Tłusty hip-hop - Tede, O.S.T.R., Red, K.A.S.T.A. Skład, Killaz Group

CD 100% HIP-HOP

Klan

Nº 24
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7%vat)
index:357367

rep lturę hip - hop



EMINEM
nowa płyta

TEDE
O.S.T.R.
ziom za ziomem

Killaz Group
K.A.S.T.A. Skład
kuzyni i kamraci

Ponadto:
X-Ecutioners
The Herbaliser
TTC, Tymon

Ten typ **Red**



SPINACHE
ZA WCZEŚNIE
M'98
MASS1998
WWW.MASSDNM.COM INFO:0426523992

jajonasz i igor

prezentują:



premiera:

2 września 2002

www.igs.prv.pl

EKSPEDYCJE

alchemia

red

al-hub



teraz

TREŚĆ spisku







Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax:0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Jego zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
Martyna Zapolska, X-Rok, Darek Kirszling, A. Borkowski, Dobry Piotrek, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Tomasz Niesnaski, Barney, Szymon Straburzyński, Kuba Krzysiak, Paweł Kubisz

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 164 736

Grafika, skład, łamanie:
Malek & Grubas

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Czy hip-hop jest polem walki, konfrontacji, nietolerancji i nienawiści.? Można by odnieść takie wrażenie kiedy słucha się niektórych kawałków, freestyle'owych chamskich wyzywanek, gdy czyta się debilne internetowe disy. Nie jest to
jednak wizja hip-hopu jaką reprezentuje Klan. Dla nas hip-hop to sposób porozumiewania się podobnie myślących, przyjaznych sobie ludzi. Ci ludzie mogą nazywać się kuzynami, ziomami, kamratami albo po prostu przyjaciółmi. Hip-hop to dla nich miejsce spotkania pewnych wartości, podobnego stylu życia i oryginalnej formy sztuki. To porozumienie może i powinno wykraczać poza granice osiedla a nawet i miasta. Właśnie takim ludziom dedykowany jest ten numer Klanu. Im też poświęcamy dużo miejsca. Niech będą oni przykładem jak mogą i powinny wyglądać relacje pomiędzy ludźmi.
W jednym artykule znaleźli się Killaz Group i K.A.S.T.A. Skład - zespoły z Poznania i z Wrocławia, które darzą się wzajemnym szacunkiem i chętnie ze sobą współpracują.
Do wspólnej rozmowy usiedli ze mną TEDE i O.S.T.R. - ziomy z Warszawy i z miasta Łodzi. Dzień wcześniej na koncercie we Wrocławiu udowodnili, że aby powstał dobry freestyle nie potrzebna jest bitwa na śmierć i życie, a ich wspólny kawałek "Ziom za ziomem" nagrany na płytę Ostrego to najlepszy przykład harmonijnej współpracy.
Hip-hop jest dla ludzi z głowami otwartymi na różne poglądy, na odmienne punkty widzenia, na różne wizje i interpretacje treści i form sztuki. Staramy się pokazać jak najwięcej tych punktów widzenia i wierzymy, że mogą one pokojowo koegzystować. Dlatego na naszych stronach przeczytacie o artystach z wytwórni Asfalt, Blend, T-1 Teraz i RRX, którzy tworzą dużą część tego to co składa się na polski hip-hop, a każdy z nich robi to na swój oryginalny, niepowtarzalny sposób. PEACE

Igor



O.S.T.R. i TEDE

Klan
reprezentuje kulturę hip-hop



słuchaj z KLANEM

TYM RAZEM PŁYTA KLANU PRZEZNACZONA PRZEDE WSZYSTKIM DLA FANÓW PODZIEMIA. ZACZYNAMY OD O.S.T.R.A I PRZYGOTOWANEGO SPECJALNIE DLA NAS REMIKSU SINGLOWEGO "KOCHANA POLSKO", W ZREMIKSOWANEJ WERSJI JEST TAKŻE PRZEBÓJ PEJI "MÓJ RAP, MOJA RZECZYWISTOŚĆ". POTEM ODJAZDOWE RAPY PROSTO Z FRANCJI I MIKS PRZYGOTOWANY PRZEZ DRUHA SŁAWKA PREZENTUJĄCY NAGRANIA POCHODZĄCE Z WYTWÓRNI SUBVERSE - TO OCZYWIŚCIE MUZYCZNA ILUSTRACJA JEGO TEKSTU Z TEGO NUMERU KLANU. NA KONIEC NAGRANIA ARTYSTÓW PRZEDSTAWIONYCH W DZIALE WOLNY STYL, ORAZ KILKA NUMERÓW Z NIELEGALI (M.IN. ZESPOŁU AFIRMACJA, DO KTÓREGO NALEŻY NASZ REDAKCYJNY KOLEGA DOBRY PIOTREK).

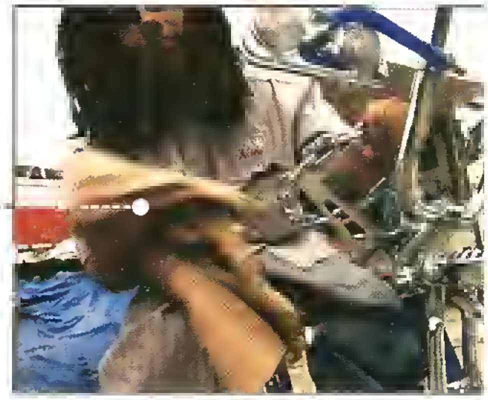

foto: P.K.

01. O.S.T.R. - "Kochana Polsko (Klen remix)"
bit: O.S.T.R., rap: O.S.T.R., scratch: DJ Gustaffson
Oryginalna wersja utworu znajduje się na płycie O.S.T.R. - "Tabasko" z katalogu Asfalt Records.

02. O.S.T.R. - "Numer 5"
bit: O.S.T.R., rap: O.S.T.R.
Utwór pochodzi z płyty O.S.T.R - "30 minut z życia" z katalogu Asfalt Records.

03. Slums Attack - "Mój rap, moje rzeczywistość (Megiera remix)"
bit: Magiera, rap: Peja (Slums Attack)
Oryginalna wersja utworu znajduje się na płycie Slums Attack - "Na legalu?" z katalogu T1-Teraz.

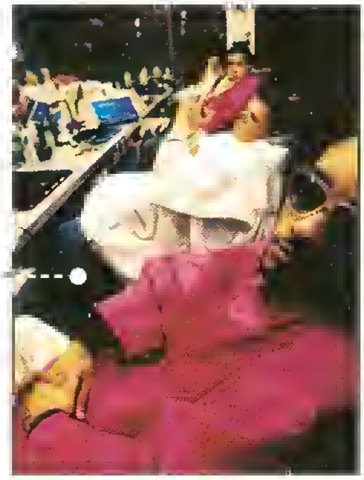
04. Wozu - "Kachu, kachu"
bit: Ufo + Lasscah (bas i programowanie bębnów), rap: Redżi, Wozu
Utwór pochodzi z płyty Majestat - "Podpisano Wozu" z katalogu Blend Records.



05. TTC feat. Le Caution - "Pollutions"
(p)&(c) 2002 Big Dada Recordings
Utwór pochodzi z płyty "Ceci N'est Pas Un Disque"
Płyta "Ceci N'est Pas Un Disque" znajduje się lokalnie w katalogu Isound Labels.

06. Różni wykonawcy - Subversa Druh Sławek Mix
- Marq Spekt - "No Dessert Till You Finish Ya Vegetables!!??!"
- Big Juss Aka Lune TNS - "Gaffling Whips"
- Micranots - "Exodus"
- Scienz Of Life - "Scienz Of Life (Metaphysics 2030)"
- Scienz Of Life Feat. MF Doom - "Yikes!!!"
- Source Of Labor - "Full Circle"
- Source Of Labor - "Audio Visual"

Utwory zebrane w miksie pochodzą z katalogu wytwórni Subverse.



07. Afirmacja - "Hiphopowa Fiesta"
bit: O.S.T.R., rap: Dobry Piotrek, Olstro
Utwór pochodzi z nielegala Afirmacja - "Przełom"

08. Dobry - "Ta Scene"
bit: JotBe, rap: Dobry
Utwór pochodzi z nielegala Dobry - "Piastowskich Bloków Pejzaż"

09. Afirmacja gość. Dobry, Bart - "Ignoranci"
bit: O.S.T.R., rap: Dobry Piotrek, Olstro, Dobry, Bart
Utwór pochodzi z nielegala Afirmacja - "Przełom"

10. Dobry - "R.I.P."
bit: JotBe, rap: Dobry
Utwór pochodzi z nielegala Dobry - "Piastowskich Bloków Pejzaż"

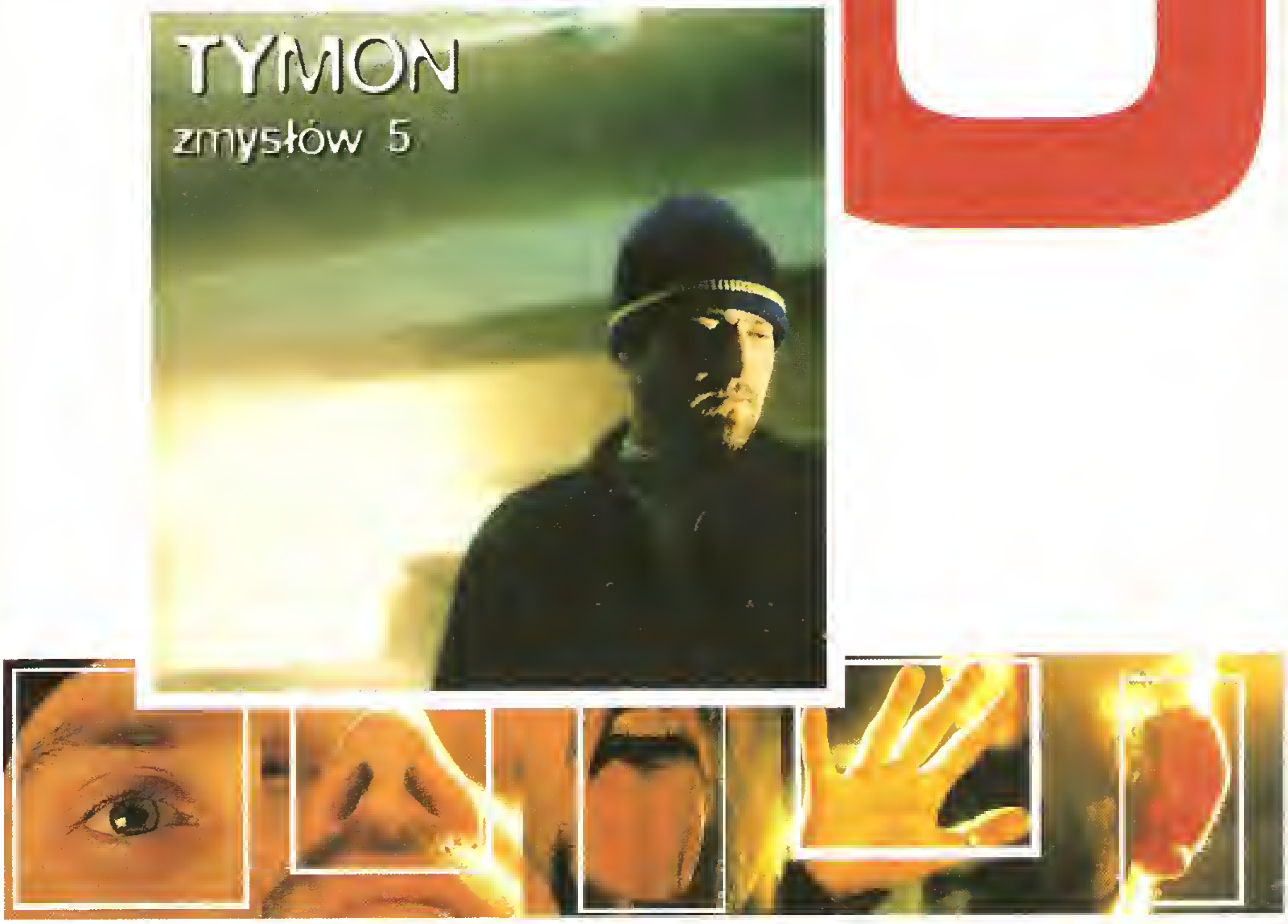
11. 2°C - "Czy dam sobie radę?"
bit: 2°C, rap: 2°C
Utwór pochodzi z nielegala 2°C - "Czy dam sobie radę?"

12. Katon - "Zmobilizuj się"
bit: Katon, rap: Katon
Utwór pochodzi z nielegala Katon - "Powtórka z rozrywki vs. Widzenie ks. Piotra"

13. diALEKt - "Latem na plaży"
bit: Danysz, rap: Misza
Utwór pochodzi z nielegala diALEKt - "Dialektuj się EP"

VIDEO:
V1. Pezet/Noon - " Seniorita (Gorąca Krew) "
bit: Noon, rap: Pezet
Oryginalna wersja utworu znajduje się na płycie Pezet/Noon - "Muzyka klasyczna" z katalogu T1-Teraz.

POCZUJ TO



WHITE·HOUSE RECORDS

pomaton KOMPANIA MUZYCZNA

EMI

dosdedos
www.dosdedos.net
supermagazyn

wp.pl Wirtualna Polska
mp3.wp.pl

MAG DYSTRYBUCJA NIEZALEŻNA

polska!

fluid
wpływowy magazyn

LiSTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

GOSIA NAMIESZAŁA NAM TYM RAZEM W LISTACH, NAJWIĘKSZA CZĘŚĆ KORESPONDENCJI DOTYCZYŁA BOWIEM JEJ PODEJŚCIA DO ODWIECZNYCH- ALE CZY SŁUSZNIE - ANTAGONIZMÓW POMIĘDZY POLICJĄ A HIP-HOPOWCAMI. ZOBACZCIE JAK SWOJE ZDANIE NA TEN TEMAT WYRAŻALI INNI I NAPISZCIE, Z KIM SIĘ ZGADZACIE. POJAWIA SIĘ TEŻ DYLEMAT WYBORU MIĘDZY POLSKIM A AMERYKAŃSKIM HIP-HOPEM, ORAZ KILKA UWAG KRYTYCZNYCH W STOSUNKU DO NASZEGO MAGAZYNU. AHA, OCZYWIŚCIE ZACHOWUJEMY ORYGINALNĄ PISOWNIĘ LISTÓW.

Kontra do Gosi

Przeczytaj to Gosiu bo to specjalnie do ciebie. Jak tak kochasz policję, to zostań policjantką (trach). Nierozumiesz tych co nienawidzą policji, bo pewnie łapacze nigdy nie żucali cię na maskę (trach), nie przeszukiwali kieszeni (trach, trach) i nie szydzili z ciebie (trach, trach, trach). Wiesz co, ja jestem zwykłym chłopakiem, a z policją miałem takie jazdy, jak jakiś gangster żywcem wzięte z filmów amerykańskich. Co do tego, że policja jest potrzebna to się zgadzam, bo była by totalna demolka, ale co do metod ich działania to wiele do życzenia. Co do drugiego akapitu to przegięłaś pałę (trach po całości). Po pierwsze nienawiść do policji to nie moda! Po drugie co ty kurwa medium jakieś jesteś (trach)? Oceniasz kogoś że za rok, 2, 20 lat odpadnie z Hip Hopu i zostanie urzędasem. Przyłożę się, że sama odpadniesz - kup sobie Bravo, bo do Klanu nie dorosłać (trach). CHWDP.

Pepo

Elo!

Kurwa, miałem was za prawdziwych ziomów, a wy kurwa gazetę jakiejś jebanej konfidentce, miłośniczce psów udostępniacie. Co za suka z tej Gosi. Pewnie jej się pały podobają, bo wiadomo co dobra pała, twarda pała. Na pewno sprzedaje dilerów psom, siedzi w oknie jak ta jebana "kurewska sąsiadka, szpiegowska siatka", jak Peja nawinął. Tu w ogóle nie ma oczy dyskutować - "nienawiść do policji, tak zostałem wychowany", HWDP i git, po co ta rozkminka? Chłopaczyny przestaną was kupować jak dalej będziecie sprzedawać takie farmazony. A w ogóle to szacunek dla Mistik Molesta i wszystkich prawdziwych. Pamiętaj, dzieciaku, HWDP.

Chudy

Witam!

Zaskoczył mnie list Gosi z 22 numeru Klanu. Dziewczyna potrafiła w inteligentny sposób wyrazić przemyślenia i odpowiednio podeprzeć je argumentami. Nie wiem tylko, po co Gosia list ten napisała. Wątpię, żeby zmieniła w ten sposób czyjkolwiek światopogląd, a jestem przekonany, że zasypie Was teraz lawina listów od różnych ziomków, ulicznych twardzieli i innych małolatów, którzy będą głosić hasła HWDP do grobowej deski. HWDP? Hyba holernie na nerwah grają wam te huje, co? Jestem przekonany, że będą tacy, których oburzy cała idea rezygnacji z hasła HWDP, inni oburzą się na takie sformułowania jak "moda na nienawiść do policji", "być może wyrośniesz z hh". A wystarczy przeczytać list obok, ten podpisany BLE, gdzie modę i głupotę tego wszystkie widać. Cytuję - "...kumpela robiła na szkole graffa HWDP jebane suki...". Jakaś piętnastolatka lub szesnastolatka z dobrego domu, zajarana hip-hopem, bo przeczytała o nim w Dziewczynie. Nie piszę do was jednak, żeby nawracać jednych, czy drugich. Piszę dlatego, że moim zdaniem cała ta dyskusja nie ma sensu. Ziomki albo pozostaną ziomkami, albo dojrzeją z tego, wyrosną, a list Gosi nie będzie miał na to żadnego wpływu. A Gosia też dojrzeje i albo sama przestanie słuchać hip-hopu bo nadal będzie on za bardzo związany w Polsce z HWDP, albo znajdzie sobie takich hip-hopowych wykonawców, że nie będzie jej to przeszkadzać.

Trocki



Witam szanowne czasopismo Klan!

Czytuję Was już kilka lat i obserwuję, że stoicie w miejscu. Kolejne zmiany dotyczą tylko jakości papieru i ukolorowiania magazynu, chyba po to, aby sprostać koniunkturalnym oczekiwaniom młodzieży. Jaki poziom merytoryczny reprezentuje Klan? Pod wieloma względami żadny! Nieciekawe i nudne wywiady (np. Pep Love). Chyba nie ma sensu komentować wypowiedzi ekip krajowych, gdyż w wielu przypadkach mamy do czynienia z nieskoordynowanym bełkotem, z którego nic nie wynika. W ten sposób obniżacie poziom pisma, ale przeciętny czytelnik - idiota niczego nie zauważy, więc nie ma się czym martwić. Kolejna rzecz: recenzje. Jestem zdania, że powinny one być subiektywne i wyrażać opinię autora o danej pozycji. Obiektywizm zostawmy tym, którzy nie znają znaczenie tego słowa. Trzeba przyznać, że Wasze recenzje nie są obiektywne, ale niestety tylko dlatego, że dany album wydaje Wasza wytwórnia.

Zdaję sobie sprawę, że pewnie i tak tego nie wydrukujecie, bo po co? Może paru czytelników otworzy oczy i dochód z paru egzemplarzy pójdzie się jebać. O wiele lepiej wkleić list jakiejś nieświadomej, nastoletniej panienki, która ma gówno do powiedzenia. Nie ma pojęcia o muzyce, a ta chyba jest najważniejsza, tylko martwi się, że komuś nie odpowiada jej strój. Przecież to jest chore, jest gównem, a co będzie dalej? Lepiej nie myśleć, bo nadeszły takie czasy, że muzyka schodzi na dalszy plan, a liczą się tylko błyskotki, modne ciuchy itd.

Misza

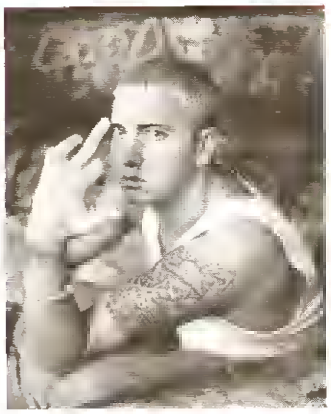
Droga Redakcjo!

Ostatnio zauważyłem w Waszej gazecie, że coraz więcej piszecie o rodzimej scenie hiphopowej a coraz mniej o amerykańskiej. W dziele "Wieści" nagle na początku podajecie wiadomości o naszej scenie, w recenzjach w numerze 22 tylko 8 płyt z USA i aż 10 polskich, nie licząc nielegali. Wiem, że tak jak polska Viva czy MTV bawicie się w tzw. promowanie polskiego hip hopu, ale w USA dzieje się o wiele więcej niż u nas, naprawdę jest o czym pisać, a u nas poza paroma wyjątkami ciągle to samo. Wystarczy popatrzeć na teledyski, gdzie na 99% pokazywane są bloki.

Krytyk



Głośno o Eminemie



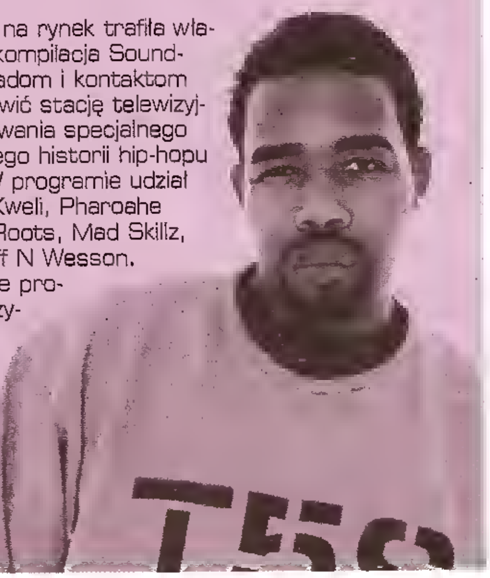
Jak tak dalej pójdzie będziemy musieli otworzyć rubrykę zatytułowaną ""Stały dział wieści o Eminemie", bo ten biały gwiazdor rapu co miesiąc zaskakuje nas czymś nowym. Tym razem ogłosił wyniki sprzedaży swojej najnowszej płyty, która w ciągu 36 godzin - a więc w półtorej dnia - wskoczyła na pierwsze miejsce najlepiej sprzedających się albumów. W tak krótkim czasie udało się osiągnąć fenomenalny wynik 285 tysięcy sprzedanych egzemplarzy. To osiągnięcie o tyle wielkie, że na kilkanaście dni przed premierą krążek trafił do Internetu w postaci plików mp3 i stał się momentalnie najgorętszym towarem wirtualnej Sieci. Zmusiło to wytwórnię do przesunięcia premiery albumu o tydzień wcześniej, co miało zminimalizować skutki piractwa.

Inna wiadomość związana z Eminemem - powstaje właśnie film dokumentalny "Eminem's Mum", w którym o dzieciństwie Eminema i wewnętrznych problemach rodziny Mathersów mówić będą jego matka, wujek, brat, babcia, dalsza rodzina, być może także sam Eminem. W końcowym etapie produkcji znajduje się też film "8 Mile", fabularyzowana biografia Eminema.

Rawkus w sieci systemu

Wygląda na to, że wytwórnia Rawkus, niegdyś idole fanów podziemnego hip-hopu, stawiają teraz przede wszystkim na lukratywne interesy i zbijanie szmalu. Ostatnio Rawkus połączył się z potężnym koncernem wydawniczym MCA, co między innymi wpłynęło na przesunięcie daty premiery drugiej solowej płyty Pharoahe Moncha. Kiedy zobaczymy krążek zatytułowany "Sun Will Rise" na razie nie wiadomo, wiemy natomiast, że Monch wykorzystuje dodatkowy czas na nagrywanie nowych numerów, m.in. do bitów Rockwildera i Dr. Dre. Utwory te najprawdopodobniej trafią ostatecznie na album, a jeśli nie, to na pewno usłyszymy je na jakimś soundtracku lub składance.

A propos składanek - na rynek trafiła właśnie, średnio udana, kompilacja Soundbombing 3. Dzięki układom i kontaktom MCA, udało się namówić stację telewizyjną MTV do przygotowania specjalnego programu poświęconego historii hip-hopu i wytwórni Rawkus. W programie udział wzięli Mos Def, Talib Kweli, Pharoahe Monch, De La Soul, Roots, Mad Skillz, Dilated Peoples i Smiff N Wesson. Istnieje cień szansy, że program wyemituje w przyszłości (ale raczej odległej) polski oddział telewizji MTV.



Pharoahe Monch>>

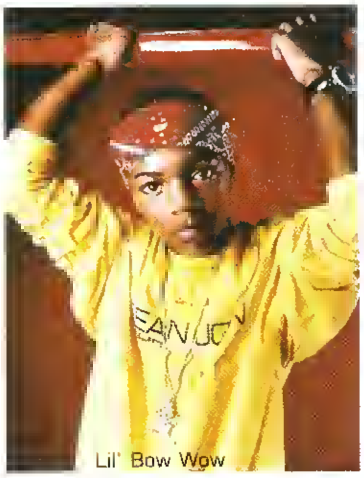
Red Bull w Brazylii

Zapoczątkowana w 1998 roku inicjatywa Red Bull Music Academy trwa nadal i także w tym roku najlepsi z uznanych już gwiazd DJ-owania będą szkolić młode, nieznane jeszcze nikomu talenty. W poprzednich edycjach imprezy udział brali tacy wykonawcy jak X-Ecutioners, Invisibl Skratch Piklz, Grandwizard Theodore, Mad Professor, King Britt, Killa Kela, Gilles Peterson, Westbam i MJ Cole, którzy chętnie dzielili się swoją wiedzą i pasją z nowym pokoleniem talentów. W tym roku Red Bull Music Academy przenosi się do Sao Paolo w Brazylii. Aktualne informacje dotyczące procesu zgłoszeniowego, samej Red Bull Music Academy oraz wgląd w poprzednie jej edycje znaleźć można pod adresem **www.redbullmusicacademy.com.** Zgłoszenia na tegoroczną Akademię należy przesłać w terminie od 17 czerwca do 12 lipca 2002 roku; muszą one zawierać 30 minutowy, przygotowany samodzielnie mix, aktualne zdjęcie oraz odręcznie wypełniony kwestionariusz, który również można ściągnąć z powyższej strony. Dwie grupy 30 DJ-ów / producentów (koszty przelotu i zakwaterowania pokrywa organizator) zostaną zaproszone do udziału w dwutygodniowych warsztatach w Sao Paolo - warto więc spróbować swoich sił.

Z ulicy do Hollywood

Raperzy nadal z chęcią biorą udział w produkcji filmów, w tym miesiącu kilka kolejnych gwiazd hip-hopu skusił blichtr Hollywood. Na początek wspaniała wiadomość dla fanów Lil Bow Wow (ciekawe ilu takich w Polsce?). Mały Hau Hau zagra w filmie "Like Mike", który trafi na ekrany już w lipcu. Na ścieżce dźwiękowej do filmu - wyprodukowanej przez wytwórnię So So Def usłyszymy m.in. trzy nowe kawałki Bow Wow, Jagged Edge, TQ, Faith Evans, Freeway, Da Brat oraz oczywiście solo numer JD. Bomba!!!

Dla tych, którym Bow Wow nie odpowiada - przygodę z filmem kontynuuje także Ice Cube, którego najnowsza produkcja będzie zatytułowana "Race". Cube będzie tu producentem filmu, ścieżki dźwiękowej, być może też zostanie współautorem scenariusza. Inne filmowe plany raperów to "Radio" i "Skip Day" Ludacrisa, oraz pozostający jeszcze bez tytułu film, w którym Method Man i Redman wcielą się w tajniaków.



Lil' Bow Wow



W PODZIEMIU


Jazzy Jeff

>>Seria wydawnicza BBE, prezentująca autorskie projekty najciekawszych hip-hopowych producentów, nabiera coraz większego rozpędu. Po płytach Marley Marla, Will.I.Ama i niedawno wydanej ?uestlove'a, czekają nas podobne krążki Capital D z podziemnego składu All Natural, oraz najbardziej chyba obecnie oczekiwany album z serii, czyli płyta "The Magnificient" Jazzy Jeff'a. Ta ostatnia płyta ukaże się co prawda dopiero we wrześniu, wcześniej na rynek trafi EP-ka zawierająca trzy utwory z sesji na "The Magnificient", które jednak na płytę tę nie trafią.

>> W jednym z ostatnich numerów magazynu Urb pojawiła się lista 100 artystów, którzy mają największe szanse na zmienienie brzmienia muzyki w przyszłości, a jednym z nich była grupa Maspyke (H-Bomb, Tableek i DJ Roddy Rod).Maspyke pracuje obecnie nad drugim albumem ("Static"), który poprzedzi singiel i video do utworu "The Bells Of Winchester Square". Inny z wykonawców z listy to Murs, który wraz z Jean Grae (dawniej What?What?) przygotowuje wspólny album zatytułowany "Totally, Bloody, Wicked Awesome", oraz MF Doom, pracujący obecnie nad płytą w studio Bomb Shelter Madliba.


Public Enemy

>> Dawniej nagrywali dla Def Jamu, ale obecnie Public Enemy to skład jak najbardziej podziemny. Ich najnowszy album "Revolverlution" ukaże się w drugiej połowie lipca, a zgodnie z wcześniejszymi obietnicami na krążku tym znajdą się bity wyprodukowane przez amatorów, którzy wzięli udział w konkursie zorganizowanym na oficjalnej stronie PE. Album będzie promowany przez singiel "Gotta Give The Peeps What They Need", a na płycie usłyszmy m.in. Commona, Parisa, Rahzela i ?uestlove'a.

>> Płyty wydawane przez wytwórnię Pockets Linted należącą do Rasco będą teraz dystrubowane przez Fat Beats. Oznacza to, że będzie je można z mniejszymi niż wcześniej kłopotami kupić także w Europie.

>> Alchemist, producent znany m.in. z płyt Prodigy, Mobb Deep i Kool G Rapa, pracuje nad albumem producenckim zatytułowanym "The Alchemist Presents". Kogo na nim usłyszymy? Nietrudno się domyśleć - Kool G Rap, Mobb Deep, Guru, Buc 50, Infamous Mobb, Crimewave, Pacewona i innych. Będzie to więc mieszanka podziemnych i ulicznych MC, ciekawe, jak Alchemist pogodzi ten ogień i wodę?

>> Wszystko wskazuje na to, że usłyszymy w końcu płyty kilku kultowych wykonawców, którzy już kilka razy podchodzili do wydania własnego albumu. Kiedy to czytacie w sprzedaży może być już krążek "Won" Pacewone'a, o ile nic nieprzewidzianego się nie wydarzy, wkrótce na rynek trafi także pełny album Last Emperora wydany przez wytwórnię Hi-Rise.

>> Właściciele wytwórni Beyond Real, DJ Spinna & Krim przygotowali kolejną część składanki podpisywanej nazwą tej wytwórni. Usłyszymy na niej m.in. Jigmastas, Akila, Sadat X'a, Guru i Skama. Poza Guru - same podziemie.

>> Niezwykle zapowiada się album szykowany przez J. Sandsa z Lone Catalyst. Album ten, zatytułowany "The Breaks", będzie zawierał rymy wykonywane do instrumentali klasycznych hip-hopowych kawałków (m.in. Brand Nubian i "Punks Jump Up To Get Beatdown", Black Moon i "We Got The Props", Tribe Called Quest i "Butter."). W sumie czemu nie?

>> Sade, wokalistka soulowa, która dotąd raczej trzymała się z dala od hip-hopu, wystąpi najprawdopodobniej w remiksie utworu "It Ain't The Same", nowojorskiej podziemnej grupy Crimewave.

>> W innych wieściach związanych z MF Doom'em - okazuje się, że płyta nagrywana z Madlibem - Mmm Food - będzie jego prawdziwą, normalną płytą, a album Viktor Vaughn, który zapowiadaliśmy ostatnio, tylko pobocznym eksperymentem z muzyką elektroniczną .

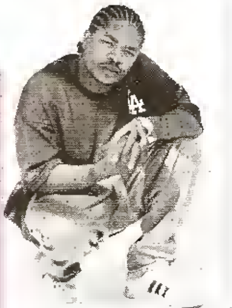
>> Tragedy to jeden z nielicznych pionierów brzmienia Queeensbridge, który nadal pozostaje w podziemiu. Jego najnowszy album "Still Reporting" jest już gotowy i wkrótce trafi do sprzedaży (singiel jest zatytułowany "Stay Free").

>> Pierwszy w pełni studyjny album Thirstin Howla III ukaże się jeszcze w lipcu. Wyda go wytwórnia Landspeed, a krążek będzie nosił tytuł "Skillergan's Island".

>> Po interesującym singlu wydanym pod pseudonimem Dudley Perkins, Declaime szykuje kolejny boczny projekt. Będzie to EP-ka Declaime Presents Madmen, na której podkłady do rymów Declaime'a i jego ziomków użyczył Kankick.

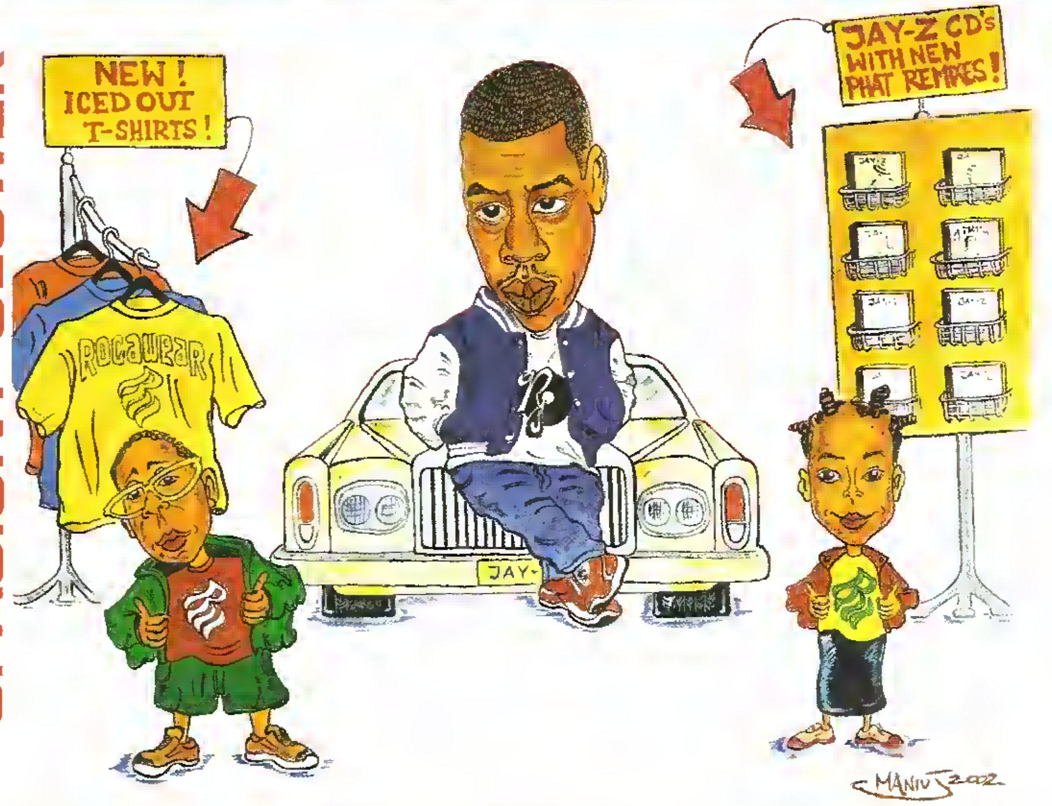
Xzibit vs. System

Coraz więcej wiadomo o czwartym albumie Xzibita, który szykowany jest na jeszcze większy przebój komercyjny niż poprzedni krążek "Restless". Płyta zostanie wydana 3 września tego roku, a jej producentem wykonawczym nadal jest oczywiście Dr. Dre, który swoją drogą stwierdził, że Xzibit tak dobrze sobie radził, że jego ingerencja była praktycznie niepotrzebna. Listę gości nie trudno przewidzieć - będą to Dr. Dre, Snoop Dogg, Eminem, Ras Kass i Defari, a na bitach Dr. Dre, Rockwilder, Megahertz, Bink Dog, Mel-Man i Rick Rock. Ekipa Aftermath szykuje też pewne niespodzianki związane z tym albumem, ale co to będzie dokładnie trudno w chwili obecnej przewidzieć. Z przecieków można wywnioskować, że będzie to cover jednego ze starych utworów duetu Eric B. & Rakim, w którym Xzibitowi towarzyszyć będzie sam Ra (coś w stylu "Kenny Parker Show" z "Restless").


Xzibit



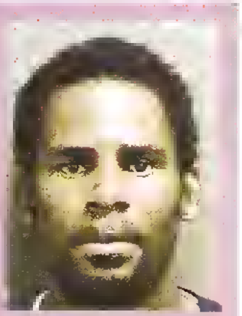
SPASIONY OŁÓWEK



Jay-Z w trasie

Jay-Z nie przestaje zbijać zieloniutkich dolarów. Ma już na koncie pięć platynowych albumów, wytwórnię płytową, firmę odzieżową, teraz zaś zarabia głównie na koncertach na żywo na najróżniejszych letnich festiwalach i trasach koncertowych. Jeśli będziecie w USA, złapiecie go na koncertach festiwalu Area One zorganizowanego przez Moby'ego, oraz na imprezach Sprite Liquid Mix Tour (obok Nappy Roots, N.E.R.D. i Taliba Kweli). .

GRANDY Z WOKANDY



>> Nieletnie małolatki coraz bardziej podobają się raperom. Uznany winnym za molestowanie nieletnich został South Park Mexican, wyrok jaki wkrótce zapadnie może dojść nawet do 45 lat więzienia. Rozpoczęła się także sprawa o molestowanie małolatek przez R. Kelly'ego, który może trafić za kratki na 15 lat. Kelly twierdzi co prawda, że jest niewinny i potrafi to udowodnić, ale przeciwko niemu na pewno będzie świadczył ślub, jaki wziął kilka lat wstecz z piętnastoletnią wówczas Alliayah (piosenkarka musiała zresztą podrobić dokumenty, by udzielono jej ślubu).

>> Chłopaki z Kalifornii przestaną się chyba szybko rozbijać autobusami, którymi jeżdżą w trasy, bowiem zarówno Snoop Dogg i Nate Dogg mają z tego kłopotu problemy. No, może niedokładnie z tego, ale narkotyki (marihuana) jakie u nich odnaleziono, trafiły w obu przypadkach w ręce policji wtedy, kiedy przypadkowy patrol zatrzymywał jadące z nadmierną prędkością autobusy pionierów G-Funku. Zarówno Snoop, jak i Nate Dogg zostali już osądzeni - ten pierwszy zapłacił 400$ grzywny, ten drugi aż 4400$ plus 30 godzin pracy społecznej i uczestnictwo w 8-godzinnym kursie antynarkotykowym. Różnica polega na tym, że Snoop został złapany z 200 gramami trawki, a Nate z dużo mniejszą ilością narkotyku, za to z naładowanym, niezarejestrowanym pistoletem.

Letni Blend

Wytwórnia Blend dopiero co umieściła wreszcie w sklepach dużo opóźnioną płytę "Zmysłów 5" Tymona, a już szykuje kolejne premiery. Będą to albumy K.A.S.T.A. Skład ("Kastaniety", pierwszy w Polsce podwójny album zespołu hip-hopowego), Majestatu ("Podpisano Wozu", więcej o płycie w dziale Wolny Styl), oraz singiel nasiąkniętego funkiem składu Sfond Sqnksa(raper Roszja i producent Lu, o których pisaliśmy nieco więcej także w poprzednim numerze "Klanu"). Pozostałe premiery wytwórni zostały przesunięte na okres powakacyjny. Są to między innymi pełnowymiarowe płyty Sfondu Sqnksa, Sinego i Jota. Pracę nad kolejnym krążkiem rozpoczął też zespół Fenomen, może więc wyrobią się z albumem na wrzesień lub październik.

NA CO CZEKAMY?

USA

>>Freeway	"Philadelphia Freeway"	25 czerwiec
>>Nelly	"Nellyville"	25 czerwiec
>>LL Cool J	"Ten"	2 lipiec
>>Funkmaster Flex	"The Mixtape: vol.5"	2 lipiec
>>Onyx	"Bacdafucup Part II"	9 lipiec
>>Beatnuts	" Y'all Better Believe"	23 lipiec

Polska

>>Spinache	"Za wcześnie"	29 czerwiec
>>O.S.T.R.	"Tabasko"	29 czerwiec
>>Dab	tytuł nieznany	lipiec



NIEDISKRECJE

>> Najważniejszy beef ostanich tygodni to disy wymieniane przez JD, Dr. Dre a Timbalanda. Zaczęło się od jednego z wywiadów, w którym Jermaine Dupri porównywał się do Dr. Dre i Timbalanda, twierdząc, że ta trójka to najlepsi producenci w hip-hopie. Dr. Dre nie do końca się z tym zgodził i w utworze "Say What You Say" z najnowszej płyty Eminema, wyzwał Jermaine'a Dupri od karłów i typków, którzy wykorzystują nieletnich (Kris Kross, Lil Bow Wow). W tym samym utworze udział wziął także Timbaland, który również miał kilka chłodnych słów dla JD. Na to wszystko JD odpowiedział kawałkiem, w którym naśladując Ice Cube'a i jego "Jackin' For Beats", rapuje do bitów Dr. Dre i Timbalanda. W swoim disie JD pyta Dr. Dre, czy pogłoski o jego homoseksualizmie nie są czasem prawdziwe, zarzuca mu także, że ten podpisuje się pod bitami, których sam nie wyprodukował, Timbaland zaś słyszy o sobie, że w kółko robi takie same bity. Na tym oczywiście nie mogło się skończyć, Eminem i - uwaga - Xzibit, na mix-taśmie DJ Kay Slay odpowiadają na zaczepki JD wyzywając go od "karłów pedałów" i "karakanów z kompleksem Napoleona". Śmieszne...



>>Trwa także battle pomiędzy Nellym a KRS-One. Jeden z utworów KRS-One'a - "Clear'em Out" - został błędnie odczytany przez Nelly'ego jako dis w jego kierunku. Mimo tego, że KRS szybko próbował skontaktować się z Nellym, by wyjaśnić, że tak nie jest w istocie, raper z St. Louis zaatakował KRS-One'a w remixie utworu "Roc The Mic" grupy State Property. KRS-One oczywiście nie pozostał dłużny, włączył się do bitwy i nagrał kawałek "Ova Here", gdzie poza disami, nawołuje fanów hip-hopu, by zbojkotowali nowy album Nelly'ego. Jak zwykle KRS włączył w to całą kulturę hip-hop - "Powinniśmy zbojkotować Nelly'ego i wytwórnię Universal, tak by wszystkie korporacje muzyczne USA zrozumiały, że hip-hop to kultura, a nie komercyjny produkt. Nasze zdanie powinno wpłynąć negatywnie na sprzedaż albumów Nelly'ego, tak by wytwórnie muzyczne zrozumiały, że nie powinny zadzierać z prawdziwym hip-hopem. Jeśli chcą, niech zarabiają sobie pieniądze, ale niech trzymają się z dala od hip-hopu".

>> Podczas audycji na falach rozgłośni Hot 97, Treach z zespołu Naughty By Nature wezwał byłego członka tej grupy, Kay Gee, by ten spotkał się z nim w wyznaczonym miejscu, by obaj panowie mogli wyjaśnić sobie wszystkie nieporozumienia i niechęć, jaka między nimi narosła. Do spotkania rzeczywiście doszło - kilka godzin później - ale trudno mówić, by przebiegało ono w pokojowej atmosferze. Kilkanaście minut po rozpoczęciu spotkania, musiała interweniować policja, która rozdzieliła dwóch bijących się hip-hopowców. Jak dzieci...

>>Jay-Z i jego dawny mentor Jaz-O, ostatecznie przyznali się do tego, że już niezbyt się lubią. Obaj MCs nie rozmawiają ze sobą od tygodni, a telefony Jaza przekazywane są automatycznie jednemu z poślednich pracowników wytwórni Roc-A-Fella. Niezłe, nie?

>> Nas co prawda nadal pozostaje pod obstrzałem, ale chyba już coraz słabszym. Cormega, najbardziej zawzięty przeciwnik Nasa, zrezygnował z umieszczenia utworu "A Slick Response", swojej odpowiedzi na "Destroy and Rebuild" Nasa, na drugiej solowej płycie ("The True Meaning", premiera w lipcu)

>> Beefu nie ma natomiast pomiędzy Lil Waynem i jego byłymi ziomkami z Cash Money Records. Wayne szczególnie podkreślił, że tytuł jego nowego albumu "500 Degreez" w żaden sposób nie jest disem w stronę Juvenile'a, który jak pamiętamy nagrał poczwórnie platynowy album "400 Degreez". Ciekawe czy jakimś "nie-disem" odpowie teraz Juvenile?

S-PROSTO-WANIE

Jak zwrócił nam uwagę Sokół w ostatnim wywiadzie, jaki Zipera udzieliła magazynowi Klan błędnie napisaliśmy, że solową płytę przygotowuje Koro (Ko1). Tak oczywiście nie jest, ale ZIP kompania i Prosto mają w zanadrzu kilka innych ciekawych pozycji.

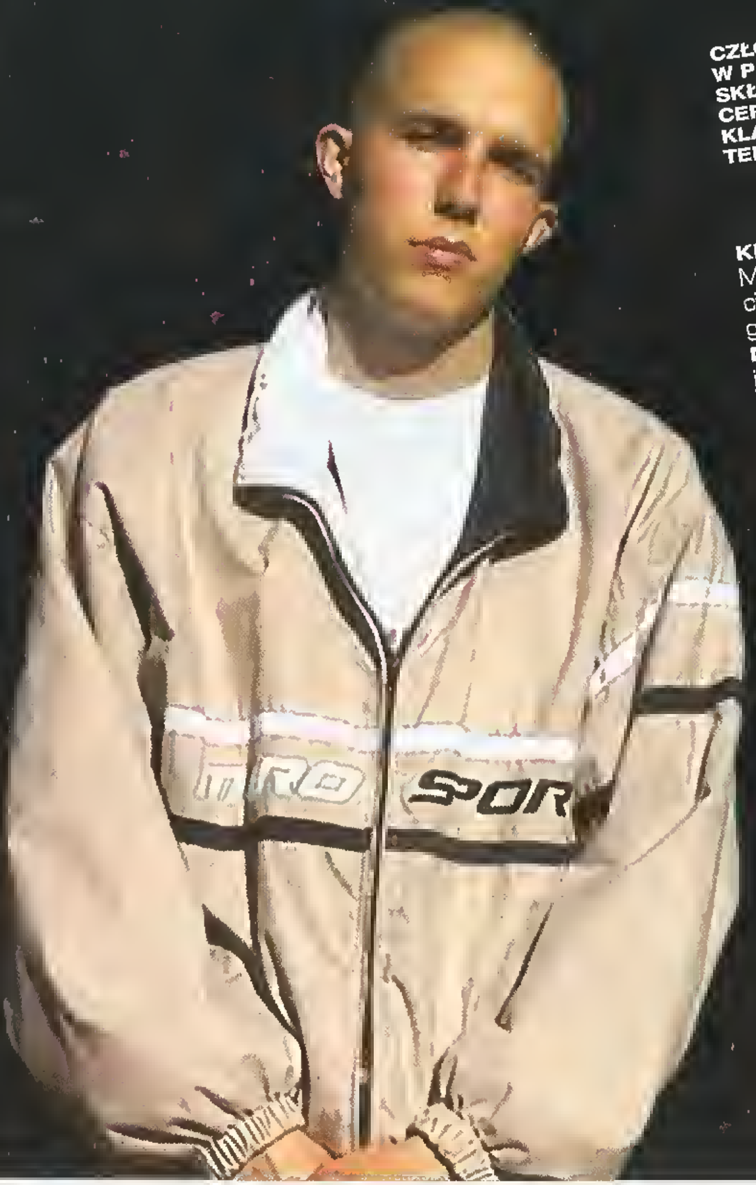
W wakacje dwa nowe klipy ze swojego albumu "Hołd" nakręci Pono. Będą to kolejno hardkorowa opowieść "Osaczony" w którym gościnnie rapuje Włodi, oraz "Nieśmiertelna nawijka ZIP Składowa" - wykonany wspólnie z Koro utwór zbierający najlepsze obok "Tabu" recenzje. Oba teledyski będą wysoko budżetowe, możemy więc spodziewać się jakości podobnej jak w "Tabu". Równocześnie na rynku ukaże się maxisingiel Pono, na którym znajdą się remixy DJ Decksa (!!!), oraz Korzenia, oraz jeden nowy utwór bonusowy.

Nad albumem pracuje też WWO (obecnie pod nazwą W Wyjątkowych Okolicznościach), a jeszcze w trakcie wakacji będziemy mogli kupić maxisingiel "Moda", na którym znajdą się trzy nowe kawałki - "Moda", "W Wyjątkowych Okolicznościach", oraz "Pamiętacie?" (wszystkie bity Waco) w wersjachoryginalnych oraz remiksach (m.in. DJ Deszczu Strugi). Pod koniec wakacji trafi natomiast do stacji telewizyjnych klip do utworu "W Wyjątkowych Okolicznościach". Na zapowiadany wspólny klip z francuską grupą SoundKail trzeba bęzie poczekać dłużej, będzie on bowiem dopiero ostatnim klipem promującym płytę.



W najbliższym czasie Prosto planuje także album Hemp Gru (Wilku i Bilon cały czas ostro pracują w studio), oraz krążek Zipery (przed nim jednak usłyszymy drugi solowy materiał Fu). W wakacje ruszy także produkcja ubrań Prosto tworzonych wspólnie z firmą Storm.

MES



CZŁONEK MŁOOYCH, ALE JUŻ NIEZWYKLE W POOZIEMIU POPULARNYCH WARSZAWSKICH SKŁADÓW - FLEXXIPU I 247. GRA OUŻO KONCERTÓW. WYSTĄPIŁ GOŚCINNIE NA "MUZYCE KLASYCZNEJ" I "AL-HUB". PO PROSTU - TEN TYP MES.

KLAN: Sądzisz, że osiągnęliście z Emilem sukces? Mimo, że nie macie jeszcze na koncie legala, gracie sporo koncertów, a Ty sam udzielasz się gościnnie na albumach Pezeta & Noona i Reda.

MES: Nagraliśmy ze trzy demówki, z tej ostatniej jestem właściwie w miarę zadowolony, bo jest najbardziej zbliżona do pełnowartościowego, normalnego albumu. Cały czas nagrywamy kawałki, to co wychodzi na zewnątrz jest tylko częścią tego, co robimy. Ja na razie jeszcze jestem podziemnym, mało znanym raperem. Cały czas piszę teksty, trenuję, nagrywam, staramy się grać jak najwięcej koncertów, więc to rzeczywiście jest dobre, kiedy ktoś, kto już odniósł sukces, mówi ci "choć, pozwolimy Ci teraz pograć z zawodnikami z pierwszej ligi". To są fajne momenty, ale to jeszcze nie jest sukces.

KLAN: Czym się inspirujesz?

MES: Tysiącem rzeczy... Zwykle do pisania albo robienia bitów napędzają mnie jakieś zewnętrzne czynniki - coś się dzieje w moim życiu i chcę to opisać, albo zaobserwowałem jakąś sytuację i na tej podstawie chcę nagrać kawałek. No i jeszcze często ktoś mi puszcza jakieś kawałki raperów, których znam i mówi np. "patrz jak Pezet i Małolat tu zajebiście nawinęli" albo "posłuchaj jaki Ciech ma tutaj flow". Ja wtedy łapię się za głowę i myślę "o kurwa, muszę napisać coś równie dobrego".

KLAN: Dprócz Flexxipu związany jesteś także z zespołem 247. Który skład jest dla Ciebie ważniejszy?

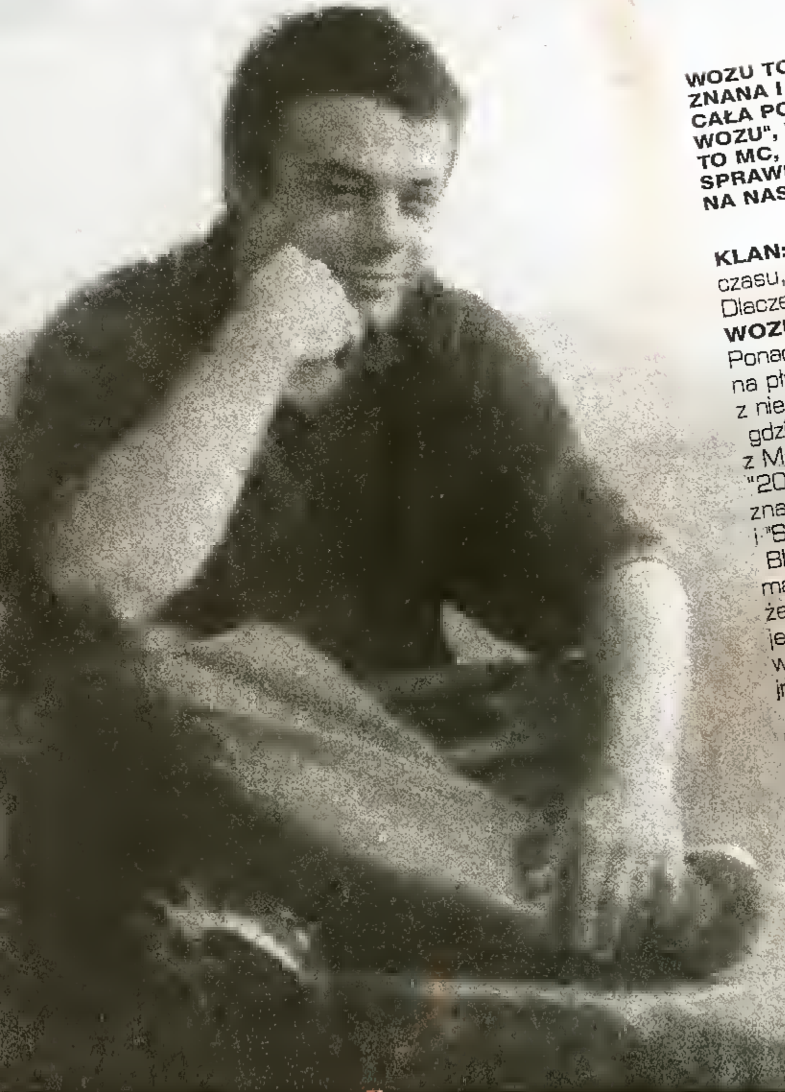
MES: Nie ma żadnej hierarchii, obydwa są równie ważne. Pius, Emil Blef i Stasiak to po prostu raperzy, z którymi dobrze mi się współpracuje, każdy z nich ma jakąś unikalną cechę, która sprawia, że zajebiście się z nimi nagrywa, wciąż mnie zaskakują. Dobrze się rozumiemy, i przy mikrofonie i w życiu.

KLAN: Czy etykietka "gracza" i showmana absolutnie Ci nie przeszkadza? Lubisz światła reflektorów?

MES: Nie uważam, żeby taka etykietka do mnie pasowała. Nagrałem w życiu wiele różnych zwrotek - mniej więcej tyle samo było o poważnych sprawach, co o mniej poważnych, czyli melanżach, niuniach, różnych z tym związanych historyjkach itd. Widocznie ludzie po prostu bardziej lubią słuchać tych wyluzowanych kawałków i może stąd ten pogląd. Czasem wyjedziemy na koncert i nic nas nie obchodzi, za miesiąc wszystko w życiu zacznie mi się pierdolić, potem posłucham jakiegoś kawałka i wszystko wyda mi się jaśniejsze, bo ten kawałek tak na mnie wpłynął. I o tym też będę nagrywał, jak widzisz nie ma reguły, nie łatwo tu przyczepić etykietkę. Natomiast co do tych reflektorów, to staram się po prostu grać dobre koncerty, patrzeć ludziom w oczy, kiedy mówimy z Blefem "teraz wszyscy ręce w górę". Nie zamierzamy się przed nikim ukrywać, nie dojdziemy do niczago rymując sobie pod nosem jakieś zwrotki przy trzech naszych znajomych. Musimy udowodnić ludziom, że to, co robimy jest coś warte.

Rozmawiał: Dobry Piotrek

WOZU



WOZU TO POSTAĆ NA WROCŁAWSKIEJ SCENIE ZNANA I SZANOWANA. JUŻ WKRÓTCE POZNA GO CAŁA POLSKA, BOWIEM JEGO PŁYTA "PODPISANO WOZU", TRAFI WKRÓTCE NA SKLEPOWE PÓŁKI. TO MC, KTÓRY MA COŚ DO POWIEDZENIA, SPRAWDŹCIE WIĘC, JAK ODPOWIEDZIAŁ NA NASZE PYTANIA.

KLAN: Działasz na wrocławskiej scenie od dłuższego czasu, ale dopiero teraz wydajesz oficjalnie płytę. Dlaczego?
WOZU: To jest moje trzecie podejście do albumu. Ponad trzy lata temu podpisaliśmy zTopsem kontrakt na płytę Syndykatu z Liryką rec., ale nie wywiązali się z niego. Wydali kilka śmiesznych hip-hop magazynów gdzieś przepadli. Potem rozpocząłem współpracę z Magierą, płyta miała być moją solówką o tytule "2071", ale została wydana jako składanka, na której znalazł się mój kawałek "Czekałem na ten telefon" i "Słodkogorzki" Syndykatu. Rok temu dogadałem się z Blendem, wszedłem do studia w wakacje 2001, materiał przechodził przez wiele rąk, ale nie żałuję, że dopiero teraz osiągam cel, bo na płycie nie ma ani jednego zbędnego słowa. Gdybym debiutował wcześniej, dziś mógłbym żałować, że wydałem niedo- jrzałą płytę.

KLAN: Jak zacząłeś działać na scenie. Jakie są twoje dotychczasowe osiągnięcia?
WOZU: Krótko - '97 pierwsze teksty, '98 Wrotacja (ja, Jot, Snajper), pierwsze demo Wrotacji, potem demo solowe "Szkatułka", po pierwszym koncercie w Kolorze powstała Wrocławskich Gwiazd Konstelacja WGK (Wozu, Wuesz, Bielu, Snajper, Jot i TOP), 99 rok pod znakiem Syndykatu , demo "71 mil do nieba", trochę tego sprzedaliśmy. W między czasie dużo kon- certów we Wrocławiu, w Białymstoku, Warszawie, Częstochowie, Wałbrzychu, Strzegomiu i wielu jeszcze innych małych mieścinach. Utwory do Klanu, kilka wywiadów w radio i wiele wspólnych kawałków z wrocławską sceną.

KLAN: Tytuł płyty "Podpisano Wozu" sugeruje, że to osobista płyta. Tak jest w istocie?
WOZU: Jest to album bardzo subiektywny, to jest swego rodzaju pamiętnik, każdemu tekstowi mogę przyporządkować datę z mojego życia, pomysł na każdy kawałek rodził się pod wpływem jakiegoś impul- su, potem troszkę główkowałem myślałem nad este- tyką, środkami stylistycznymi, jakąś ciekawą formą, doborem słów, a niektóre teksty wylałem z siebie spontanicznie, to moje własne obserwacje, pełne uczuć, zarówno pozytywnych jak i wrogich.

KLAN: Ale jednak płytę wydajesz jako Majestat. Co to takiego?
WOZU: Majestat WGWKF czyli ja, Redzi i UFO. Redzi to koleś, który na "Podpisano Wozu" nie pokazał swoich umiejętności w pełni, ale nie ustępuje mi lirycznie, UFO zrobił podkłady do ponad połowy kawałków. Mamy już jakąś część materiału na album Majestatu, chciałem aby nazwa utrwaliła się w pamię- ciodbiorców."Podpisano Wozu" to przedsmak przed Majestatem.

KLAN: Co wnosisz nowego na scenę? Co wyróżnia cię od innych MC?
WOZU: To co wprowadzam nowego tkwi w słowach. Z nikogo nie biorę przykładów, nie mam wzorów ani autorytetów, jestem obserwatorem, który potrafi dobrze zwerbalizować swoje wnioski, opinie, myśli i uczucia, nie ma tu powtarzania znanych frazesów, to co mówię jest moje, wynika z moich doświadczeń. Na przykład rzuciłem palenie szlugów i o nałogu niko- tynowym z Redzim napisałem kawałek "Kachu, kachu" do którego będzie klip. Nie ma u mnie modnego w pol- skim hip-hopie lania wody i grochu z kapustą.

Rozmawiał:Tymon, Foto: Blen

DOBRY

DOBRY HIP-HOP POWSTAJE ZWYKLE W DUŻYCH MIASTACH, ALE JUŻ WKRÓTCE MOŻE TO PRZESTAĆ BYĆ REGUŁĄ. NA SCENIE ZAISTNIAŁ JUŻ ZESPÓŁ ASCETOHOLIX Z NIEWIELKICH OBORNIK WIELKOPOLSKICH, WKRÓTCE DOŁĄCZY BYĆ MOŻE DO NICH DOBRY - UTALENTOWANY MC Z PIASTOWA.

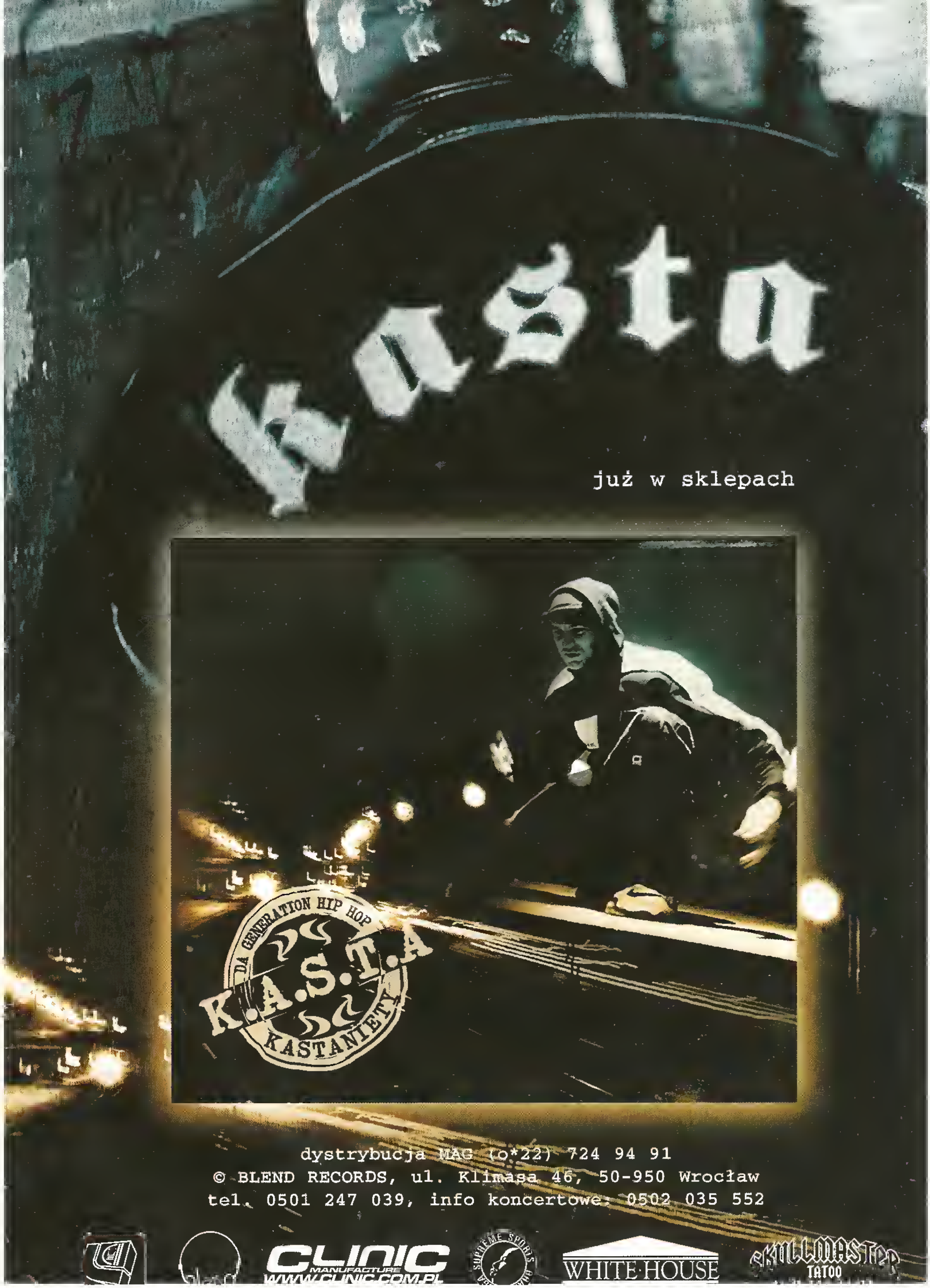
KLAN: Piastów na hip-hopowej mapie praktycznie nie istnieje. Masz nadzieję to zmienić?
DOBRY: To fakt, że Piastów to do niedawna pustynia hip-hopowa. Mam nadzieję, że to co zacząłem z moimi znajomymi sprawi, że się to zmieni.
KLAN: Co to za znajomi?
DOBRY: Człowiek, z którym od początku zaczynałem - Wushu. Kacper, który skupia się na robieniu muzyki i idzie mu coraz lepiej. Mauki - też bardzo utalentowany producent, który zresztą sam rymuje. Boję się, żeby kogoś nie pominąć... Domin, Maco, Zygi, Bury.
KLAN: Jednak to przede wszystkim Twoje utwory cieszą się coraz większą popularnością w okolicach podwarszawskich.
DOBRY: Coś w tym jast, bo parę osób uznało, że to co robię reprezentuje jakiś tam poziom. Ja podchodzę do tego z dużym dystansem. Jestam zadowolony z kilku nagrań i wiem, że jestem w stanie robić to jeszcze lepiej, dlatego cały czas staram się pisać coraz lepsze teksty. Dużym problemem są podkłady.
KLAN: Słuchając Twoich pierwszych kawałków, odnajdywałem tematy uliczna - osiedle, ławka, blanty. W nowych słyszę nieco truaschoolu, braggadaccio, bardziej złożone rymy. Tak nagla zmieniła Ci się opcja na hip-hop?
DOBRY: Pierwszy kawałek był rzeczywiście o osiedlu. Jastem człowiekiam wychowanym w betonowych murach i od zawsze miałem do czynienia z różnymi dziwnymi akcjami. Chciałem to opisać. Teraz z perspektywy czasu patrzę na to inaczej. Ja dojrzałem, a razem ze mną mój rap. Zauważyłem różne ciekawe sprawy, o których można pisać. Staram się cały czas ewoluować.

KLAN: W jakim kierunku zmierza polski hip-hop?
DOBRY: Jest naprawdę dużo ludzi, którzy coś robią. Im więcej osób, tym większa szansa, że hip hop w Polsce będzie szedł do przodu. Nie zastanawiam się, czy za dwa lata wszyscy będą robili bounce, czy truschool. Na tej scenie jest miejsce dla wszystkich opcji. Coraz bardziej media interesują się tą muzyką, będzie pewnie coraz więcej pieniędzy, co powinno zwiększyć możliwości.
KLAN: Czyli cała ta gadka o komercjalizacji hip hopu jest wg Ciebie bzdurą?
DOBRY: Komercja to takie dziwne słowo, które wszyscy rozumieją w inny sposób. Dla mnie komercją nie jest to, że jakiś numer lata we wszystkich stacjach radiowych i TV. Jeśli robisz coś zgodnie ze swoimi poglądami, postrzeganiem muzyki, to nie jesteś komercyjny.
KLAN: Twoje największe marzenie?
DOBRY: Szczęśliwa rodzina, dom gdzieś na skraju lasu, zarabianie pieniędzy z tego, co sprawia mi przyjemność, no i trochę cieplejszy klimat. W Polsce jest stanowczo za zimno...
KLAN: Nie wykluczasz więc hip-hopowej kariery za granicą ?
DOBRY: (śmiech) Na Greenpoincie chyba.

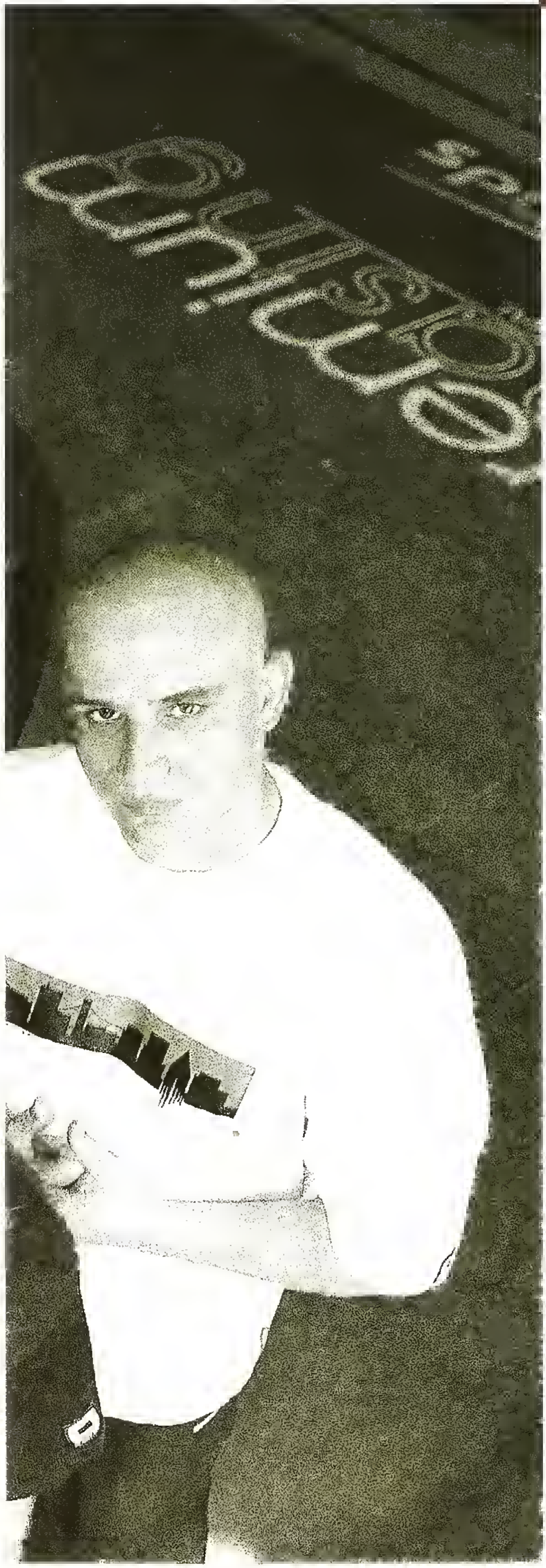
Kontakt: 0602-205-476;
dobry80@skrzynka.pl

Rozmawiał: Dobry Piotrek




kasta
już w sklepach
DA GENERATION HIP HOP
K.A.S.T.A
KASTANIETY
dystrybucja MAG (0*22) 724 94 91
© BLEND RECORDS, ul. Klimasa 46, 50-950 Wrocław
tel. 0501 247 039, info koncertowe: 0502 035 552
CLINIC
MANUFACTURE
WWW.CLINIC.COM.PL
WHITE·HOUSE
SKILLMASTER
TATOO


Zigga
Wear



PIONIERZY STYLU

Wrocławska grupa **K.A.S.T.A Skład** - charyzmatyczny, wygadany Wall-e i rzadko, ale zawsze z emocjami odzywający się **O.M.A. (Sztrajt)** oraz poznański **Killaz Group - Gural,** zaskakująco małomówny jak na swój pełen porównań styl i **Kaczor,** który tak jak jego ksywa jest radykalny zarówno w słowach i postępowaniu. Kiedy zobaczysz ich razem po raz pierwszy, dojdziesz do wniosku, że tak różne osobowości nie mogą mieć ze sobą nic wspólnego. Łączy ich jednak wiele. Oba składy tworzą w swoich miastach hip-hop od wielu, wielu lat. Oba składy prezentują styl odmienny od tego, co w tej chwili w polskim hip-hopie określa się mianem **"gorące".** Oba składy więc to autentyczni pionierzy stylu. Najważniejsze jest jednak coś zupełnie innego - nieważne czy to Wall-e czy **Kaczor,** czy ktokolwiek inny z nich - wszyscy wierzą głęboko w wypowiadane do bitu słowa i w to, że ich muzyka to hip-hop na najwyższym poziomie.

Tę wiarę czujesz w nich już na odległość. Poczuł to także Wall-e, kiedy Killaz Group przyjechali na pierwszy koncert do Wrocławia - "To się nazywa nos. Zobaczyłem gości na koncercie, na scenie, mieli coś do powiedzenia i robili to po swojemu. Nie do końca mnie to wtedy przekonywało, wydawało mi się bardzo obrazoburcze i pomyślałem, że pewnie zaraz ktoś z chłopaków wyskoczy do nich na scenę i strzeli im z prawego w szczękę. Ale w chwilę później zrozumiałem, że było w tym po prostu trochę bragaddacio, akcentowania tego, że jesteśmy pierwszy raz na tej ziemi i że chcemy dobrze zapierdzielić. I w pewnym momencie mnie to przekonało, stwierdziłem, że ci kolesie wiedzą co chcą zrobić na scenie i że ja potrzebuję porozmawiać z ludźmi, którzy tego właśnie chcą, bo ja chcę podobnie. Potem przechodząc obok siebie, wiesz to było jak jakiś dziwny magnetyzm, po prostu zagadaliśmy do siebie. Cześć, to było dobre, cześć, wasze gówno też nam się podobało". Kaczor dodaje jeszcze jeden aspekt tego spotkania - "Była jeszcze jedna ważna sprawa, to, że zostaliśmy zajebiście przez Wall-ego i chłopaków przyjęci. Bo wiesz nie zawsze jest tak, że przyjeżdżasz gdzieś i ktoś zapowiada ciebie tak, że przyjechały chłopaki z Poznania, przyjmijcie ich dobrze. Wall-e nas zajebiście przyjął, to się nam spodobało i dlatego zaczęliśmy gadać. W Poznaniu mogłoby tak nie być. Gdyby oni przyjechali, a my byśmy ich nie znali, to nie wiem, czy ktoś z nas pierwszy podszedł by do Wall-ego. U nas jest trochę inna mentalność". Ta różnica w poznańskiej i wrocławskiej mentalności, nie przeszkodziła im jednak w stworzeniu prawdziwej więzi, opartej na wzajemnym szacunku i akceptacji odmienności poszczególnych styli. Tak prawdziwej, że nie masz co do tego wątpliwości, kiedy Wall-e komentuje słowa Kaczora dosadnym "Kurwa, Kaczor, teraz to się autentycznie wzruszyłem". W znajomości tej nie ma jednak nic ckliwego, Wall-e opowiada o niej, że "tak naprawdę my nie jesteśmy jakimiś wiesz super zajebistymi ziomalami, bo na co dzień nie mamy okazji ze sobą obcować, wiesz o co chodzi? Ale sprawdzamy się w sytuacjach podbramkowych, gdzieś, gdzie ktoś nas chce zwałować w jakimś mieście na pieniądze po koncercie, wtedy się wspieramy, wtedy wiemy, że możemy na siebie liczyć. To po prostu głęboki wzajemny szacunek. Ale wracając do tego spotkania. Wiesz dlaczego tak ich przyjęliśmy? Bo hip-hop powstał po to, żeby łączyć a nie dzielić. Powtarzam to za każdym razem. Jeżeli hip-hop dzieli to jest z nim coś nie w porządku".

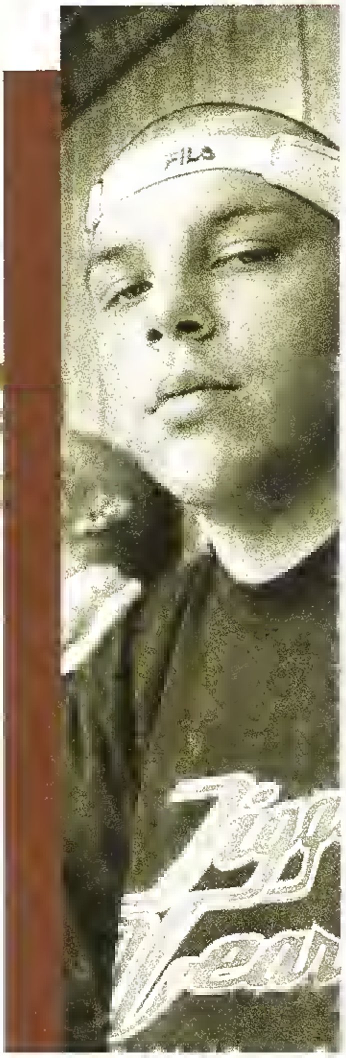
Hip-hopowy kanon

Hip-hop. Kolejny temat, na który każdy z czwórki ma inne zdanie. D.M.A. mówi o tym prosto - "Hip-hop to jest ulica. My jesteśmy powiązani z ulicą dzień w dzień i to nie jest tak, że jak zacznę zarabiać furę pieniędzy, to już nie będę miał nic wspólnego z ulicą. Dalej będzie załatwianie interesów w bramach, dzielenie, ważenie i to samo gówno. Patrzenie się czy gliniarzy nie ma, proste. Hip-hop to jest u-l-i-c-a. To nie jest tak, że hip-hop to tylko rodzaj muzyki, to nie jest tylko bit i napieranie. To też mentalność, kultura...". "To jest sposób na życie" - kończy Gural - "To patent na to, żeby iść swoją własną drogą. Teraz na przykład jest spis powszechny, a ty w to wbijasz, bo jesteś hip-hopowcem. W systemie człowiekowi od urodzenia narzuca się pewną drogę, a jeśli jesteś hip-hopowcem możesz sobie

Jeżeli robię hip-hop, to jestem po części kosmopolitą. Robię to tak, żeby hip-hopowiec, który mieszka w Niemczech i też robi internacjonalne gówno, mógł zrozumieć to, o czym gada O.M.A., o naszych problemach, na naszej ulicy. Poza tym tak naprawdę nie ma znaczenia, czy jesteś szamanem w wiosce w Afryce, wychodzisz przed lepiankę i robisz live performance, czy jesteś kolesiem z Polski i gadasz do bitu. Ważne jest to, czy masz flow, który niesie to co chcesz powiedzieć.

- Wall-E/K.A.S.T.A. Skład





swoją ścieżkę przebijać i nie musisz iść tam gdzie ci każą. To wolność". Oczywiście jeszcze inaczej widzi to Wall-e - "Bycie hip-hopowcem, nie ma nic wspólnego z tym jak wyglądasz. Na ma znaczenia, czy jesteś biały, czy czarny, to się nie liczy. Najważniejsze, żebyś wykorzystywała spuściznę, która gromadzi się w nas od zarania dziejów. Być hip-hopowcem, to znaczy być człowiekiem, który wykorzystuje pewien kanon, którego być może się nauczyłeś, a być może masz go w sobie od zawsze. To kanon pewnych zasad pasujących i do życia i do muzyki ".

Słuchając słów obu składów, przyglądając się ich twórczości i dostrzegając postęp, jaki ją charakteryzuje, możesz odnieść wrażenie, że jedną z tych zasad jest między innymi dążenie do jak najwyższego poziomu. Wall-e mówi - "Zawsze gramy jak najlepiej, nieważne dla 5 osób czy dla 5 tysięcy osób. To najważniejsze, żeby zawsze dawać z siebie wszystko i się rozwijać". Kaczor dodaje - "Robimy teraz to samo, co robiliśmy jak nagrywaliśmy nielegala, ale poziom cały czas rośnie. Nielegal otworzył nam drogę, ktoś się tym zainteresował, ale nie stanęliśmy w miejscu. Od nielegala minęły dwa lata, zawsze jak co robisz, nieważne hip-hop, czy coś innego, to się rozwijasz, ale w hip-hopie to bardzo ważne". A O.M.A. kończy - "Każdy kto pisze rymy, zaczyna od nielegali, ale po jednym, drugim, trzecim chce już wyjść na powierzchnię. I zawsze idzie do przodu. A jak nie, to jest ostatnim frajerem i nie powinien był nagrywać hip-hopu".

Dzięki takiemu podejściu zarówno Killaz Group jak i K.A.S.T.A. wyszły z podziemia, oba składy podpisały kontrakt z wrocławską wytwórnią Blend Records. Ta zmiana dała im szansę na nagranie klipu, wydanie profesjonalnie przygotowanej płyty, jak mówi Gural - "Od momentu podpisania kontraktu zmieniło się dużo w tworzeniu muzyki, więcej się koło tego kręcimy, mamy więcej możliwości i więcej kontaktów". Niestety, jak prawie wszystko w życiu, ma to też swoje złe strony, co najbardziej boli Wall-ego. "Ja widzę jeszcze jedną różnicę" - opowiada członek K.A.S.T.A. Składu - "Robisz coś, na czym ci zależy, a są ludzie, którzy chcą to zniszczyć za twoimi plecami, albo kpią z ciebie na łamach jakiejś tam szmaty czy w Internecie. Zauważam taką tendencję do odwracania się ludzi. To, że gdzieś tam się wydostajesz z jakiejś dziury powoduje skok w zawiści, w moim przypadku to skok bardzo duży, bardzo to czuję. Mam kolegów, którzy wydawali się być na tyle prawdziwi, że myślałem, że robię to wszystko dla nich. I teraz kiedy idę na koncert, to zauważam, że ci wszyscy, dla których robiłem tę płytę, którzy współtowarzyszyli mi w początkach K.A.S.T.A. Składu, że szkoda im teraz wydać 5 czy 10 złoty na mój koncert, bo wolą sobie pstryknąć, albo kupić zgrzewkę browarów do domu. Na koncertach więcej jest teraz piętnastolatków. Jasne taka jest kolej rzeczy. Godzę się na to, ale nie do końca mnie to satysfakcjonuje, wiesz o co chodzi? Podam ci taki hipotetyczny przykład. Kiedyś Wall-e szedł ulicą i jak kogoś nie zauważył to wszyscy mówili - "Patrz Wall-e się tak nastukał, kurwa, że mnie nie poznał". Teraz jak idę tą samą ulicą, gadam ze Sztrajtem, jestem zaaferowany rozmową, i nie poznam kogoś na ulicy to już jest - "Ale Wall-e się wozi, kurwa". Dla mnie, tak naprawdę psychicznie nie zmieniło się nic, dla tych ludzi zmieniło się bardzo wiele". Dzięki radykalnym rymom Kaczora i doskonałemu sposobowi rymowania Gurala, Killaz Group weszli do czołówki polskich ulicznych



Ta opinia, że jesteśmy kozaccy, pojawiła się już w momencie kiedy zadebiutowaliśmy. Tylko dlatego, że jesteśmy pewni tego co mówimy. To o czym ja mówię, jestem tego pewien, pokazuję to w taki, a nie inny sposób. Chyba nie ma w tym nic złego, że wierzę w to co mówię? - Gural/Killaz Group

składów. Czy za przejście na zawodostwo zapłacą taką samą cenę jak Wall-e? Sam Gural jeszcze tego nie odczuł, ale chwila prawdy zbliża się wielkimi krokami - "Po wakacjach będziemy robić w Poznaniu koncert, pierwszy promujący naszą płytę. Najbardziej zależy mi na tym, żeby zobaczyć na tym koncercie te same twarze, które przychodziły na nasze koncerty, jak żeśmy je organizowali je w jakiś spelunach, gdzie wszyscy z nożami przychodzą i pijesz piwo w niemytych pokalach. Nie zależy mi na tym, żeby przyszła tam jakaś inna, młoda wiara, bo taka jest teraz moda. Oczywiście, to może być w jakimś stopniu przyjemne, ale przede wszystkim chciałbym zobaczyć te stare, spizgane pyski".

Zakneblowana bestia

Inną zasadą z hip-hopowego kanonu Wall-ego jest także oryginalność, trzymanie się własnego stylu jako antidotum na powielanie schematów. Oba składy płacą cenę za odwagę i nieustępliwość w promowaniu niezależnego hip-hopu. "Jasne wielu nas krytykuje" - mówi Gural - "Teraz jest taka inna sytuacja w hip-hopie polskim, że wszystko musi iść tak, jak ktoś z góry narzucił. Ktoś tam na nas patrzy i mówi " Killaz Group, kurwa, kto taką nazwę sobie wymyślił?". Dla mnie to po prostu przypierdalanie się i tyle. Nazywamy się Killaz Group, bo ta nazwa wyrasta z takich, a nie innych korzeni, z korzeni których wielu ludzie nie rozumie, i ta nazwa im nie odpowiada bo wyrośli w innych tradycjach. W czasach, w których my zaczynaliśmy działać, hip-hop w Polsce nie istniał medialnie, może gdzieś tam coś się działo, ale myśmy o tym nie wiedzieli, zdawało nam się, że jesteśmy jedyną kapelą hip-hopową u nas w mieście. Wychowaliśmy się na hip-hopie amerykańskim, stamtąd wzięliśmy styl i nazwę. W Polsce wtedy nic się nie działo. Już wtedy założyliśmy sobie taką nazwę, a nie inną i tradycja nie pozwoliła nam przez całą naszą wyboistą drogę jej zmienić". Kaczor, jak zwykle radykalnie, dodaje do tego - "Niektórzy ludzie rezygnują ze swojej anglojęzycznej nazwy, przechodzą na swoją kyswę, nie wiadomo w ogóle dlaczego. Po chuj rezygnować z anglojęzycznej nazwy? Bo ktoś im tam pewnie powiedział, że to jest bardziej marketingowe wyjechać z polską ksywą i w nawiasie napisać nazwę swojego jebanego zespołu. I oni pod to podeszli. My na takie układy się nie zgadzamy i nigdy się nie zgadzaliśmy. Jesteśmy Killaz Group i tyle. Możesz mówić do nas K do G, Killaz Group czy GRU, ale musisz to respektować i szanować. Nie zrezygnujemy z tej nazwy tylko dlatego, że jakiś frajer powie - "nie no, teraz rymujecie po polsku, więc teraz bardziej marketingowa będzie polska nazwa. Że niby jak - Zabójcy? Grupa zabójców? Czemu nikt się nie dopierdala do zespołów z innych części Polski, że mają jakieś dziwne nazwy, albo jakieś inne skróty. Jest teraz wuhta zespołów, co mają zamiast nazwy jakieś skróty. Jakoś się zupełnie nikt do nich nie dopierdala? Już słyszeliśmy takie głosy, że nazwa niemarketingowa, czyli, że jesteśmy kiepscy. Nie słyszał taki typ nic, nawet jednego kawałka, ale już wie, że jesteśmy kiepscy bo mamy taką nazwę". Nazwa i styl Killaz Group już kilkakrotnie powodowały kontrowersje, podobne do tych, wbudzanych przez takie zespoły jak NWA czy ostatnio Tha Murderes. Gural opowiada - "Mamy przykre doświadczenia, od lat chcemy promować naszą niezależną twórczość, a jest to blokowane. Nie zgodzimy się na to, że działać według jakiś odgórnie zatwierdzanych scenariuszy. Nie na tym to polega. Hip-hop działa sam. Kiedyś w Gazecie Wyborczej był taki artykuł, który kończył się zdaniem "Bestia jest ciągle na wolności". Taki powinien być hip-hop cały czas, a nie dawać się gdzieś zamykać w jakiś klatkach, zarządzeniach i narzuconych schematach". Jak to było blokowane? "Weź na przykład nasz teledysk" - mówi Kaczor - "Żadna stacja nie chciała na początku tego puszczać, mówili że on jest agresywny, że promuje jakieś złe wartości. Co jest agresywnego w dwóch typach, którzy nawijają do kamery?". "Ta opinia, że jesteśmy kozaccy, pojawiła się już w momencie kiedy zadebiutowaliśmy" - dodaje Gural - "Tylko dlatego, że jesteśmy pewni tego co mówimy. To o czym ja mówię, jestem tego pewien, pokazuję to w taki, a nie inny sposób. Chyba nie ma w tym nic



złego, że wierzę w to co mówię?".
Rzeczywiście, przyglądając się klipowi "Jestem szejkiem" trudno zrozumieć, dlaczego potrzebna była interwencja wytwórni, by klip zagościł na antenie. Kłopoty Killaz Group to dla Sztrajta zrozumiała, ale bezsensowna sprawa - "To, że oni są agresywni powstaje tylko w głowie tego typa, który to tak odbiera. To źle świadczy o tym człowieku. Ja tu nie jestem po to, żeby kogoś zabić, czy zrobić komuś coś złego, tylko po to, by przekazać moje emocje. Jestem artystą, jak jakiś rzeźbiarz czy malarz. Jeśli ktoś inny coś robi i to jest jego wyrażanie uczuć, jakiś najgłębszych myśli to spoko, przybijam z nim piątkę, nawet jeśli mi się to nie podoba. Sztuka jest sztuka".

Internacjonalne gówno

Krytyków Killaz Group i K.A.S.T.A. Składu nie dostrzegających nic, poza narzuconą przez nich samych szufladką uliczników, dziwić może to, że mówią oni o swoim hip-hopie jak o sztuce. "Hip-hop to jest wyrażanie emocji" - mówi O.M.A. - "To te emocje mają być prawdziwe. Jasne są takie kawałki opisujące po prostu ulicę, ale ponieważ to jest sztuka ja sobie mogę powiedzieć mnóstwo różnych historii, byle tylko wywoływały one u ciebie te emocje, o które mi chodzi. To jest wizualizacja, kiedy napieram widzisz w głowie obrazki. Jestem artystą, wyrażam swoje emocje, jak Shakespear, Picasso bez ucha, czy jeszcze ktoś inny". Gural, raper ubierający swoje uliczne spostrzeżenia w ciekawe porównania, czerpiące z różnych sfer otaczającej rzeczywistości, mówi o tym - "Obserwuję co się dzieje na świecie, chcę być tego świadomy. Wykorzystuje to w moim hip-hopie, w porównaniach. Porównanie musi być dosadne i mocne, ma na celu zobrazowanie tego, co chcę powiedzieć. Przekazuję przede wszystkim pewne emocje, a porównanie ma wywołać w twojej głowie konkretną emocję. Jeżeli ty jedziesz z tymi emocjami tak jak ja, to wtedy rozumiesz to, o czym ja gadam. To sztuka rymowania, tak to musisz odbierać, nie możesz tego brać dosłownie". Nie dla wszystkich jest to oczy-



Nasz hip-hop zawsze będzie się toczył drogami prawdy... I z tym zostaniemy. Kaczor

wiste, Kaczor więc ze śmiechem dodaje - "Kiedy Gural mówi, że tak jak Saddam Hussejn pozostawia słupy dymu, to znaczy, że napierdala tak dobrze, że po prostu słupy dymu po nim zostają, a nie wiesz, że on sobie siedzi z Saddamem Hussejnem, chleją razem i Gural popiera jego działanie".

Sztuka hip-hopowa to dla Killaz i Kasty także sztuka globalna. Ci pierwsi wykorzystują w rymach takie określenia jak "kuzyni" czy "białasy" w oczywisty sposób nawiązujące do amerykańskich tradycji, ci drudzy zaś także rymują po angielsku. To Sztrajt jest anglojęzycznym raperem, tym, z powodu którego Kasta najczęściej jest krytykowana. "W moim przypadku zawsze był respekt do Afryki, w końcu wszyscy się stamtąd wywodzimy" - mówi D.M.A. - "Czarna muzyka zawsze był najlepsza. Teraz jest hip-hop, ale weź Louisa Armstronga, on też był wypasiony. To ten rytm, ta wibracja. To podbija cały świat, nieważne czy pojedziesz do Londynu czy do Tokio, czy do Wrocławia, wszędzie jest hip-hop. To jest globalne gówno i nic tego nie przebije. Ta muzyka się będzie rozwijać, może inaczej będzie brzmieć, ale opanuje cały świat. Dlatego tak rapuję, żeby to dotarło do tych wszystkich ludzi". Wall-e dodaje - "Mówiono nam już wielokrotnie, że nie powinniśmy robić tego tak, jak my to robimy. Ale my się trzymamy tego swojego patentu. Kiedy Planet Asia z Cali Agents słuchał po koncercie naszych numerów, powiedział, że kto wie, czy to nie my jesteśmy bardziej bliscy idei hip-hopu niż niejeden koleś, który zarabia na tym hajs i ma na koncie trzy płyty. Ja to zresztą widzę w sklepie gdzie pracuję - puszczam nasze kawałki, przychodzi koleś z Niemiec, czy z Anglii, nie ma bladego pojęcia co leci, ale po nim widać żywiołową reakcję, kiwa głową, cieszy się, jest zajarany, jemu się to podoba. A przychodzi koleś, dla którego to powinny być wszystko, który wzrastał przy tym, który jest ziomalem i nawet nie tupnie nogą. Pytam się czasem, czy ci wszyscy moi odbiorcy wiedzą czym jest hip-hop? Może to za mocne słowa, może kogoś za mocno pojechałem, ale ja się zastanawiam, czy oni dopiero za trzy lat nie zrozumieją o co nam chodziło". Nie zniechęcisz się przez te trzy lata? "Ja się już wystarczająco zniechęciłem, naprawdę" - odpowiada Wall-e - "Wiesz dlaczego ta płyta powstawała tyle, a nie krócej? Dlatego, że mi się nigdzie nie śpieszy. Ja nie chcę odbierać chleba tym, którzy stworzyli strukturę tego polskiego hip-hopu, nie chcę im tej struktury burzyć. Liczę po prostu, że jak wydam płytę, to gdzieś parę osób w kraju, słuchając tej płyty powie - "Kurwa, ten koleś ma rację, ja pierdolę, ale ten koleś napiera na bit. Ja go lubię, bo słuchałem wcześniej Rakima i Sizzla i Buju Bantona i widzę, że chłopaki sobie eksperymentują". Ale obawiam się, że takich ludzi będzie mało, bo ktoś im podał kanon, błędny i mylny poniekąd, nie będę mówił kto, gdzie i jak, bo nie o to chodzi. Chodzi o to, że oni stworzyli taki kanon i myślą, że my to chcemy rozjebać. To nieprawda. My chcemy stworzyć praktycznie coś całkiem obok, coś całkiem innego. Nie wierzę w to, że polski hip-hop musi być po polsku, wiesz koszulki w spodnie i HWDP. Dla mnie to jest bzdura, jeżeli robię hip-hop, to jestem po części kosmopolitą. Robię to tak, żeby hip-hopowiec, który mieszka w Niemczech i też robi internacjonalne gówno, mógł zrozumieć to, o czym gada Sztrajt, o naszych problemach, na naszej ulicy. Poza tym tak naprawdę nie ma znaczenia, czy jesteś szamanem w wiosce w Afryce, wychodzisz przed lepiankę i robisz live performance, czy jesteś kolesiem z Polski i gadasz do bitu. Ważne jest to, czy masz flow, który niesie to co chcesz powiedzieć. I wtedy odbiorca nie musi rozumieć słów żeby poczuć te emocje. Zresztą to jest hipokryzja, wszyscy w Polsce zaczynali od słuchania obcojęzycznego hip-hopu, więc dlaczego zabraniają nam robić to w języku, który jest bliższy idei hip-hopu? Dlaczego? Mówię to po raz trzy tysiące pięćdziesiąty czwarty, nie ma znaczeniu dla hip-hopu, czy powstał w Gwatemali czy na Sri-Lance, czy w Polsce. Tylko, że u nas nie ma poparcia i otwartości. Wiesz, ja popieram Killaz Group i na pewno już z tego powodu jest ktoś, kto może mieć do mnie o to pretensje i nie kupi mojej płyty, bo Killaz Group nazywa się Killaz Group, a ja z nimi trzymam. Jak widzę cały czas dopierdalanie się do tego, że my robimy to tak jak chcemy to robić, a nie inaczej, to zastanawiam się po co? Czy trzeba cały czas robić hip-hop po to, żeby kogoś zadowolić? Czy muszę to robić tak jak wszyscy? Czy muszę się podporządkować?". "Może się jeszcze okazać, że ludzie w innych krajach lepiej nas przyjmą" - zastanawia się O.M.A. - "To jest paradoks, bo my powinniśmy być docenieni tu na parafii, a okaże się, że lepiej nas przyjmą w Monachium, czy gdzieś indziej".

Prawda nokautuje

"Nokaut", płyta Killaz Group jest już w sprzedaży od prawie dwóch miesięcy, klip pojawił się w stacjach telewizyjnych. K.A.S.T.A. Skład jest już świeżo po premierze płyty "Kastaniety", pierwszego w polskim hip-hopie podwójnego albumu jednego zespołu. Czy oba krążki zostaną zaakceptowane przez polską hip-hopową publiczność? Czy globalny, internacjonalny, stawiający na technikę i flow na równi z przekazem styl obu grup zostanie przychylnie przyjęty przez słuchaczy? Niezależnie od tego, zarówno wrocławska, jak i poznańska formacja będą dalej kontynuować działalność i rozwijać swoje umiejętności. I jak mówi Kaczor - "Nasz hip-hop zawsze będzie się toczył drogami prawdy. Ludzie mogą gadać, brzmienia i takie rzeczy mogą się zmieniać, bo to jest kwestia gustu, ale najważniejsza jest prawda. I z tym zostaniemy."

Txt: Tymon Smektała, współpraca: Igor Pudło

Jestem dla



Na dworcu w Łodzi, czekając na O.S.T.R.a i towarzyszących mu raperów z Tabasko - Kochana i Tomilę - przeglądaliśmy lokalne wydanie Gazety Wyborczej. Na pierwszej stronie wielki artykuł opisywał dokładnie przekręty wykonywane za gminne pieniądze przez prezydenta i wiceprezydenta Łodzi. Kiedy kilkadziesiąt minut później O.S.T.R. zaprezentował nam przedpremierowo większość utworów ze swojej nowej płyty "Tabasko", łatwiej było nam zrozumieć, dlaczego w tekstach łódzkiego rapera pojawiło się tak dużo kwestii społecznych.

ludzi



"Nie inspiruję się muzyką, mogę w ogóle nie słuchać muzyki, kiedy nagrywam. Do zrobienia bitu, nie zainspiruje mnie żaden inny bit, żadnego producenta. Inspiracja muzyczna to powielanie czegoś, co już było. Staram się inspirować wyłącznie życiem, tym co się dzieje wokół mnie. Kiedy jest gorszy okres nagrywam smutne utwory, kiedy jest dobry okres, nagrywam weselsze utwory. A teraz w Łodzi jest 27% bezrobocia" - tłumaczy O.S.T.R. większy nacisk, jaki położył na tym albumie na kwestie społeczne - "Inspiruje się tym, co mnie otacza. Trzech ostatnich prezydentów naszego miasta to byli złodzieje. Słuchaj, w Radomiu jest takie więzienie, które wygląda jak trzygwiazdkowy hotel, z kafelkami w celach i tak dalej. To więzienie dla politycznych przewalaczy. Mogę tu powiedzieć, bo wiem, że tak jest, że osoby, które są przyłapane na korupcji, to są osoby, które są wystawione, po prostu tak ma być. To tacy ludzie, którzy mają już taki hajs, że dla nich rok w plecy, w takim więzieniu jak w Radomiu, to nie jest duża cena za zgarnięcie takich pieniędzy. Jasne, możesz powiedzieć, że jakieś tam układy są normalne, że jak dorastasz ze znajomymi na osiedlu, trzymasz się z nimi, macie taką grupę znajomków, to jest tak samo. Wśród tych ziomków jeden jest prawnikiem, jeden dowozi chleb z piekarni do sklepu, a trzeci ten chleb wypieka. Urządzasz wesele i potrzebujesz chleb, to wiadomo, że pójdziesz do znajomego. Przysługa za przysługę. On będzie kiedyś potrzebował, żebym mu zagrał na skrzypcach na weselu, to pójdę i mu zagram. I to za friko rozumiesz po przyjacielsku. Ale na stopniu politycznym problem polega na tym, że płaci za to państwo. Czyli każdy z nas".

Nowa płyta O.S.T.R., mimo tytułu, który sugerowałby raczej modne ostatnio ostre, gorące rymy, to album mocno zaangażowany w kwestie polityczne i społeczne. "Ja wybrałem sobie nurt, styl polityczny. Ja robię hip-hop polityczny" - mówi łódzki raper - "To jest hip-hop związany z tym, co dzieje się u nas. Chciałem jak najlepiej utrwalić i zawrzeć realia, które mnie otaczają. Do kawałka, który nagrałem z Pezetem, nazywa się "Echo miasta", zainspirowało mnie ta hydrofornia za oknem, ten sklepik pod moim blokiem, który widziałem, jak go okradają. Świat się rysuje na moich oczach, świat sam tworzy historię. Ja chcę ten moment historii utrwalić. To nie jest płyta, która za dwa lata się nie zestarzeje, wiem o tym. Ale nie miałem założenia zrobienia płyty ponadczasowej. To jest płyta, która wyraża moment, rok 2002". I rzeczywiście, znajdziecie na niej wszystkie bolączki codziennej polskiej rzeczywistości, podane jednak z wnikliwą obserwacją i ciętym, trafnym komentarzem. O.S.T.R. opowiada w daleki od banału sposób o bezrobociu, korupcji, nadużywaniu uprawnień przez policję, pogarszających się warunkach życia, politycznych kreaturach pokroju Andrzeja Leppera, a także o polskim systemie prawnym - "Przeczytaj sobie konstytucję PRL-u i konstytucję RP. Ja mam obydwie te konstytucje w domu, przeczytałem obie bardzo wnikliwie, tylko po to żeby znać swoje prawa. Jest w nich od chuj rzeczy, mówiących o tym samym, ale napisanych zupełnie innym językiem. W konstytucji PRL-u towarzysze, w konstytucji RP to samo, tylko ujęte językiem demokratycznym. Jeżeli od tej pierwszej konstytucji niby poszliśmy do przodu o jakieś 30 lat, a w nowej praktycznie nic się nie zmieniło, tylko jest zapisane innym językiem, to chyba coś jest nie w porządku".

O.S.T.R. nie tylko komentuje i krytykuje, ale również proponuje własne rozwiązania. Własne, ale kontrowersyjne - na płycie pojawia się kilka razy filozofia "uczciwej kradzieży", czyli wałkowania wałkarzy. "Wytłumaczę ci, o co mi chodziło, kiedy to pisałem. Wiesz, okraść złodzieja, to mniejsze zło. W tym momencie zajmuję się hip-hopem, normalnie,

uczciwie pracuję. Chciałbym w ten sposób przeżyć całe życie. Nie wiem, czy to będzie możliwe, szczerze to wątpię, żeby to było możliwe. I co wtedy zrobię? Jeśli nic się nie zmieni, a całkiem możliwe, że nic się w Polsce nie zmieni, będę miał niewielkie szanse na uczciwe zarobienie pieniędzy w inny sposób. I wtedy będę musiał uczciwie ukraść, czyli wywałkować polityków i politycznych przekrętów". Mimo tak smutnych, pesymistycznych w swojej wymowie słów, O.S.T.R. widzi jednak światełko w tunelu - "Wyznaję zasadę taką, że dopiero w nas, w ludziach żyjących świadomością demokratyczną, bardziej świadomych swoich praw i obowiązków, upatruję szczerość i uczciwość. Mam nadzieje że kiedyś życie będzie dla nas łaskawsze. Nie obraziłbym się gdyby nasze dzieci miały bogatych rodziców."

Najpełniej, najdosadniej, spojrzenie O.S.T.R.a na polskie społeczeństwo i jego funkcjonowanie, wyraża tekst utworu "Kochana Polsko", który promuje płytę. Jego autor nie słyszał nigdy opartego o podobny pomysł utworu Grzegorza Ciechowskiego "Nie pytaj mnie o Polskę", ale podobnie jak obywatel GC, zwraca się do swojej ojczyzny, jak do istniejącej, żywej osoby - "W tym kawałku chciałem trafnie spuentować to, co przeciętny człowiek by ujął, gdyby mógł napisać list do Polski, gdyby była to osoba personalna". Mimo wszelkich szarych stron naszej codzienności, O.S.T.R. w pełni czuje się Polakiem - "Jestem patriotą. Polska dostarcza codziennie tyle wrażeń, że jest nieprzewidywalna. Miałem okazję, dzięki różnym zbiegom okoliczności, poznać życie w kilku innych krajach, ale żyję tutaj i piszę wyłącznie o tym, co się dzieje w Polsce. Mieszkamy w Polsce, jesteśmy Polakami. Ja nie porównuję tego do hip-hopu francuskiego, czy hip-hopu amerykańskiego". Swój patriotyzm wyraża także biorąc udział w wyborach, choć swoją troskę o kraj wyraża w sposób nie całkiem oczekiwany przez polityków- "Głosowałem i oddałem instytucję głosu nieważnego, czyli zaznaczyłem wszystkich kandydatów. Wyraziłem poparcie dla demokracji, ale nie dla poszczególnych polityków startujących w wyborach. Gdyby 53% Polaków, ci co nie poszli w ogóle do wyborów, poszli i oddali instytucję głosu nieważnego, wybory byłyby nieważne. Wtedy dezaprobata narodu dla polityków byłaby wyrażona bardzo wyraźnie. Ale nawet te 53%, które nie poszły do wyborów też coś wyraziły. Ci ludzie wiedzą, że już jest taki burdel, że nie chcą się w to angażować".

Takie nastawienie, wyczulenie na sprawy społeczne postrzegane z punktu widzenia blokowisk, zdobywa O.S.T.R.-owi sympatię. Gdy występuje na scenie, potrafi zawładnąć równie dobrze czterysta, jak i czterotysięczną publicznością. Dlaczego? "Jestem jednym z nich. Nie jestem artystą, jestem jednym z tych ludzi. Hip-hop to dla mnie muzyka o ludziach, dla ludzi, przez ludzi robiona. Ja tym żyję. Jestem taki sam na koncercie, jak i po koncercie, taki sam w życiu. Są tacy, którzy życie dzielą na strefy zawodową, osobistą, itd. Dla mnie to wszystko się łączy, tworzy wielką całość. Ja jestem dla ludzi. Śmieszy mnie, jak Flintstone mnie krytykuje, że ja gram koncerty pod publikę i krzyczę HWDP. Będę krzyczeć HWDP, dopóki policja będzie bronić kombinacji polityków" - mówi z wyraźnym zaangażowaniem O.S.T.R. - "Zawsze kiedy koncertuję, mówię że jesteśmy tu po to, żeby pierdolić polityków. I zawsze widzę te same intencje u ludzi, którzy przychodzą na koncert. Wiem, że część z nich jest podjarana tym, że ktoś mówi pierdolić polityków, ale jeżeli sens tego o czym mówię trafi na koncercie do dwóch osób z czterech tysięcy, to ja już będę zadowolony. Chwilę potem raper odżegnuje się jednak od porównań z Chuckiem D z Public Enemy - "Działalność Chucka D dotyczyła przede wszystkim rasizmu i innych problemów na tle rasowym, a ja dotykam problemów korupcji, podziału na elity i ulicę, on mówił o problemach czarnych, ja mówię o problemach mi znanych".

Nie jestem artystą, JESTEM JEDNYM Z TYCH LUDZI. Hip-hop to dla mnie muzyka o ludziach, dla ludzi, przez ludzi robiona. Ja tym żyję. JESTEM taki sam na koncercie, jak i po koncercie, TAKI SAM W ŻYCIU. Są tacy, którzy życie dzielą na strefy zawodową, osobistą, itd. Dla mnie TO WSZYSTKO SIĘ ŁĄCZY, tworzy wielką całość.

Rzeczywiście "Tabasko" to płyta dużo bardziej uliczna niż "Masz to jak w banku" - - "Może niektórzy myślą, że mówienie o ulicy jest infantylne. Ale właściwie każdy z nas jest tak naprawdę z ulicy. Każdy kto mieszkał w bloku przez jakiś czas, a to 90% ludzi w tym kraju. Za granicą takie bloki jak u nas, to są zawsze slumsy, gorsze dzielnice. Ale ja się cieszę, że wychowałem się w takim otoczeniu, w jakim się wychowałem. Przez to żyję problemami moich ziomów . Wszyscy mają ten sam problem - jak znaleźć pracę. To sprawia, że inaczej patrzę na ulice". Dzięki temu też goszczący na płycie Vienio, pasuje do koncepcji albumu tak samo jak inni goście - Pezet, Fenomen, Maku, Spinache, TABASKO (skład O.S.T.R., do którego należą tez Kochan i Tomila) oraz Tede. "Nagrywam z tymi ludźmi, z którymi znaleźliśmy wspólny język, dogadujemy się normalnie. Dużo ludzi chciałbym zaprosić na swoją płytę, ale wtedy byłoby ich za dużo. Zapraszałem tych ludzi, których lubię i szanuję". - mówi o gościach łódzki raper.

Uliczne akcenty nie oznaczają jednak wcale, że fani bardziej rozrywkowego O.S.T.R. nie znajdą na "Tabasko" nic dla siebie. Na pewno od razu pokochają szalony numer "Ja i mój lolo", w którym do bitu Reda, O.S.T.R. upala polskich polityków, czy kawałek "Ziom za ziomem" z Tede, w którym obaj w dowcipny sposób rozprawiają się z autorami internetowych disów - "Internet powinien służyć do tego, by wyrazić swoją opinię, OK. Ale zatarła się taka granica, której nie powinniśmy zacierać - ktoś kto robi chujową płytę nie znaczy, że jest chujowym człowiekiem, ten kto robi dobrą płytę nie znaczy, że jest dobrym człowiekiem. Bycie takim a takim człowiekiem, a robienie takich a

takich płyt, to są dwie różne rzeczy. A disowanie przez Internet jest na poziomie "wypierdalaj, jesteś chujowy, twoja matka to to, czy tamto", albo wymyślanie jakiś bzdur i plotek. Każdy jest mocny w gębie i ma dwa metry, jak go nie widzą. A większość tych gości z Internetu nie zostawia nawet swojego e-maila". Pojedynki freestyle'owe, o których też mowa w utworze "Ziom za ziomem", też nie budzą u O.S.T.R.a szczególnego uznania. "Zobacz to całe najeżdżanie na matki, same bluzgi. U nas to się wzięło chyba z postępującej amerykanizacji polskiego społeczeństwa" - przerywa O.S.T.R. wyraźnie żartując - "A tak na poważnie to się wzięło z dupy, ludzie nie mają do siebie szacunku. To smutne, bo mamy bogatszą kulturę i historię niż Amerykanie. Dla mnie to jest niedopuszczalne, żeby komuś najeżdżać po matkach. Jak mi ktoś gada na mamę dostaje w mordę.".

Na nowej płycie O.S.T.R. oszczędza jednak krytyków muzycznych, którym wcześniej mocno się dostało - "Każda myśląca osoba wie, że prasa może dużo dobrego zdziałać dla artysty, ale równie dobrze może zdziałać coś złe. Jak ktoś chce kupić magazyn hip-hopowy, nie ma wyboru, kupuje Klan. Jak małolaty mają na wydanie 30 złoty miesięcznie na płytę, to wybierają na podstawie tego, co się o wykonawcy napisze w Klanie. Uważam, że recenzje powinny być dłuższe i bardziej wnikliwe w materiał. Ja nie narzekam na samo ocenianie, ale chodzi mi o to, że przez ocenianie płyt nie może przemawiać polityka żadnej wytwórni, recenzent musi być niezależny. Wiadomo, recenzja to opinia jednego słuchacza, zdanie jednej osoby. Ale oceny chyba nie do końca są niezależne, kiedy gazeta związana jest z jakąś wytwórnią." Na wieść o zmianach personalnych w naszym magazynie O.S.T.R. zareagował równocześnie z rezerwą, ale i z nadzieją - "No, to może teraz będzie lepiej".

Już od pierwszych chwil wizyty u O.S.T.R. widać, że to hip-hopowy nałogowiec, sam zresztą mówi - "Ja nie mogę nic nie robić, muszę coś nagrywać. Żyję tym tak mocno, jestem z tym tak mocno związany emocjonalnie, że nie mogę sobie odpuścić". Poza hip-hopem nie ma miejsca na wiele - "Moje życie składa się z hip-hopu i mojej mamy. Bardzo żyję jej życiem. To jedyna osoba, która mi w życiu pomogła i jedyna osoba jaką w życiu mam od zawsze. Byłem kiedyś poważnie chory, mama mi wtedy pomogła. Teraz moja mama jest bardzo chora na kręgosłup, powinna leżeć w szpitalu, teraz ona mnie potrzebuje, więc przy niej jestem. To osoba, na której się nigdy nie zawiodłem, a nie mogę powiedzieć na przykład o ojcu, którego nie widziałem w chuj czasu. Jak mnie zapytasz co u niego słychać, to ci nie powiem". Inne bliskie osoby? "Wiesz, ja wolę kiedy ludzie mnie nie znają, niż znają. Nie ma tysiąca zbędnych pytań w stylu jak tam, ile sprzedałeś, ile zarobiłeś, jesteś już bogaty. Znam wielu ludzi, ale takich bliskich osób mam bardzo mało. Do tego wąskiego grona dołączył jednak ostatnio także ktoś spoza rodzinnego miasta rapera - Tede. "A tak, Tede" - mówi ze śmiechem O.S.T.R. - "Tede to mój ziom. Dobry przyjaciel, ziom. Na pewno jest w grupie ludzi, z którymi lubię spędzać czas".

Txt: T?
Wywiad: Pudło & T?
Foto: Paweł Kubisz





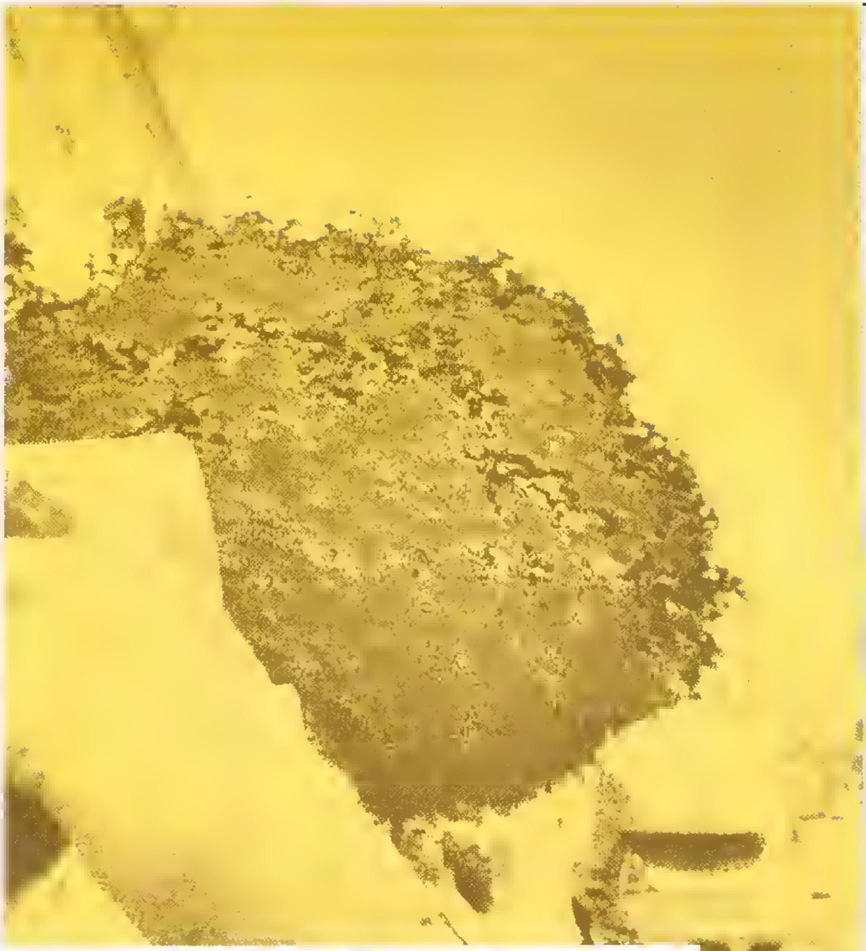
Nie mam ciśnienia

WALL-E I GURAL, REPREZENTANCI KASTY I KILLAZ GROUP, MÓWIĄ KILKA STRON WCZEŚNIEJ, ŻE SĄ HIP-HOPOWI. PONO MÓWI - NIE JESTEM HIP-HOPOWCEM, JESTEM CZŁOWIEKIEM. KIEDY POZNACIE TEDEGO, BĘDZIECIE MIELI OKAZJĘ ZAMIENIĆ Z NIM KILKA ZDAŃ, DOJDZIECIE DO WNIOSKU, ŻE JEST ON STUPROCENTOWYM HIP-HOPOWYM CZŁOWIEKIEM. W ROZMOWIE WYLUZOWANY, DOWCIPNY, INTELIGENTNY, ŚWIADOM SWOJEJ WARTOŚCI I POZYCJI NA SCENIE, ZDYSTANSOWANY DO WROGÓW. NA SCENIE PREZENTUJE TEN SAM LUZ TYLE TYLKO, ŻE OBECNOŚĆ MIKROFONU I LUDZI POD SCENĄ ZAMIENIA GO W RYMUJĄCE ZWIERZĘ, DLA PUBLICZNOŚCI TO PRZYWÓDCA STADA, KTÓRY MA INSTYNKT JAK POPROWADZIĆ IMPREZĘ DO WIELKIEGO FREESTYLE'OWEGO FINAŁU.

Zobaczyłem tą FACJATĘ i powiedziałem, przecież to jest ziom, nie będę tu się z gościem wyzywał na brzydkie wyrazy, bo to sympatyczny młody CZŁOWIEK, uśmiechnięty, jara gibony...no i już. Zioma się nie definiuje, ZIOMA się ROZPOZNAJE.

Kiedy wpadliśmy do O.S.T.R.a do Łodzi, mieliśmy okazję posłuchać, chyba zresztą jako pierwsi spoza wąskiej grupy bezpośrednio zainteresowanych, fenomenalnego utworu "Ziom za ziomem", w którym łódzkiemu freestyle'owcowi towarzyszy - według jego własnych słów z tego utworu - "bitwy płockiej weteran", Tede. Słysząc niekłamaną sympatię jaką żywią do siebie obaj raperzy, radość jaką sprawia im wspólne tworzenie tłustego hip-hopu, szybko wpadliśmy na pomysł okładkowego zdjęcia.

Po raz kolejny numeru "Ziom za ziomem" słuchaliśmy kilka dni później, kiedy wraz z O.S.T.R.em, w dniu wrocławskiego koncertu Tedego, czekaliśmy na gwiazdę wieczoru na zapleczu wrocławskiego klubu "La Fete". O.S.T.R. przyjechał do Wrocławia specjalnie na tę sesję, zbaczając nieco ze swojej trwającej praktycznie nieustannie trasy koncertowej - ale czego nie robi się dla zioma? Tede, o ich znajomości powie - "Zostaliśmy ze sobą klasycznie skonfrontowani przez rzeczywistość w Olsztynie gdzie mieliśmy się pojedynkować na fristajle. Tam właśnie Adam Ostrowski miał mnie zgnębić, ale nie doszło do tego, bo gdy się poznaliśmy okazało się, że jesteśmy ziomami, które znają się całe życie. Po prostu zobaczyłem tą facjatę i powiedziałem, kurwa, przecież to jest ziom, nie będę tu się z gościem wyzywał na brzydkie wyrazy, bo to sympatyczny młody człowiek, uśmiechnięty, jara gibony...no i już. Zioma się nie definiuje, zioma się rozpoznaje". I doda też kilka słów o etymologii tego słowa - "Tak zwany ziomek, był związany z terytorium, to był ktoś kto mieszka koło ciebie. Ziomek najpierw ewoluował w polskim hip-hopie do zioma, natomiast teraz ewoluował do zioooma, a zioooooom, to jest prze wiele "O" i to jest już ogólnopolski ziooooooooooom". Zanim jednak do tej rozmowy dojdzie, minie trochę czasu, bowiem Tede - jak wszyscy hip-hopowcy - na umówione spotkanie spóźnił się kilka godzin. A kiedy wreszcie przyjechał, nie było mowy o wywia-



dzie, bowiem publiczność domagała się go już na scenie. Za gramofonami stanął Mario, a za mikrofony chwycili Tede, O.S.T.R.i Kiełbasa. Cała trójka umiejętnie podkręcała imprezową atmosferę, łódzki i warszawski mistrz fristajlu wykorzystali swoją wspólną obecność na scenie przeplatając przeboje WfD i Tedego krótkimi improwizowanymi rymami, a niezwykle efektowny finał ze stylem wolnym o butach firmy Nike, wart był sam w sobie ceny biletu. Jeśli ktokolwiek wątpił w umiejętności wolnostylizowania tej dwójki, po tym popisie musiał uwierzyć w nie bezgranicznie.

A takich niedowiarków jest w Polsce dość sporo. Ujawniają się na imprezach w małych miejscowościach, przekonani, że dadzą radę pokonać mistrzów, wypisują powątpiewające posty na internetowych forach. O nich właśnie jest wspominany już numer "Ziom za ziomem", o nich też kilka ciepłych słów ma do powiedzenia Tede - *"Co do tej mody na fristajl w naszym kraju, to nie ukrywam, że z O.S.T.R.em po parę groszy, albo nawet po parę złotych dorzuciliśmy do interesu. Na pewno niesławna batalia płocka wpłynęła na tą zajaweczkę. Generalnie jest teraz tak, że po każdym koncercie jest fristajl, tylko, że to jest męcząca sprawa, bo kiedy lokalne gwiazdy fristajlu zaczną wychodzić na scenę, to można sobie pójść, wrócić po godzinie i nic się nie zmienia. To może sprawiać przyjemność do pewnego momentu, ale kiedy chodzi o zjawisko, które robi się masowe i nagle po koncercie przychodzi tabun małolatów i każdy chce fristajlować, to już gorzej. Trudno to okiełznać, podejść do kogoś i powiedzieć "wypierdalać". Trzeba mieć w tym umiar, wiedzieć kiedy zacząć, kiedy przestać. A tak to zagrasz koncert dasz z siebie wszystko, nie masz już siły a tu wychodzi ci, ktoś i zaczyna wyzywać ciebie, wyzywać twoją matkę, to przecież jest chore. Ale i tak najgorsi są fristajlowcy internetowi, którzy na czacie, kurwa, fristajlują na klawiaturze".* We Wrocławiu na szczęście "lokalnych gwiazd fristajlu" nie było. Była natomiast długa, bo trwająca aż do zamknięcia klubu bibka, w trakcie której Tede, O.S.T.R., Magiera i Wall-e w dobrej, przyjacielskiej atmosferze niejedno wypili i niejedno spalili. Dlatego też na wywiad umówiliśmy się dopiero następnego dnia.



Spotkanie w upalne wrocławskie samo południe, zaczęło się od słów Mario - *"Możesz załatwić jointy?"*. Kilka telefonów później, w oczekiwaniu na telefon z odzewem, siedliśmy w ogródku na wrocławskim rynku i wreszcie zaczęliśmy rozmawiać. Tede to z zasady wyluzowany człowiek, więc trzeba było z niego wyciągać, co jeszcze, poza nieudanymi fristajlami po koncertach denerwuje go w polskim hip-hopie. Idąc śladem kawałka "Ziom za ziomem" spytałem go też o Interntowych znawców hip-hopu. *"Kiedyś śledziłem te internetowe spory, pobieżnie, kiedy mieszkałem z rodzicami półtora roku temu i miałem sztywne łącze i czasami to czytałem, ale w pewnym momencie uznałem, że to nie ma sensu. Można się daremnie zacząć stresować albo irytować. Jak widzisz potem tego koleżkę, który tam pisze w Internecie, jak potem zobaczysz na żywo tą cipę, to już koniec świata. To jest takie zjawisko, że 10 osób ze sobą nawija i wszyscy są najlepsi. To są same autorytety. Są tacy, którzy nie robią nic innego, tylko siedzą w tym Internecie i albo ściągają empetrójki albo dyskutują o hip-hopie, recenzują płyty i rymują na czacie i mówią oceń moje rymy"* - mówi Tede. Jan Marian dodaje - *"Ale ich*

znaczenie jest tak niewielkie, że po prostu można ich olać. Internet to jest takie medium, które łatwo można wykorzystywać do jechania na innych".

Inne postaci i inne zjawiska na naszej scenie już tak Tedego nie ruszają. Nawet te, które mogłyby się wydawać powinny burzyć w nim krew. Arek Deliś, szef wytwórni T1-Teraz wydającej płyty Eldo i Grammatik - "Tak naprawdę to w tym kawałku "Dupoliz" Deliś się pojawił przypadkowo. Z Delisiem ostatnio gadałem na Fryderykach. Dużo czasu spędziliśmy na rozmowie, spoko. Ja tam się w konflikt Deliś - Kozak nie mieszam, mnie to nie obchodzi, pierdolę". Sam Eldo - "To stara sprawa, po co o tym gadać. Uważam go za dupoliza w ogóle, to ma genezę z kawałka na mojej płycie, gdzie jest wyraźnie powiedziane, że Eldoka lizał mi dupę, bo tak było. To jest tylko kwestia konwencji, nie można wszystko tak dosłownie rozumieć..." A o wszystkim z luzem i dystansem, po prostu spox.

Ja MÓGŁBYM nagrać kawałek "Mój wydawca zapomniał do mnie numer telefonu .... a swój zmienił". Nie mogę o moim WYDAWCY nic złego POWIEDZIEĆ, poza tym że ostatnio nie odbiera telefonów.

To pomaga zdobywać sympatię. Nic dziwnego, że dużą grupę na koncertach Tedego zawsze stanowią dziewczyny, które dodatkowo znają słowa wszystkich kawałków. "Dziewczyny przychodzą na moje koncerty, bo dziewczyny lubią mnie, a ja lubię dziewczyny" - mówi Tede. Takie podejście do życia pozwala też przełamywać bariery i uprzedzenia - "Kiedyś grałem koncert zamiast Witryn, była taka akcja, że jechałem właśnie do Katowic i zadzwonił do mnie Sot z Paktofoniki, że Witryny nie przyjechały na koncert i mogę za cztery godziny zagrać koncert w Rybniku. Ja mówię spoko, jedziemy. Poszedłem na koncert, na którym miały być Witryny, a wyszedłem ja. I tam nie było dziewczyn, ale wyprostowanych ziomów było wielu, na początku było coś ten, coś nie tak, ale potem spoko, bardzo dobrze nas przyjęli. Także trafiłem nawet do tych kolesi, którzy są spięci dwa cztery na dobę, w gotowości i w nerwówce".

Ten luz pozwala także spokojnie podchodzić do rzeczy, które dla niejednego oznaczałyby poważne stresy. Jak choćby powolne tempo prac nad drugą płytą zespołu, który reprezentuje Tede. Na kolejny album Warszawfskiego Deszczu czekają rzesze fanów, Tede mówi jednak tylko, że płyta będzie.Kiedy? "Może damy ci numer do... Numera. Zadzwonisz do Numera, on ci powie dlaczego jej nie ma. Mamy z nim kontakt, ale chłopak jest omotany, przez pracę, życie rodzinne i tak dalej, trudno mu się, że tak powiem, zmobilizować". Rozwiązanie znane z płyty Pezeta i Noona, gdzie na mającego podobne kłopoty z mobilizacją Jotuze pozostawiono wolne miejsce, nie sprawdziłoby się w przypadku WfD, bowiem jak mówi Jan Mario - "Wiesz, my mielibyśmy za dużo kawałków z tym pustym miejscem". Dla Tedego nie ma problemu - "Ale my nie mamy ciśnienia. Wszyscy czekają i co z tego. Czekają, to jeszcze poczekają, najwyżej". Zresztą płyta WfD nie jest przecież jedynym projektem nad którym pracuje - "Mam już nagraną druga i trzecią płytę, drugą podwójną. Wiesz, nie opierdalam się, piszę kawałek nagrywam i już". To nie koniec, Jan Marian przypomina, że jest gotowy jeszcze jeden album - "Mięliśmy jazdę i jeździliśmy, robiliśmy bardzo dużo kawałków. Ja mam z Tedem płytę nagraną przez nas razem, oddzielnie od WfD. Ale jeśli miałoby kiedykolwiek coś takiego wyjść, to wolelibyśmy żeby najpierw wyszła płyta WfD, niż ta nasza we dwójkę. Część z tych kawałków zawieszonych w czasie się zestarzała, cześć z nich była nagrana tak, że się nastukaliśmy, było fajnie i robiliśmy sobie jazdę. W tej perspektywie takich kawałków mamy trzy razy więcej niż tych, o których możemy powiedzieć, że są kawałkami Warszafskiego Deszczu". No i jeszcze ta fristajlowa płyta z D.S.T.R.em. Tede mówi, że powinna powstać szybko, "skoro nagranie "Ziom za ziomem" zajęło im tylko 20 minut".

Ale żeby to wszystko wydać potrzebny jest wydawca. A z tym jest ostatnio drobny problem. "Kazik nagrał kiedyś taką piosenkę o wydawcy "Mój wydawca jest złodziejem". Ja mógłbym nagrać "Mój wydawca zapomniał do mnie numer telefonu .... a swój zmienił". Nie mogę o moim wydawcy nic złego powiedzieć, poza tym że ostatnio nie odbiera telefonów. Ale umówmy się, że ja ten kontakt mam ostatnio nawiązany, zobaczymy co z tym będzie tak na prawdę. Wydawca zapytał się czy chciałbym jeszcze u niego płytę wydać... Wiesz, no na pewno ktoś ja wyda!". Może nawet sam Tede - "To bardzo realna akcja. Jest generalnie plan, że jeżeli uda mi się tę solową płytę wydać teraz u kogoś, to ja sam wydam płytę Warszafskiego Deszczu. To jest najbardziej optymalne wyjście. W sumie znaleźć dystrybutora, to już nie będzie żaden problem. Wtedy będziemy mieli pełną kontrolę, żadnego przepału. A jeżeli chodzi o materiał to jesteśmy samowystarczalni, możemy go sobie zrealizować sami".

Wydawca na solową płytę Tedemu potrzebny jest o tyle, że zakładanie własnej wytwórni bez pieniędzy jest przecież niemożliwe. Hajs to ważna sprawa... a jednocześnie tytuł tej nowej solówki Tedego. "Płyta nosi tytuł "Hajs, Hajs, Hajs", to jest taka metafora do Trzyha" - wyjaśnia - "Chodzi o to, zespół Trzyha, który praktycznie nie istnieje a wciąż jest żywy, płyniemy na nim fest. Wiec jeżeli napisze na okładce Trzyha/Warszafski Deszcz/TEDE i Hajs, Hajs, Hajs to będzie pięknie". Pięknie... Ale tak naprawdę o co chodzi? "Z dystansem podejdź do tej mojej wypowiedzi!!! A tak poważnie, uważam, że trzeba wyprostować pewne rzeczy i uświadomić sobie, że na polskiej scenie jest już tyle zespołów, które wydają płyty, grają koncerty, a na te koncerty przychodzą ludzie, płaca za bilety i ktoś ten hajs kasuje. I po prostu śmieszne są dla mnie gadki, gdy czytam wywiad z cyklu "my tam nie bierzemy pieniędzy" i myślę sobie "Super, ja będę ten hajs brał za was i go wydawał". Wiem kto bierze ile i wiem, że są tacy co biorą więcej ode mnie, a wszyscy są tacy skromni i nieświadomi. A tak naprawdę są fest wyżyłowani na hajs. Nie ma zespołu, który nie bierze hajsu i nie ma zespołu, który nie chciałby wziąć więcej. Znam takich co mówią, że są niekomercyjni, nagrywają o tym kawałki, a kasują fest. Powiem ci tak, jest wykonawca, który nagrał kawałek o pieniądzach z innym koleżką, którego niezbyt znał, teraz niezbyt lubi, a wziął za to duży hajs i tylko dlatego nagrał ten kawałek. Jeżeli wiesz o kim mówię, to dobrze. Kawałek jest o pieniądzach, jest tam powiedziane, że on nie robi tego dla pieniędzy, a wziął jakieś dwie dychy za ten kawałek i powiedział, że to był główny powód dla którego nagrał ten kawałek, bo dużo dostał.

Mam już nagraną druga i trzecią płytę, drugą podwójną. Wiesz, NIE OPIERDALAM SIĘ, piszę kawałek nagrywam i już.

To jest hipokryzja, a ja się po prostu tego nie wstydzę. Powiedzmy sobie szczerze, ja nie robię nic więcej, nie kradnę, nie morduję. Gram tylko rap, wydaję płyty, gram koncerty, utrzymuje się z tego i jestem z tego dumny. Naprawdę, doszedłem do czegoś bez niczyjej pomocy. Rap to nie jest coś, że ojciec, który ma układy może ci pomóc. Sam do wszystkiego doszedłem i już, to jest moje i nic tego nie zmieni. Generalnie chodzi o to, że w pewnym momencie, może nie wszyscy



TEDE, Jan Marian, D.S.T.R.

zauważyli, polski rap to się zrobił biznes i już. Ale są jeszcze takie zespoły w druga stronę, które już są tak głupie i pazerne, że dogadują się na jakąś tam kwotę abstrakcyjnie minimalną, nie zdając sobie sprawy ze skutków swojego działania. Potem taki zespół wydaje płytę i na tą płytę jest ciśnienie, płyta wychodzi, a oni już są dogadani a mogliby dostać 6 razy więcej. Najpierw rozmawiają o pieniądzach a potem coś robią, to jest dla mnie najgorsza rzecz. Ja, jak nagram kawałek to może coś za to wezmę, nagram płytę, to ugadam ile chciałbym za nią dostać. Nie miałem akcji, że ustaliłem, tyle biorę pieniędzy i teraz ta płytę musze nagrać. To jest zlecenie, zamówienie, tego dnia odbiór, itd. My tego tak nie robimy. Podstawowy błąd młodych raperów wydających płyty to to, że pierwsza gadka jest o hajsie".

To nie jedyne obserwacje Tedego dotyczące rap-biznesu. *"W tym biznesie panuje duży chaos, bo to jest polski biznes, bo to Polska właśnie. Na przykład słyszałem o próbach podkupywania wykonawców przez różnych wydawców. Odzwierciedlenia w rzeczywistości jeszcze nie widziałem, ale na przykład słyszałem o tym gdzie ja te swoje płyty mam wydawać, z kim to niby kontrakt podpisałem. Ale nie jest to prawda, z nikim nie prowadziłem rozmów".* A mówiło się między innymi o dużych wytwórniach - *""Wiesz majorsi się nie pchają, natomiast z chęcią by chcieli, żebym do nich przyszedł i czekają na moją wizytę z otwartymi rękoma, wiem o tym. Ale nie widzę konieczności pchania się do nich".* Złym zjawiskiem - z biznesowego punktu widzenia - są też według Tedego wielkie hip-hopowe festiwale - *"Wiesz, organizator festiwalu zaprasza dziesięciu znanych polskich artystów i rujnuje rynek w danym mieście na najbliższe pół roku. Bo te zespoły już przez pół roku w tym mieście nie wystąpią. To psuje lokalna scenę, lokalny świat koncertowo-imprezowy".* Cieszy natomiast Tedego - oczywiście pod warunkiem, że rzetelne - zainteresowanie mediów. *"Ktoś kupuje te płyty, ktoś się nimi interesuje"* - tłumaczy - *"Jak byłem dzieciakiem, kupowałem taką gazetę. Jarałem się oglądając każdą okładkę, czytając każdą recenzję, teraz fajnie być w takich gazetach. To mnie cieszy i mówię o tym otwarcie. A na przykład słyszałem o takich, co mieli swoich twarzy nie okazywać, a dwa tygodnie potem już widziałem ich na zdjęcia w gazetach. A mówili, że będą mieli twarze zakamuflowane".*

W przeciwieństwie od niektórych, Tede uważa, że ten polski rap-biznes, a wraz z nim polski hip-hop, będzie jeszcze długo trwać. *"Myślę, że będziemy to robić tyle ile się da, ile będzie sił"* - mówi - *"Powiem ci, że widzę siebie na scenie nawet jak będę miał cztery dychy. Ile ma Dre? Pięknie by było jakby się to wszystko cały czas rozkręcało. Widziałeś film "Up in Smoke"? [zapis koncertu Dr. Dre i ekipy z Zachodniego Wybrzeża] Znam ten film na pamięć. Oglądam go przed każdym koncertem. Może za pięć lat do tego dojdziemy".*

Tu rozmowa się kończy, bo wreszcie dzwoni telefon od operatora. Zanim pojedziemy na jedno z wrocławskich blokowisk przejąć towar, pstrykamy jeszcze kilka wspólnych zdjęć Tedego i Ostremu z nadzieją, że nadadzą się na okładkę. Miło patrzeć jak te dwa ziomy dobrze się ze sobą czują i świetnie porozumiewają. To daje nadzieję, że polski hip-hop, pozbawiony podziałów i niepotrzebnych spięć, rzeczywiście będzie trwał jeszcze długo.

Tekst & foto: Igor Pudło
Współpraca: A.B.

The Herbaliser



JEŻELI Z GŁOŚNIKÓW WYDOBYWA SIĘ DYM MAGICZNYCH ZIÓŁ, JEŻELI HIP-HOPOWE BREAKI BRZMIĄ JAKBY WYKONYWAŁA JE ORKIESTRA Z PRZEZNACZENIEM DO FILMU SENSACYJNEGO, JEŚLI INSTRUMENTALNE KAWAŁKI OPOWIADAJĄ ZAJMUJĄCE HISTORIE A RAPERZY RYMUJĄ JAKBY BYLI AKTORAMI THRILLERÓW, TO ZNACZY, ŻE SŁUCHASZ HERBALISERA.

Zespół ten na początku lat 90. założyli w południowym Londynie Ollie Teeba i Jake Werry. W hip-hopie odnaleźli pole na którym mogli uprawiać muzykę, mające swoje korzenie ma jazzie i funku. Połączyli umiejętności Jake'a grającego na basie i Ollie'go kolekcjonera płyt i DJ'a. Od tamtej pory konsekwentnie poszerzają obszar hip-hopu udowadniając, że jest w tym stylu olbrzymia ilość miejsca na realizację najśmielszych wizji artystycznych. Na koncertach grają jako dziewięcioosobowy zespół. Muzykę produkują i wywiadów udzielają jako duet.

KLAN: Gracie bardzo oryginalną muzykę, czy można was w ogóle uważać z zespół hip-hoowy?
OLLIE: Tak, hip-hop inspiruje bardzo całą muzykę współczesną od lat 80., nas również. Zawsze słuchaliśmy też jazzu, bluesa i funku, miało to duży wpływ na nas ale w naszej muzyce jest dużo bardzo hip-hopu, jest w niej hip-hopowa dusza.

KLAN: Jacy artyści hip-hopowi najbardziej was zainspirowali?
JAKE: Puff Daddy... (śmiech), a tak poważnie..... Tribe Called Quest, De La Soul, Gangstarr. De La Soul mięli na nas duży wpływ ze względu na sporą dawkę humoru, którą słychać w ich muzyce. Chcieliśmy żeby nasza muzyka była podobna .
OLLIE: Podobał nam się szczególnie pierwszy album De La z tymi śmiesznymi skitami, zawsze staramy się robić cos takiego na naszych płytach.

KLAN: W jednym z wywiadów na pytanie "co będzie miało największy wpływ na przyszłość muzyki?" odpowiedzieliście "mocniejsze ziele". Sądzę , że macie już to ziele bo wasz muzyka brzmi mocniej i ma głębsze brzmienie.
OLLIE: Na pewno nie można czerpać pomysłów z palenia trawy, a wręcz przeciwnie. Ale gdy masz już konkretne pomysły to pozwala skoncentrować się na nich i wyłączy od rzeczy, które przeszkadzają.
JAKE: Nasza muzyka brzmi tak bo kupiliśmy mocniejszy sprzęt. Wydaliśmy dużo pieniędzy na mikrofony, to pozwoliło na nagrać wielu muzyków na raz w naszym studio, po to żeby uzyskać mocne brzmienie jak w starych soundtrackach, a nie jest to łatwe. Wydaliśmy mnóstwo kasy, żeby nagrać rzeczy brzmiące tak dobrze jak nagrania , z których samplujemy. Na nowej płycie wciąż używamy sampli z winyli. Ollie i ja wciąż spędzamy dużo czasu na kupowaniu płyt ale mamy tez fantastyczny zespół grający na żywo i ekscytującym było miksowanie tego zespołu w studio z samplami.

KLAN: Jak radzicie sobie z tym na koncertach? Słyszałem, że występujecie zarówno jako duet DJ'ski jak i pełen zespół z muzykami jako The Herbaliser Band.
JAKE: Przed Herbaliserem miałem funkowy zespół. Jak zaczęliśmy koncertować z Olliem, postanowiliśmy grać z muzykami, żeby wnieść nową jakość do tego co nie dzieje na scenie muzyki tanecznej. Wzięliśmy sekcję dętą i zrobiliśmy zespół taki jak za dawnych lat. Teraz nie ma zespołu który brzmiałby jak Herbaliser bo to jest kombinacja z takich elementów jakich używali James Brown, George Clinton, Bootsie Collins, ale cały czas puszczamy też bity, Ollie scratchuje i czasami pojawiają się emcee, ale Herbaliser Band to instrumentalny zespół, nie ma z nami emces, którzy są na płytach.

KLAN: Gracie też na festiwalach jazzowych.
OLLIE: Tak grailiśmy 3 razy w Montreux. Myślę, że to leży w charakterze hip-hopu, że jest w nim, jazz i funk. Uwielbiamy wczesne nagrania Premiera i Tribe Called Quest, bo mają ciepłe sample, oni zaczęli samplować jazz z Blue Note, potem Guru zrobił Jazzmatazz. Tak więc jazz i hip-hop zawsze były razem.
JAKE: Ollie i ja bardzo lubimy też muzykę z soundtracków. Teraz mamy dwa style. Robimy konwencjonalne kawałki z raperami ale lubimy też instrumentalne, muzykę inspirowana czarnymi filmami, blaxsploitation, filmy szpiegowskie, kompozytorzy jak Lalo Schifrin autor muzyki do "Dirty Hary" i "Wejście smoka". Te dźwięki są od dawna samplowane przez producentów hip-hopowych, wielu z nich słucha soundtracków, bo tam jest dużo dobrego materiału. Tak więc nawet jeśli na naszym albumie nie ma konwencjonalnej muzyki rap to każdy kto jest związany z kulturą hip-hop i historią hip-hopu poczuje, że to muzyka dla niego.

Txt:Pudło Foto: Ninja Tune

BIALI CO PRAWDA NIE POTRAFIĄ SKAKAĆ ALE RAPOWANIE CZASEM JUŻ IM WYCHODZI. WIELE WYTWÓRNI, LICZĄC NA ODTWORZENIE CHOĆBY W CZĘŚCI NIEPRAWDOPODOBNEGO SUKCESU KOMERCYJNEGO I ARTYSTYCZNEGO JAKI ODNIÓSŁ EMINEM, PROMUJE BIAŁYCH RAPERÓW. BUBBA SPARXXX NA PIERWSZY RZUT OKA JEST NICZYM INNYM, JAK TYLKO TAKIM WŁAŚNIE BIAŁASEM WCISKANYM NA SIŁĘ ODBIORCOM PRZEZ MARKETINGOWĄ MACHINĘ PŁYTOWEGO KONCERNU. TO JEDNAK TYLKO POZORY, SPARXXX BOWIEM POWAŻNIE I PRAWDZIWIE PODCHODZI DO RAPGRY. I POTWIERDZAJĄ TO NAJLEPSI.

ŚWINIE I RAP



Dorastając w LaGrange w stanie Georgia, Bubba Sparxxx przybywał głównie z czarnymi dzieciakami - *"W takich miasteczkach jak LaGrange nie ma miejsca na segreagację rasową. Mieszkasz w takim miasteczku razem z 20 tysiącami innych ludzi. I wszyscy trzymacie się razem, bo wszyscy macie poczucie, że razem siedzicie w kupie. Musicie trzymać się razem"*. Jego fascynacja hip-hopem, była w LaGrange czymś wyjątkowym, ten rodzaj muzyki na wiejskich terenach południa nie jest bowiem szczególnie popularny. W całej okolicy poważnie rapem zajmowały się tylko dwie osoby - Bubba i jego sąsiad, który mieszkał milę dalej. To właśnie on zaraził go bitami rymami, ale swój pierwszy skład Sparxxx założył w 1996 roku z kim innym - Jasonem Brownem, raperem nagrywającym dla So So Def. Tak powstał zespół One Card Shi, które jednak poza kilkoma utworami nie nagrał nic poważniejszego. Kontakty z So So Def przydały się jednak później, kiedy Bubba, wraz z pracującym dla tej wytwórni producentem Shannonem Houchinsem nagrał płytę " Dark Days, Bright Nights", wydaną niezależnie w 1999 roku. *"Nasz wydany niezależnie album"* - opowiada Bubba - *"trafił do Gerardo Mejia, człowieka z Interscope (znanego też jako latynoski piosenkarz Rico Suave), który puścił ją Jimmy'emu Iovine, szefowi wytwórni. Jimmy'emy spodobał się ten album, ale uznał, że trzeba go nagrać jeszcze raz z innymi bitami i kilkoma nowymi utworami"*.

Dostawą nowych bitów zajęli się między innymi Timbaland i Organized Noise. Przed spotkaniem z nimi Sparxxx był bardzo zdenerwowany - *"Organized Noise, całe Dungeon Family, to fundamenty południowego hip-hopu. Na początku nie wiedzieli co ze mną zrobić. Bujaliśmy się razem, pracowaliśmy w studio, był to taki okres próbny. Któregoś dnia zobaczyłem, że Rico Wade patrzy na mnie kątem oka. Kiedy spojrzałem w jego stronę, obrócił się. Powiedziałem mu, że tak na mnie patrzy, jakby chciał, żebym zniknął. On powiedział, że kiedy tak patrzy, zastanawia się, czy rzeczywiście jestem tak prawdziwy, jakie sprawiam wrażenie. To był dla mnie bardzo ważny moment Podobnie było z Timbalandem, też byłem bardzo zdenerwowany, zaczęliśmy pracować, a ja nie mogłem nic napisać, żadnego tekstu. Tim rozładował atmosferę, mówiąc mi po prostu - Bubba, robimy tylko muzykę, wyluzuj. Od razu nagraliśmy ten kawałek "Bubba Talk""*.

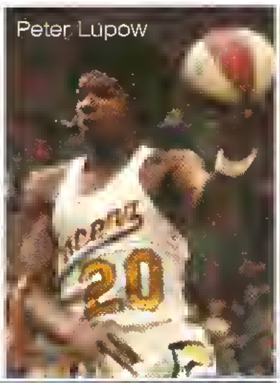
Najbardziej znany numer Bubby to jednak "Ugly" z szalonym klipem nagranym wśród świń - *"Wiedzieliśmy, że musi to być perfekcyjny klip. Nie tylko wprowadzaliśmy nowego artystę, nowy album, ale też całkiem nowy styl życia. Timbaland wymyślił te świnie, reszta złożyła się w całość kiedy reżyser klipu, Marc Klasfeld, przyjechał do nas. Dzięki temu to najbardziej prawdziwy klip w TV, nikt nie pokazuje tego kim jest, skąd pochodzi, w tak autentyczny sposób. Wszyscy w tym klipie mieszkają nie więcej niż 20 minut drogi traktorem od mojego domu. To taki rodzinny, południowy klip. Tak tu żyjemy"*.

Txt: T.N.
Foto: Universal



Dziś z Kalifornii przenosimy się do Nowego Jorku, siedziby kolejnej z moich ulubionych hip hopowych wytwórni płytowych, Sub Verse Music. Rozmawiam z jednym jej założycieli, jej managerem i głównym strategiem, Peterem Lupow'em:

"Historia Sub Verse Music zaczyna się w wiosną 1999r. Pracowałem wówczas w firmie, którą założyłem wspólnie z Nile'm Rogersem, legendarnym kompozytorem, producentem, gitarzystą grupy Chic, jednym z twórców muzyki disco. Firma zajmowała się m.in. inwestycjami w przemysł rozrywkowy, a w szczególności muzyczny. Zafascynował mnie pomysł wejścia na rynek hip hopowy poprzez undergroundowy nurt tego gatunku. Kultura hip hopowa stawała się coraz dojrzalsza i było dla mnie oczywiste, że - w miarę jak staje się dominującym trendem na rynku muzycznym - słuchacze będą poszukiwać czegoś innego, niż tylko jej najbardziej komercyjne oblicze. Fiona Bloom prowadziła w tym czasie firmę 3-2-1 Records, hip hopowy sub-label firmy Zero Hour. Kiedy z powodu trudności finansowych Zero Hour zwinęło działalność, początkowo chcieliśmy z Fioną odkupić 3-2-1, gdy jednak Fiona poznała mnie z jednym ze swoich głównych artystów, Big Juss'em [z Company Flow], od razu między nami zaiskrzyło. Doszliśmy do wnioski, że w trójkę stanowimy niepokonaną kombinację: osoba odpowiedzialna za stronę biznesową czyli ja, ekspert od marketingu i promocji czyli Fiona, no i Big Juss, który zajmowałby się kreatywną stroną tego przedsięwzięcia i dbał o artystyczną spójność, o dochowanie wierności naszym ideałom, o to by nasze wydawnictwa wzbogacały kulturę hip hopową. Założyliśmy więc swój label. Nazwa wzięła się stąd, że choć mieliśmy robić to, co wielu innych, zamierzaliśmy zrobić to tak, jak jeszcze nikt przed nami, rzucając wyzwanie całemu przemysłowi muzycznemu, podejmując świętą krucjatę. Podczas rozmowy padło słowo "subversive" [wywrotowy]. Sprawdziliśmy w słowniku - "grupa ludzi, która łączy się w celu obalenia jakiejś struktury, organizacji" dobrze do nas pasowała. Dodatkowym atutem był fakt, że w skład tego słowa wchodzi człon "sub" - pod, poniżej, pod ziemią, i "verse" - wers, zwrotka. Tak powstało Sub Verse Music. W październiku mieliśmy już kontrakty z Blackalicious, Micranots, Rubberoom, Scienz Of Life, i naturalnie Bigg Juss'em, a więc z piątką z 7 artystów związanych wcześniej z 3-2-1. Pierwsza płyta ukazała się na początku 2000r., był to 12" "Pitch Black Ark"/"Exodus" grupy Micranots, jeszcze w dystrybucji małej nowojorskiej firmy BUDS. Pierwszy albumem był "Coming Forth By Day" grupy Scienz Of Life, w maju 2000r. Do dziś wydaliśmy ok. 18 płyt - singli i albumów - z których jesteśmy bardzo dumni i z których żadna nie jest adresowana do bardziej komercyjnych gustów."





"Czy przy podejmowaniu decyzji wydawniczych kierujemy się względami komercyjnymi czy do artystycznymi? Myślę, że jednym i drugim. Prowadzimy bardzo specyficzną działalność, na skrzyżowaniu







sztuki i komercji. Chcemy wydawać muzykę, z której możemy być dumni, która wzbogaca naszą kulturę, a jednocześnie produkt ten musi się sprzedawać, choćby po to, by pokryć koszt prowadzenia firmy, by było ona co najmniej samowystarczalna, a najlepiej dochodowa, bo oprócz nas są przecież nasi artyści, którzy też muszą z czegoś żyć. Nie da się przetrwać na samej idei, trzeba brać pod uwagę również realia."

" Co decyduje, czy i kogo wydamy? Nigdy dotąd nie podjęliśmy z nikim współpracy na podstawie demówki, choć nie wykluczam takiej możliwości. Np. Everliven Sound poznaliśmy poprzez Scienz Of Life, a Stahhr postanowiliśmy wydać po usłyszeniu jej na jednym z kawałków Micranots. Tak więc współpracę z nowymi artystami nawiązujemy w większości przypadków poprzez naszych wykonawców. Choć jest i druga droga. Mamy firmę Subversive School, która zajmuje się organizowaniem koncertów i dużych tras. Jej głównym celem jest naturalnie promowanie naszych własnych wykonawców, ale też i artystów nowych, mniej znanych, którym chcemy się bliżej przyjrzeć. Tak właśnie poznaliśmy np. MF Doom'a, co zaowocowało wydaniem albumu "Operation: Doomsday" i nagranego jeszcze jako KMD, ale nigdy nie wydanego albumu "Black Bastards", oraz wspólnym kawałkiem na albumie Scienz Of Life. W ten sam sposób poznaliśmy Bukueone i C-Rayz Walz'a. Obserwując ich występy na żywo i wzajemną interakcję z naszymi wykonawcami uzyskaliśmy pewność, że będzie nam się dobrze współpracowało.







tym nie zgadzam. Uważam, że Mos Def i Talib Kweli zachowali swoje undergroundowe korzenie, podobnie The Roots, Dilated Peoples, Jurassic 5, Blackalicious, a przecież sprzedają sporo, mają nawet złoto. Myślę, że bardziej chodzi tu o brzmienie, o pewną estetykę i o punkt widzenia, niż tylko o sprzedaż. Na pewno nie podlega dyskusji, że Scienz Of Life to grupa undergroundowa - z racji niewielkiej sprzedaży, ale też brzmienia, jak również treści ich utworów. Ich nowy album, "Project: Overgrund", w sumie niczym nie różni się od ich pierwszej płyty, poczynili jednak pewne zabiegi produkcyjne, by łatwiej trafił do szerszego grona odbiorców. Jest to zarazem zapowiedź kierunku, w którym zmierza obecnie Sub Verse. Nasze płyty będą teraz bardziej dopracowane, lepiej wyprodukowane, łatwiejsze w odbiorze, jednak artystycznie, treściowo nie będą odbiegać od tego, co robiliśmy do tej pory. Uważamy się za undergroundowy lebel, ale ta etykieta odnosi się bardziej do naszej wrażliwości, estetyki. Juss, który jest nieco mniej dyplomatyczny, ujmuje to następująco: jesteśmy kurewsko niezależni - 'independent as fuck'. Pewien magazyn muzyczny napisał kiedyś, że wydajemy co chcemy i zupełnie się nie przejmujemy opinią odbiorców. To nie do końca prawda. Zgadzam się z Jussem, że jesteśmy niezależni, ale też przejmujemy się tym, co się o nas myśli. Myślę, że tak naprawdę jesteśmy wiernym odzwierciedleniem słuchaczy, którzy przychodzą na nasze koncerty. Bo Sub Verse to tak naprawdę kolektyw wykonawców, którzy nie siedzą w domu na przedmieściach, od czasu do czasu coś wydając, ale prowadzą tryb życia, na który składają się wszystkie cztery elementy hip hopu: MC-ing, DJ-ing, graffitti i b-boying, czyli breakdance. Wszyscy nasi artyści bardzo, bardzo poważnie traktują te elementy ich kultury, i jeśli danego dnia akurat nie koncertują, to pewnie albo malują, albo nagrywają. Ale jest i prostszy, a przy tym pewniejszy sposób odróżnienia undergroundu od komercji. W naszym repertuarze nie znajdziesz ani jednej płyty, ani jednego utworu poniżającego kobiety, gloryfikującego materializm, czy gloryfikującego gangsta lifestyle. Nie udajemy, że jesteśmy częścią tak dziś popularnej mitologii wielkomiejskiego życia. Nasi artyści rymują o tym, co ich nurtuje, o swoich przeżyciach, i nie ma w tym rolls royce'ów, panienek w bikini, szampana. To nie są elementy kultury hip hopowej, choć wielkie wytwórnie płytowe właśnie to jako hip hop sprzedają, szczególnie w komercyjnej telewizji."

"Odbiorcy naszej muzyki to już inna generacja - 15-25-latkowie, wychowani na uosobieniu undergroundu - Company Flow, grupie, w której znaleźli się: Mr. Len, który jest czarny; Big Juss - pół czarny, pół azjata; oraz El-P - pół Irlandczyk, pół żyd. Trudno o bardziej reprezentatywny przekrój społeczny. I myślę, że undergroundowy hip hop to hip hop właśnie tego pokolenia, pokolenia 15-25 latków, którzy słuchają go, bo jest to muzyka rebelii, buntu, a ta zawsze będzie przemawiać szczególnie do młodzieży, no i nie rozróżnia kolorów skóry."

Nigdy więc nie były to przypadkowe, nieprzemyślane wybory."

"Podobieństwo w brzmieniu i estetyce naszych wydawnictw było od początku naszym zamierzeniem, zależy nam, by odbiorcy, konsumenci naszych produktów mieli tę świadomość, i w związku z tym - jeśli kupią np. płytę Micranots i ta im się spodoba - nie bali się sięgnąć po np. Scienz Of Life, nawet jeśli nigdy wcześniej o nich nie słyszeli. Łatwiej to jednak powiedzieć niż zrobić, bardzo trudno jest osiągnąć taką spójność, taką konsekwencję, tym bardziej więc cieszy mnie, że tak uważasz."

"Co rozumiem pod pojęciem 'undergroundowy label'? Powszechnie uważa się, że 'sprzedajesz znikomą ilość płyt, więc jesteś undergroundowy', ale ja się z

I na koniec jeszcze trzy informacje: brakującą miesiąc temu dyskografię ABB Records znajdziecie w archiwum na mojej stronie www; począwszy od tego numeru na dołączonej do Klanu płycie CD znajdziecie małą próbkę "brzmienia" opisywanej wytwórni; tuż po ukazaniu się Klanu w sprzedaży, jako uzupełnienie do Przewodnika, w Raptajmie poleci godzinny program z wywiadem i muzyką danej wytwórni. I to tyle, do za miesiąc...

druh Sławek

Katalog wytwórni znajdziecie na stronie: **www.druhslawek.com**; posłuchajcie też Radiostacji 14 lipca, w niedzielę o 23.00 (druga godzina Raptime'u).



KLUB, TEN SAM CO ZWYKLE. CI SAMI LUDZIE ZAMAWIAJĄ TE SAME DRINKI. W TLE SŁYCHAĆ TĘ SAMĄ MUZYKĘ, CO ZAZWYCZAJ. TAK PRZYNAJMNIEJ MÓWI TYMON, BO TO ON WYBRAŁ TO MIEJSCE NA SPOTKANIE. DZWONI WŁAŚNIE DO TEGO SAMEGO CO ZWYKLE "OPERATORA". "*MUSIMY POCZEKAĆ CHWILĘ, CZŁOWIEK SIĘ SPÓŹNIA*" – SŁYSZĘ OD NIEGO, KIEDY KOŃCZY ROZMAWIAĆ. PO KILKU MINUTACH ROZMOWY O POLSKIM HIP-HOPIE POJAWIA SIĘ "OPERATOR" TYMONA, WYSOKI, W OKULARACH W CIENKIEJ OPRAWCE, KAŻDE ZDANIE KOMENTUJĄCY SKRZEKLWYM ŚMIECHEM. TOWAR PRZECHODZI Z RĄK DO RĄK. "*SPOKO, JA ZAPŁACĘ*" – MÓWI TYMON KOŃCZĄC TRANSAKCJĘ.

ZMYSŁY

Foto: Igor Pudło
Story: Igor Pudło,
Andrzej Borkowski

"Nie płaciłem hip-hopowymi pieniędzmi, nie zarobiłem tego szmalu na hip-hopie" - mówi Tymon, zapytany o fragment tekstu z utworu "Przy mikrofonie...", gdzie mówi, że hip-hopem nie zapewni sobie bytu - "*Jeszcze nie zarabiam na hip-hopie, kiedyś więcej koncertowałem, były z tego pieniądze, ale to było jeszcze przed falą popularności hip-hopu, więc naprawdę prawie niezauważalne. Potem przestałem grać, skoncentrowałem się nad tą płytą. Zobaczymy jak będzie teraz. Ale to, że nie jestem finansowo zależny od hip-hopu ma ten plus, że mogę nagrywać płyty nie myśląc o tym jak się sprzedadzą, czy ludzie to kupią. Nie muszę stawiać wszystkiego na tę jedną kartę, a to daje mi większą wolność tworzenia. Z drugiej strony może dlatego też może się zdarzyć, że nigdy nie będę żył z hip-hopu. Ale nie muszę. Pracuję w magazynie o grach komputerowych, to uczciwa praca, która nie pochłania mi za dużo czasu, a daje satysfakcję* ". A może jest tak, że tylko naprawdę dobrzy mogą z hip-hopu wyżyć? "*Może. Chcesz przez to powiedzieć, że nie należę do tych naprawdę dobrych? Może. Nie mogę tego obiektywnie ocenić. Dla mnie liczy się to, że mogę coś powiedzieć poprzez tekst, jego interpretację, muzykę. To najważniejsze. Ale kiedy okaże się, że mało kto chce tego słuchać, to zrozumiem, że albo nie mam nic ciekawego do powiedzenia, albo mówię to w nieciekawy sposób*". Może więc praca jaką wykonujesz jest tylko zabezpieczeniem, gdyby okazało się, że jesteś słabym raperem - "*Tak myślisz? Nie, to są dla mnie dwie zupełnie oddzielne sprawy, nie łączę tego w żaden sposób. To są dwie zupełnie oddzielne sfery mojego życia. Zresztą, bez ściemy, ziom*" - mówi Tymon ze śmiechem - "*dobrze wiesz, że wielu hip-hopowców, nawet tych najbardziej znanych gdzieś tam pracuje*".

Spal tego tłuściocha

Rozmawiając ze mną Tymon zwijał dostarczony przez "operatora" towar. W końcu podsunął mi pod nos efekt swojej pracy i spytał po prostu - "*Palisz?*". "*Mówisz, że to płyta o bakaniu? Wydaje ci się. Przecież bakanie pojawiają się tam tylko w kilku kawałkach, i to raczej gdzieś w tle głównej myśli tekstu, albo na początku utworów. To nie jest bakanie, dla bakania, to raczej punkt wyjścia. Mam taką hipotezę, że kiedy jesteś upalony, dostrzegasz takie zjawiska, zależności w rzeczywistości, które normalnie bardzo trudno jest wychwycić*" - Tymon nie zgadza się z oskarżeniami o "trawkowe" przesłanie swojego albumu - "*Nie mów mi, że Guru i Jeru rapują, że trzeba być odpowiedzialnym za to, co się mówi i robi, co przekazuje się ludziom, bo dobrze o tym wiem. Przecież oni sami jarają. Nie wierzę, żeby mówienie o paleniu trawki popychało słuchaczy do sięgania po twarde. Te statystki, które mówią, że 99% tych, którzy palą heroinę, zaczynali od trawki, nic tak naprawdę nie mówią, przecież to jasne, że nikt nie pójdzie do dealera i nie powie od razu "dawaj herę". To, czy ktoś zostanie narkomanem, czy nie, zależy od jednostkowego człowieka, od tego jak żyje, jak bardzo jest samotny i jak bardzo potrzebuje ucieczki od świata. A moja płyta jest o tym, żeby dążyć do szczęścia i spełnienia, a uciekać od samotności. Zresztą ja sam palę mało jak na hip-hopowe standardy, raz, dwa razy na miesiąc*". W słowa takie można wątpić po przesłuchaniu choćby singlowego utworu "Spal tego tłuściocha". Czy rzeczywistość po "paleniu" nie jest w tym utworze lepsza, ciekawsza? "*Podstawowa sprawa - "Spal tego tłuściocha" to nie jest kawałek o paleniu. To jest wezwanie do nagrywania lepszego hip-hopu, zrywającego ze schematami i banałami. Posłuchaj uważnie tego tekstu. A na płycie wcale nie mówię, że rzeczywistość po paleniu jest lepsza. Może nawet i gorsza, bo dostrzegasz dużo więcej rzeczy, nie zawsze pozytywnych. Często są to ludzkie, nawet twoje wasne, słabości, które normalnie udaje się ukrywać. Zresztą ostatnio staram się palić coraz mniej, bo dużo potem myślę, wiesz "filozofuję" i nie podobają mi się wnioski do jakich dochodzę. Posłuchaj też "Ławki w centrum świata". Palnie jest na tam na samym początku, kawałek zaczyna się od gaszenia bata, potem jest taki przebłysk, gdzie widzę pewne rzeczy wyraźniej niż zazwyczaj, ale nie są to wcale fajne rzeczy. Potem na bazie tego, co dostrzegłem mówię o dojrzewaniu i potrzebie zachowania pewnej wrażliwości na świat*".

Nie sposób zaprzeczyć, że obserwacja rzeczywistości to ważny dla Tymona temat. Płyta zatytułowana

OSOBISTE

jest przecież "Zmysłów 5". "*Płyta traktuje o życiu w mieście, wśród ludzi, wśród miejskich spraw i układów. Chodzi o to, żeby odbierać świat, czas, życie wszystkim zmysłami, korzystać z tych rzeczy, czerpać z nich wszystko. Każdy dzień może być bardzo wartościowym, wzbogacającym przeżyciem, jeśli tylko otworzymy się na rzeczywistość. Ktoś może przeżyć te 24 godziny i właściwie nic nie przeżyć, a ktoś inny, ktoś kto potrafi i przede wszystkim chce dostrzegać w pełni to, co go otacza, wyniesie z tego samego dnia mnóstwo doświadczeń i myśli. Chociaż czasem, jak patrzę na zachowania ludzi, na ich bezinteresowną nienawiść do innych i nieuzasadnioną niechęć do życia, to... Nie wiem, skąd tyle tego wszystkiego*". Ten jasny przecież przekaz, zawarty jest na płycie w tekstach, które sam Tymon w jednym z utworów określa przymiotnikiem "zamotane". "*To jest osobista płyta o ważnych rzeczach, a tak naprawdę, w swojej istocie, ważne rzeczy są proste i banalne, tyle tylko, że każdy człowiek postrzega je na swój sposób. Gdyby mówić o nich prosto i dosłownie, wyszłyby banalne teksty. Kiedy jednak powiesz to w sposób wieloznaczny, dodasz trochę abstrakcji, nie będzie już banału, a dzięki możliwości różnej interpretacji takich tekstów, każdy znajdzie swoją ścieżkę dojścia do tego przekazu. A ponieważ będzie to jego ścieżka, to przyjmie to w całości, ten przekaz do niego dotrze. Tak to widzę. Oczywiście wiąże się z tym niebezpieczeństwo, że znajdą się ludzie, którzy uznają takie teksty za zamotane, nie zrozumieją ich sensu. Tacy ludzie, którzy woleliby, żeby wszystko było banalnie, zgodnie ze schematami, wyłożone wprost. Ale to już jest kwestia wyboru, albo piszesz pod publikę, albo komunikujesz się przez muzykę z ludźmi, którzy mają wrażliwość podobną do twojej*".

> **Płyta TRAKTUJE o życiu w mieście, wśród LUDZI, wśród miejskich spraw i układów. Chodzi o to, żeby odbierać ŚWIAT, CZAS, ŻYCIE wszystkim zmysłami, korzystać z tych rzeczy, czerpać z nich wszystko. KAŻDY DZIEŃ może być bardzo wartościowym, wzbogacającym przeżyciem, jeśli tylko otworzysz się na RZECZYWISTOŚĆ.**

Pasażer

Nieco później jedziemy przez miasto do Magiery, do studio Whitehouse Records, gdzie będziemy sprawdzać ostateczny mastering płyty. Podróż przez miasto to konwencjonalny motyw w hip-hopie, pojawia się również na "Zmysłów 5". "*To moje jeżdżenie po mieście w utworze "Pasażer", to nie takie bujanie się po mieście z ziomami, jointami i muzyką. Często wracałem od Magiery do domu ostatnim autobusem, a że jedzie się długo, patrzyłem przez szybę, obserwowałem ulice i myślałem o różnych rzeczach*" – mówi Tymon. Między innymi o kwestiach społeczno-politycznych, bo to o nich mowa w tym utworze. "*Poglądy mam liberalne, a polityka nie jest dla mnie jakoś wyjątkowo ważna. Nie jestem jednak zwolennikiem narzekania na to, że podatki są wysokie, a politycy kradną i oszukują. Kiedy coś mi się nie podoba staram się to zmienić. W hip-hopie nie ma nawoływania do takich zmian, jest tylko narzekanie, bez żadnej alternatywy, bez pokazania innych rozwiązań.*"

Studio Whitehouse mieści się na obrzeżach miasta, kiedy więc mijamy ostatnie wysokie bloki, pytam Tymona, jak się czuje poza miastem. Przecież to miasto jest jednym z bohaterów płyty "Zmysłów 5". "*Nie wyobrażam sobie, żeby żyć poza miastem. Tu się cały czas coś dzieje, wokół są tysiące ludzi, tysiące zdarzeń. Naprawdę mnie to nakręca, choć oczywiście są i chwile, kiedy też dołuje. Ale jednak wolę życie w mieście. Szczególnie takim jak Wrocław, który jest naprawdę zajebisty. Tutaj ludzie zawsze cieszą się życiem, na Rynku zawsze, niezależnie od pory dnia czy roku znajdziesz ciekawych ludzi. Najbardziej lubię klimat wrocławskich wieczorów na Rynku w lecie, czy na wiosnę. Wiesz pijesz ze znajomymi browary z puszki, coś tam podpalacie, rozmawiacie o życiu, śmierci, hip-hopie i funku, a dookoła chodzą najpiękniejsze kobiety w Polsce. To jest taki klimat, który chciałem uchwycić na tej płycie, a na następnej będzie go jeszcze więcej*".

Daj głośniej

Studio Whitehouse to miejsce, w którym powstają najlepsze wrocławskie utwory hip-hopowe. Magiera siedzi przy sprzęcie, przesłuchuje płytę, ukrywa bonusy. Jak zwykle małomówny, kręci tylko gałkami wymieniając tylko od czasu do czasu, krótkie zdania z Tymonem. Przeciwieństwo wygadanego Tymona. "*Z Magierą rozumiemy się bardzo dobrze, a praca nad tą płytą jeszcze bardziej nas zbliżyła. Jeszcze bardziej nauczyliśmy się nawzajem naszego sposobu postrzegania muzyki i życia. Ta płyta nie byłaby taka gdyby nie Magiera, jego muzyka dodatkowo interpretuje teksty, wzbogaca je. To on na przykład wniósł na płytę te elementy jazzowe. Słucham jazzu, moja ulubiona płyta to "Windą na szafot" Milesa Davisa, ale chciałem zrobić album bardziej czysto hip-hopowy. Kiedy nagrywałem wokale do jakiś prostszych bitów, Magiera zmieniał podkład na taki bardziej muzyczny, melodyjny i puszczał mi go, kiedy następnym razem do niego przychodziłem. Na początku mnie to denerwowało, bo do takich bitów inaczej bym rapował, ale w końcu stwierdziliśmy razem, że to dobry kierunek i w tą stronę musimy iść. To Magiera ukształtował brzmienie tej płyty, chociaż bity zrobili na nią jeszcze Lu ze Sfondu Sqnksa oraz podziemny, awangardowy producent Kfesto*".

Jak na zawołanie z głośników Whitehouse zaczyna nagle lecieć wyprodukowany przez Lu utwór "Nie pompuj stypy", w którym rapuje Jarosz ze Sfondu Sqnksa oraz Jot. Kolejne pytanie – o gości na płycie jest więc oczywiste. "*Przede wszystkim Sfond Sqnksa, Jarosz, który pojawia się w dwóch utworach i Lu, który zrobił trzy bity. Zgadałem się ze Sfondem, bo czuję ich klimat, to co oni robią siedzi też po części i we mnie. Już od dawna planowaliśmy nagrać coś razem w różnych konfiguracjach i składach, nie do końca wychodziło, ale w końcu się udało. Podrzuciłem Jaroszowi temat, tytuły utworów "Spal tego tłuściocha" i "Nie pompuj stypy", spodobały mu się i nagraliśmy te numery. Jestem zadowolony, że te kawałki znalazły się na mojej płycie. Ci ludzie, którzy są mojej płycie, to ludzie z Wrocławia, których jestem fanem. Broadway i Natalia z Verte powoli pracują nad materiałem. Jot nagrywa solówkę, wiem, że z Neonem też pracują nad drugim krążkiem. Bardzo czekam na płytę Sfondu, która ukaże się po wakacjach.*

Te kawałki, które słyszałem do tej pory to naprawdę nowa jakość, coś zupełnie innego. Żałuję, że ostatecznie nie nagrałem nic na tę płytę z Sinym, bo to raper, którego podziwiam. Pracuje nad swoją muzyką, cały czas o niej myśli, podchodzi do niej z największą pasją, jaką widziałem kiedykolwiek w życiu. Mam nadzieję, że jego płyta "W siną dal" zostanie dobrze przyjęta i zrozumiana, bo Siny na pewno na to zasługuje. Wiesz, my we Wrocławiu robimy taki inny hip-hop, gdzie ulica K.A.S.T.A. Składu łączy się z kosmicznym funkiem Sfondu Sqnksa i abstrakcyjnym, szalonym odkrywaniem własnego wnętrza u Sinego. Jestem fanem wrocławskiego hip-hopu".

Nie pompuj stypy

Kiedy żegnamy się pod domem Tymona, zniszczoną, odrapaną kamienicą w nienajlepszej dzielnicy, mówi - "Szkoda, że to wywiad do Klanu. Jestem związany z tym magazynem i pewnie to, że jest w nim taka rozmowa sprawi, że znowu będzie jakieś głupie gadanie, że "koneksje", że "ręka rękę myje". Nie rozumiem tego. Nie mam zamiaru przepraszać całego świata za to, że wydawca mojej płyty uznaje, że piszę teksty, które można wydać na płycie, a wydawca Klanu uważa, że piszę teksty, który nadają się do publikacji. Tak mi się ułożyło życie. Chciałbym, żeby ludzie posłuchali tej płyty, odebrali ją jako całość i tylko na podstawie tego oceniali ten album i mnie. Nie nagrywam muzyki dlatego, żeby na niej zarobić, a dlatego, że chcę powiedzieć to, co mam do powiedzenia, chcę wypuścić z głowy jakieś tam myśli. Chciałbym żeby ludzie potraktowali to w ten sposób, bez oglądania się na inne rzeczy. To szczera muzyka Magiery, szczere teksty Tymona i nic więcej nie powinno się liczyć. Ale na pewno znajdą się jakieś smutne typy, które będą miały z tym jakiś problem. Nie pompuj stypy, ziom - to cały mój komentarz do tego.".





Totalnie Twórczy

Z paryskiego podziemia wyszła jednak ostatnio bardzo interesującą grupa, która pokazuje zupełnie nowe eksperymentalne oblicze tamtejszego rapu. Formacja TTC w składzie Teki Latex, Tido Berman i Cuizinier, jest zaprzeczeniem wszelkich stereotypów. Jak bardzo jest to nietypowy skład niech świadczy fakt, że na wielkim (drugim po amerykańskim) francuskim rynku wydawniczym nie znalazł się nikt odważny, kto wydałby ten niezwykły zespół. Zdecydowała się na to angielska firma Big Dada i to właśnie dzięki niej mogłem porozmawiać z jej liderem.

Klan: jak to się stało, że francuski zespół wydał płytę w Anglii.

Teki: Po prostu nie było francuskiej firmy, która chciałaby podjąć ryzyko i wydać nasz materiał. Francuski hip-hop stał się wielkim biznesem, na którym robi się bardzo dużo pieniędzy ale nie ma tu wytwórni która byłby ukierunkowana artystycznie tak jak Big Dada. Pierwszą 12" "Game Over 99" wydaliśmy sobie sami niezależnie. Mimo, że sporo się tego sprzedało nikt we Francji nie chciał z nami podpisać kontraktu. Jeden z naszych producentów pojechał do Anglii, żeby pokazać co robi i zostawił egzemplarz naszej płyty w biurze Big Dada. Potem oni skontaktowali się z nami i zaproponowali kontrakt. Ich podejście do muzyki bardzo nam się podobna i jest podobne do naszego dlatego zdecydowaliśmy się pracować z nimi.

Klan: Więc nie ma miejsca da was na francuskim rynku?

Teki: Wtedy nie było. Wszyscy mówili nam: "popracujcie sami, wylansujcie się a jak już będziecie znani to się do nas zgłoście". Chcieli żebyśmy wykonali za nich robotę promocyjną. Ale to się zmienia i pojawiają się nowe niezależne wytwórnie, które wydają podziemne produkcje inne od hip-hopu, który można usłyszeć we francuskim radiu.

Klan: To właśnie ten "radiowy" hip-hop francuski jest bardzo popularny w Polsce ale mnie się wydaje, że w dużym stopniu kopiuje on wzory z amerykańskiego gangsta rapu.

Teki: W większości przypadków jest to prawda, w połowie lat 90. było kilka oryginalnych grup jak Les Sages Poetes de la Rue, ale ostatnio rozwinął się bardzo nasz rap biznes , wiele stacji radiowych gra rap, inwestuje się we francuski rap, sprzedaje do reklam, mamy teraz wielonakładowe magazyny. Są w tym wielkie pieniądze i wielkie wytwórnie płytowe. To sprawia, że wszyscy starają się utrzymać rap w takiej formie w jakiej jest on najbardziej popularny, w jakiej najlepiej się sprzedaje. W Stanach jest podobnie tylko, że my mamy mniejsza scenę podziemia. Jest mała ale bardzo dobra.

Klan: Na zdjęciach prasowych macie papierowe łańcuchy, pistolety i komórki. Czy to wasz satyra na gangsta rap?

Teki: Nie jesteśmy wielkimi przeciwnikami gangsta rapu, po prostu lubimy brać esencję rapowych stereotypów i bawić się nimi. Nie traktujemy tego zbyt pozwanie, nie chcemy walczyć z gangsta rapem. Lubię słuchać



DOKŁADNIE CZTERY LATA TEMU PISAŁEM O FRANCUSKICH HIP-HOPOWCACH JAKO O MISTRZACH ŚWIATA, PORÓWNUJĄC ICH WYCZYNY DO PIŁKARSKIEJ REPREZENTACJI TRÓJKOLOROWYCH. W '98 FRANCUSKI RAP BYŁ ŚWIEŻY, FINEZYJNY, ODKRYWCZY I ORYGINALNY. NIESTETY OD TAMTEGO CZASU NIE POJAWIŁO SIĘ ZBYT WIELE NOWYCH TWARZY, PRODUKCJA ULEGŁA RUTYNIE, RYMY UGRZĘZŁY W TEMATYCE KOPIOWANEJ Z AMERYKAŃSKICH PŁYT. TERAZ RÓWNIEŻ MOGĘ PORÓWNAĆ SCENĘ Z FRANCJI DO ICH PIŁKARZY. MIMO, ŻE MAJĄ GWIAZDY, GRAJĄ SOLIDNIE I Z ZAANGAŻOWANIEM, TO NIE POTRAFIĄ NAWET WYJŚĆ Z GRUPY ELIMINACYJNEJ.

Chaos

dobrych płyt gangsta bo to dobra rozrywka i bywa bardzo śmieszne. Czasami wolę posłuchać tego niż kiepskiej, kserowanej produkcji podziemnej.

------ Klan: Może te płyty są zabawne ale wydaje mi się, że gangsterzy są za bardzo poważni.

Teki: Tak oni to robią na poważnie ale odbiorcy są wolni i mogą odbierać to w taki sposób jaki im się podoba. Wiele z tych produkcji jest ciekawszych od kiepskiego, undergroundowego, typowego nowojorskiego kserowania DJ'a Premiera.

------ Klan: Czy zgodzisz się więc że zdaniem, że w hip-hopie najważniejsza jest oryginalność?

Teki: Tak, tak, zdecydowanie. Jedyna zasada jaka powinna rządzić hip-hopem to oryginalność, trzeba być oryginalnym, rozwijać tą kulturę, pokonywać ograniczenia jakie ona narzuca. My robimy to przez cały czas, z każdym nowym kawałkiem staramy się być oryginalni w porównaniu z tym co robią inni i z tym co my sami zrobiliśmy wcześniej.

------ Klan: Jaka jest wasz wizja czterech elementów hip-hopu czy odpowiada ja one czterem żywiołom?

Teki: W kawałku "Elementaire" chcieliśmy pokazać, że nasza wizja hip-hopu nie jest ograniczona do tradycyjnych czterech elementów. Lubimy brać różne aspekty hip-hopu i traktować je inaczej niż robi się to normalnie. W hip-hopie mówi się dużo o znaczeniu tego, że jest to kultura oparta na czterech elementach, my chcieliśmy to myślenie wynieść na wyższy poziom porównując te elementy do żywiołów, nadąć im głębsze znaczenie niż zwykle. Uważamy, że bardzo szablonowe jest ograniczanie hip-hopu do zwyczajowych czterech dyscyplin, tak jakby hip-hop był jakimś sportem. Dla nas znaczy on wiele więcej, odbieramy go ma innym poziomie świadomości jako coś co wychodzi poza muzykę i modę, jest on uniwersalny tak jak natura i jest to środowisko, w którym żyjemy.

------ Klan: Jakie są wasze pozamuzyczne, poza hip-hopowe inspiracje?

Teki: Obecnie są to przede wszystkim filmy. Duży wpływ wywierają na nas Stanley Kubrick i David Lynch. Bardzo podoba mi się ostatni film Lynch'a "Mudholland Drive" z bardzo ciekawą wizją amerykańskiego snu. Jak większość filmów Lynch jest on bardzo zagadkowy, to taka układanka, którą każdy może poukładać sobie na swój własny sposób. Również inspirują nas Monthy Pyton, sztuki plastyczne ale też telewizja i kultura pop. Wychowaliśmy się na kreskówkach i serialach, te aspekty kultury popularnej maja na nas duży wpływ.

------ Klan: Wydaje mi się, że surrealizm również. W swojej twórczości nie jesteście realistami ale raczej surrealistami.

Teki: Tak, staramy się bo wydaje się nam, że to jest lepszy sposób patrzenia na wszystko. Nudzi nas patrzenie na świat i dosłowne go opisywanie. Większe oddziaływanie ma przedstawianie rzeczy w bardziej zakręcony sposób.

------ Klan: Tytuł waszej płyty "To nie jest płyta" jest zainspirowany obrazem surrealisty Rene Magritte'a " To nie jest jabłko". Czym więc jest ten wasz dysk jeżeli nie jest płytą?

Teki: Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Jest to coś więcej niż płyta, to raczej zbiór naszych doświadczeń i suma przeżyć trzech członków zespołu. Trzech różnych dróg życiowych, różnych wpływów i inspiracji, które spotkały się w naszej twórczości. Wszystko czego doświadczyliśmy, co widzieliśmy w życiu i w telewizji, spotkania z różnymi ludźmi i różne przeżycia złożyły się na powstanie tego albumu.

------ Klan: Jak wyglądają wasze koncerty?

Teki: Po prostu bawimy się, śpiewamy, oblewam się wodą, pierzymy straszne głupoty i udajemy, że to jest rap. Przebieramy się i nawijamy farmazony. Uwielbiamy być na scenie i robić nasz show.

------ Klan: A ludzie też to lubią?

Teki: To już nas za bardzo nie obchodzi (śmiech). Nie robimy normalnego koncertu z machaniem rękami i krzyczeniem "hip-hop" do publiczności. To nas nudzi. Niektórym się to nie podoba ale wielu przychodzi do nas po koncercie i mówi, że bardzo im się podobało. Cały czas pracujemy nad tym żeby nasze występy były jeszcze ciekawsze i niekonwencjonalne. Najbardziej jestem zadowolony z naszych występów w Finlandii, tam okazał się, że wiele fińskich dziewcząt ma orientację biseksualną. Po koncercie przyszły do nas dziewczyny i zaczęły się całować z językiem. Bardzo mi się to podobało bo od dzieciństwa mam obsesję dotyczącą lesbijek. Po prostu kocham kobiety i wolę jak mam do czynienia z dwiema na raz.

Txt: Pudło
Foto: Big Dada



Totalnie Twórczy Chaos

szczęśliwa 13



WOBEC REDA NIE MOŻNA POZOSTAĆ OBOJĘTNYM. MOŻNA GO KOCHAĆ, ALBO NIENAWIDZIĆ. ZARÓWNO JAKO PRODUCENTA JAK I PREZENTERA MTV. RED NIE JEST OSOBĄ ŁATWĄ DO SKLASYFIKOWANIA, JEST MIKSEM WIELU OSOBOWOŚCI. POCZYTAJCIE O 13 WCIELENIACH REDA I WYCIĄGNIJCIE WNIOSKI. PO TYM OSOBLIWYM WYWIADZIE JEDNEGO MOŻECIE BYĆ PEWNI - ALBO GO POLUBICIE, ALBO ZDISSUJECIE. PRZED WAMI GORĄCY ZIOM BUDZĄCY SKRAJNE EMOCJE W LETNICH KLIMATACH POLSKIEGO HIP-HOPU.



FUNK SINATRA
Nie lubię takiego określenia jak bounce. W Stanach nie ma czegoś takiego, to w Polsce wymyślili. Ja nie robię muzyki bounce. Robię funk. Przyjechałem do Polski, zobaczyłem co robią polscy producenci. Były to głównie smyczki, więc pomyślałem, że ja będę robił inaczej, żeby jakoś było o mnie słychać. Pewnie, że jaram się Rockwilderem, Timbalandem, ale również dobrymi produkcjami Hi-Teka czy Premiera.

JAMES BOUNCE
W odróżnieniu od Bonda nie działam w pojedynkę. Na "Al-Hub" zaprosiłem takich a nie innych wykonawców, gdyż mieszkam teraz w Warszawie, Eldo to mój kumpel, reszta to też dobrzy znajomi. Myślę, że mógłbym pomęczyć i zaprosić np. Fisza, ale chciałem zaprosić swoich ludzi, których cenię, lubię się z nimi śmiać, bawić. Karolinę zaprosiłem, gdyż pracujemy razem i zajebiście śpiewa. Nuci zawsze coś przy biurku i nas wszystkich nudzi (śmiech). Magda zajebiste wrażenie zrobiła na mnie w Sopocie, na imprezie MTV, gdzie udzielała się w chórkach u Reni Jusis. Od małego lubiłem słuchać Donny Summer czy Diany Ross i myślę, że naprawdę potrafię powiedzieć, kto coś umie, a kto nie. Słucham więcej r'n'b niż hip-hopu generalnie, lubię kobiecy śpiew.

ERNEST FUNK GOGH
Swoje dźwięki maluję na AKAI MPC 2000. Na "Al-Hub" kawałek z Eisem np. nagrywaliśmy w studio Reim Music Factory pod Łodzią. To jest studio gdzie m.in. nagrywa Ich Troje, tam robiłem ze Sweet Noise ich płytę. Kawałek Eldo robiłem na syntezatorze. Echo jeszcze na jakimś innym sprzęcie. Więc generalnie AKAI i coś.

RED III SOBIESKI
Trochę o historii. Mam misję. Mieliśmy taką grupę w Szwajcarii. Urodziłem się tam, mieszkałem tam do końca matury, było cool zawsze tam gdzie był Red. Ale z drugiej strony zginęło bardzo wielu moich kumpli. Mój sąsiad w tak pokojowym kraju jak Szwajcaria został dźgnięty nożem w brzuch i umarł w szpitalu. To był koleś, który znał najlepiej Reda. Mieszkaliśmy na takim osiedlu domków przyklejonych do siebie, my Polacy pośrodku, na lewo Arabowie, na prawo ludzie z Tanzanii, Afryki... A wracając do mojej grupy. Nazywaliśmy się S.O.F. - Skiillz Of Funk. Kiedyś sobie to wydziaram, uwierz mi. Mieliśmy wydać płytę w Barcley, wytwórni francuskiej. Miałem wtedy 16 lat. Nagrywaliśmy hardcore a la "zabiję cię ty chuju", co trzy słowa "spierdalaj" (śmiech). To była zajebista ekipa. Był Jek One, taki gruby czarnuch, Edee, białas, ja - białas, był Drednot, który był Żydem. Odebrał sobie życie potem skacząc z wysoka do wody. I był jeszcze Sancho, Arab. Stary, Arab, Czarnuch, Żyd i dwa białasy. Taka grupa, czujesz?! I jeszcze był DJ Oumar, koleś który kompletnie nie umiał skreczować, ale umiał podrywać laski, był od tego, żeby być fajny (śmiech). I moja misja polega na tym, może to głupie, bo wielu artystów tak mówi, ale robię to co robię właśnie dla Drednot i mojego sąsiada - dwóch moich wielkich ziomów, którzy umarli. I wiem, że oni patrzą na mnie z góry i wiedzą, że jestem ten gorący ziom.

RED HOT CHILLI PEPPER
To gorąco siedzi we mnie, mam gorącą krew. Mój dziadek jest Serbem, babcia Włoszką. Ojciec jest Chorwatem, a mama Polką. Jestem gorącym miksem. Urodziłem się w Szwajcarii, bo mój ojciec w 1974 r. był mistrzem Europy w waterpolo. I klub ze Szwajcarii go wykupił. A moja mama jechała sobie na wakacje do Chorwacji, zakochała się w ojcu i zamieszkali w Szwajcarii. Love story. (śmiech) Szwajcaria była jednak za zimnym krajem dla gorącego Reda, więc mój ziomek A-rab załatwił mi pracę w Def Jam w USA. A potem trafiłem do Krakowa i do Obozu TA. W końcu Arek Deliś załatwił mi casting w MTV. And the rest is history! (śmiech)

GEORGE COOL'NEY
Mój wyluzowany styl nie pasuje do Polski. Tu panuje bezsensowna zazdrość, zawiść. Byłem tam i tam, to trzeba mnie zniszczyć. Wszystko co osiągnąłem w Polsce zawdzięczam samemu sobie. Ludzie znają tylko Reda z MTV, ale Ernest jest bardzo zamkniętą w sobie osobą. Stary, zobacz sobie jak chodzą ludzie w Niemczech, we Włoszech. Z podniesioną głową. A w Polsce wszyscy tak (Red pokazuje zgarbioną pozycję). Nie rozumiem dlaczego ludzie mnie dissują, że albo za dużo mówię "yo", albo jestem za bardzo wyluzowany czy też macham łapami. Ja lubię swój program.

FAT JOE
To prawda, że ostatnio poprzez to, że mam więcej hajsu, za dużo jem. Jak Noreaga, stary. (śmiech) Pokażę ci jego płytę "War Report" i na okładce jest chudzielcem. Sprzedał tony płyt i przytył 30 kg. (śmiech) Myślę, że dużo ludzi jest grubszych ode mnie. Nie śpię w nocy i nie myślę "jejku, jaki jestem gruby". Jestem zadowolony ze swojego wyglądu. Powinienem kilka kg zrzucić, może tak się stanie jak będę miał jakąś stałą partnerkę. Na razie jest ruchanie okazyjne. (śmiech)

PLASTIK SWAYZE
Uważam się za artystę i myślę, że ten artyzm słychać w mojej muzyce. Robię bity r'n'b, ragga, plastik.

Jestem wszechstronnym producentem. Kocham muzykę. Przekładam jakość nad ilość. Mogę trzaskać bity codziennie, ale wolę rzadziej, a lepiej. Nie jestem jeszcze królem plastiku w Polsce i to jest smutne. Wiele osób nie wie pewnie nawet, że wyszła taka płyta "Bobbyahedz". Wiesz, od małego nauczyłem się wierzyć w siebie, tacy są ludzie z zagranicy. Mam uszy i wiem, że jeśli chodzi o plastik, ja robię to w Polsce najlepiej.

JAY-Z LEND
Z ludźmi wyluzowanymi, w zachodnim stylu robię dobre wywiady. Dlatego moje najlepsze shows to wywiady z wykonawcami zagranicznymi. W innych krajach hip-hop łączy ludzi, łączy narodowości. Polscy raperzy są na maksa nietolerancyjni. Większość MC's u nas mówi o innych: "ten to chuj, tamten to pedał, ten to pacan, a tamten skurwysyn". Please! Można nie kochać muzyki Liroya, ale w rozmowie to jest dobry ziom. Przyszedł wyluzowany do MTV i zrobiłem z nim zajebisty, gorący wywiad. Ja jestem neutralny, chcę cię poznać jako osobę. Noon i Eldo to moi dwaj najlepsi kumple z polskiego hip-hopu. I że Mikołaj nie lubi mojej muzyki to co? To jest mój ziom, gramy w basketball na Dreamcast, pożyczamy sobie vinyle i jest yo! To są moi przyjaciele i czy rapują o cipach czy o ulicy, mam to w dupie. Ja oceniam ludzi po osobie, a nie jaką mają twórczość.

DAVID POPERFIELD
Mogę się pokazać jutro w "Claudii", "Tinie" czy "Życiu na gorąco". Mam to w dupie. Wiem, że znam się na hip-hopie i hip-hop jest tylko muzyką. Zrobią ze mną wywiad w "Tinie" i jak zautoryzuję i będzie ok., to czemu ma nie pójść? Mogą gorące mamusie o mnie czytać. (śmiech) "Al.-Hub" to moja ostatnia płyta hip-hopowa. Nie za bardzo lubię współpracować z hip-hopowcami. Teraz będzie współpraca z Urszulą, Kayah. Pierdolę to, co ludzie powiedzą. Mam świadomość, że będę uważany za następnego Liroya. Zrobiłem bit do reklamy ciuchów Frodo, teraz będę robił dla Era GSM. Ja po prostu lubię takie bity i takie rzeczy robić! Do robienia płyt hip-hopowych zniechęcił mnie fakt, jaki jest ten polski hip-hop. Np. jeśli chodzi o nagrywanie. Nagrywam z Kayah, dzwonię do niej czy do jej managera i następnego dnia o umówionej godzinie na 100% jest nagrywka. A raper trzy razy nie przyjdzie, pięć razy zaśpi.

REDZILLA vs. SHOWBIZ-HEDORA
Byłem na rozdaniu Fryderyków i jest mi bardzo smutno, że Ich Troje nie wygrało. Biznes fonograficzny w Polsce, który miałem już okazję poznać, to towarzystwo wzajemnej adoracji. Big Fuck dla nich! Ciechowski umarł i był kimś, OK. Ale tydzień przed nim zmarł mąż Urszuli, który był bardzo znanym gitarzystą i nic nie powiedzieli. Wcześniej zmarł bardzo znany raper jakim był Magik i też nic nie powiedzieli.

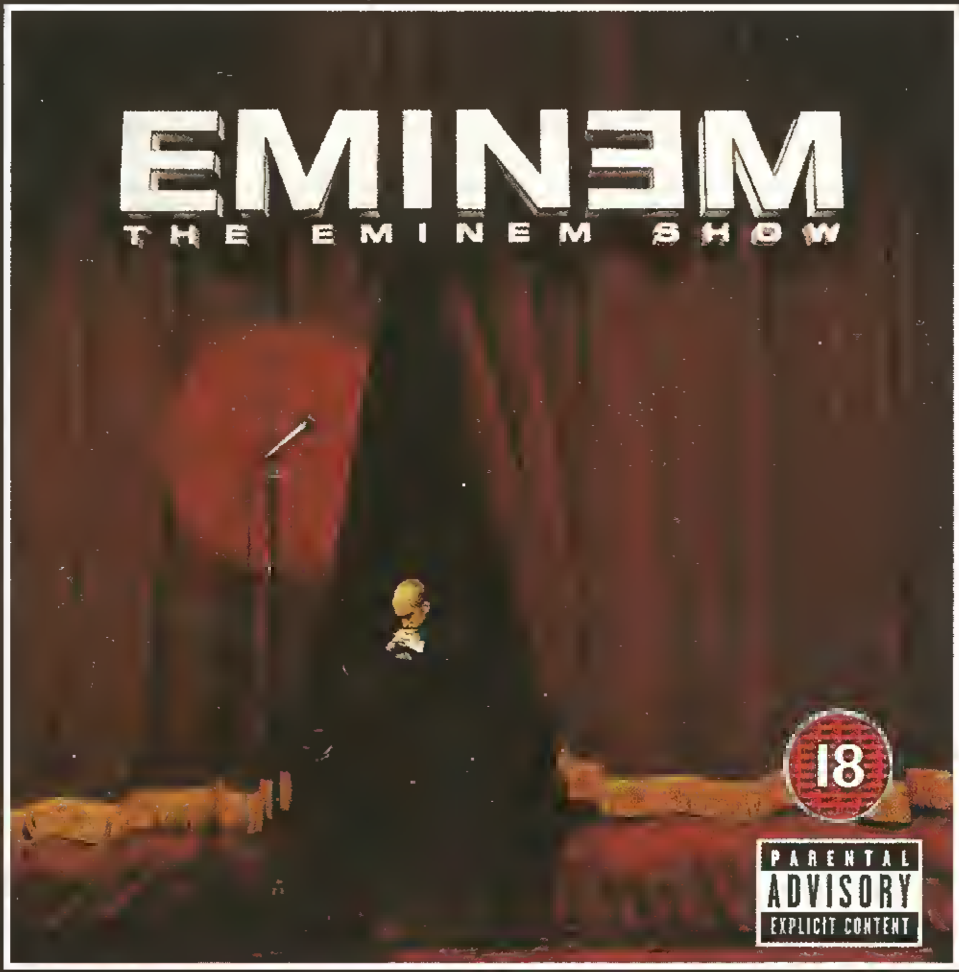
MUHAMMAD FUNKY
Nie jestem takim dobrym muzułmaninem jak Leszek. Jestem dobrym człowiekiem. Nie chodzę do meczetu, nie modlę się pięć razu dziennie. Jak potrzebuję, to otwieram Koran, przeczytam sobie surę, dwie trzy. Nie jem świni, nie noszę złota. Nie muszę chodzić do meczetu, żeby być lepszym. Czytałem bardzo dużo razy Biblię, ale wolę Koran, jest zajebistą książką. Islam jest wiarą jak każda inna. Są dobrzy muzułmanie i źli, tak samo jak dobrzy i źli katolicy, czy dobrzy i źli Żydzi. Teraz w beefie USA - Palestyna, jestem bardziej za Palestyną. To jest ich ziemia, umówmy się... Ale absolutnie nie potępiam żadnej innej religii. Moja płyta nazywa się "Miłość", bo noszę w sobie miłość do ludzi, a mój naród teraz cierpi, wszyscy są uważani za strasznych terrorystów. Nie ma na świecie miłości, każdemu trzeba dopierdolić, każdego trzeba zdissować. Kiedyś było lepiej.

RED BUTTLER
Jeszcze nie znalazłem swojej Scarlet O'Hara. Myślałem, że znalazłem już dwa razy, ale dwa razy się pomyliłem. Miłość jest dla mnie respektem dla drugiej osoby. Nie szukam na siłę swojej drugiej połowy, mam nadzieję, że w odpowiednim momencie się odnajdziemy. Z miłością jest tak, że jak miałem przez 2 lata laskę, chciałem być sam, podrywać niunie, itd. A jak nie mam jest całkiem odwrotnie, chciałbym mieć drugą połowę, która jest przy mnie cały czas, wspiera mnie.

Rozmawiał: Dobry Piotrek
Foto: Dawid Olczak

Red jest sponsorowany przez Mass oraz Converse Polska.





EMINEM
Eminem Show
Interscope/Universal

Pieprzony białas przeszedł w ciągu kilku lat drogę od zmywania w knajpie stosów brudnych naczyń i wolnego stylizowania po godzinach w najbrudniejszych spelunach Detroit, do poziomu, w którym jego płyta traktowana jest przez międzynarodową korporację o nazwie Universal jako najważniejsza premiera roku. I dobrze, tym bardziej, że Eminem, jako jeden z nielicznych wykonawców hip-hopowych wydaje płyty, które nie tylko ruszają głową, ale też są wydarzeniem artystycznym, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Po pełnym dowcipkowania, pastiszowym "Slim Shady LP", oraz satyryczno-groteskowym "Marshall Mathers LP" przyszedł wreszcie w historii Eminema czas na płytę poważną, gdzie różne formy żartu zostały zastąpione socjologicznymi spostrzeżeniami podanymi bezpośrednio i wprost. I niech was nie zmyli singlowy numer "Without Me", bo to praktycznie jedyny tutaj kawałek, który przypomina stary, znany i lubiany styl Eminema. Reszta kompozycji bowiem to jazda zupełnie innego rodzaju. Słowo "kompozycje" pojawia się tu zresztą nieprzypadkowo, bo większość z nich to długie, pięciominutowe lub nawet dłuższe utwory z bogatymi aranżacjami rzadko kiedy spotykanymi w hip-hopie.

Kiedy jesteśmy już przy muzyce, wspomnieć należy dużo rock'n'rollowych akcentów w podkładach zawartych na "Eminem Show". Czy to "White America", czy "Till I Collapse" czy wreszcie "Sing For The Moment" (swoją drogą najlepsza kombinacja bitów i gitar od czasów "Walk This Way" Run-DMC), słychać w muzyce Eminema nie tylko rockowy bunt, ale też brzmienie czerpiące z gitarowych orgii lat 70-tych. Dużo bardziej zaskakuje południowy charakter kilku utworów, m.in. "Square Dance", "Superman" czy "My Dad's Gone Crazy". Można to oczywiście zaakceptować, tym bardziej, że Eminem jedzie do tych bounce'ów lepiej niż niejeden czarnuch z ATL, ale myśl o komercyjnym podłożu takich zabiegów kołacze się po głowie natarczywie. Z drugiej strony dzięki temu jest to album muzycznie dużo bardziej zróżnicowany od poprzednich krążków Eminema, ale tak jak i na tych wcześniejszych płytach, tak i tu zdarzają się bity kontrowersyjne i flirtujące z kiczem (np. "Business").

Płyty Eminema to jednak przede wszystkim teksty i sposób ich wykonania. "Eminem Show" dowodzi, że technicznie Marshall Mathers jest najlepszy na świecie. Po prostu, bez dwóch zdań i na bank. To co robi w "My Dad's Gone Crazy", "Say Goodbye Hollywood", czy nawet w "Without Me" (linijka "Well I'm back, na-na-na-na-na-na-na-na-na-na / Fix your bent antenna tune it in and then I'm gonna / enter in....." miała być zdaje się dla Eminema tym, czym wers "Dead in the middle..." był dla Big Puna) podważa prawa chemii, fizyki i fonetyki. Jak on to robi nie wiem, ale brzmi to po prostu fenomenalnie. A do tego słowa, które układają się w te układanki dźwięków, niosą też buntowniczy, osobisty przekaz, w którym Eminem pokazuje środkowy palec Ameryce i wszystkim swoim wrogom. Już dawno żaden amerykański artysta hip-hopowy nie otworzył się aż tak bardzo, a szczerość Eminema momentami powala. Niestety osobisty charakter płyty sprawił, że jeśli nie znasz wszystkich osób, które wpłynęły ostatnio na życie rapera, na pewno nie odbierzesz przekazu w całości. Jeśli więc takie nazwiska jak John Guerra, Douglas Dail czy Cathy Renna nic ci nie mówią może być ciężko (chyba, że kupisz przyszły numer Klanu, gdzie wszystko wyjaśnimy). To druga, ale ostatnia już wada płyty - coś jest nie w porządku, kiedy Eminem, krytykując na płycie show, jaki rozpętały wokół niego media, wymaga od nas pilnego śledzenia tego przedstawienia.

T?

DJ TERAZ POLSKA
Taki sobie temat
H22/Sony



●●○○○

Płyta "Taki sobie temat", producencki projekt DJ Teraz Polska gotowa jest już od dłuższego czasu, dopiero teraz jednak trafiła do sprzedaży. Teraz a więc z dużym opóźnieniem, ale wydaje się że nawet gdyby ukazała się te kilka miesięcy temu nie zrobiłaby furory większej niż zrobi teraz. Ponieważ bity DJ Teraz Polska są solidne i składne, ale niestety mało charakterystyczne i oryginalne, płytę oceniać można jedynie po poziomie występujących na niej raperów. A ci niestety nie potrafią pokazać, że podziemie Chrzanowa i okolic (bo głównie stamtąd pochodzą), potrafi wnieść coś interesującego do polskiego hip-hopu. Pomijając już fatalną technikę, flow poszczególnych wykonawców, nawet tekstowo większość z nich to co najwyżej kalka składów już znanych i lubianych (głównie Molesty i ZIPów). Wyjątki? Nieliczne - Dany z Poemy Faktu (ale to oczywiście tekst, a nie nieudolny flow) i skit o piratowaniu płyt.

Tomasz Niesnaski

CAM'RON
Come Home With Me
Roc-A-Fella/Def Jam



●●●◐○

Cam'Ron to miał pecha w swojej karierze. Rapuje wybornie, flow ma wulkaniczny , ale wytwórnia wydające jego dwie pierwsze płyty nie potrafiła ani zapewnić mu konkretnych producentów, ani odpowiednio wypromować albumów. Teraz w nowych barwach Roc-A-Fella Cam'Ron ma wreszcie szansę na ten papierwspiera go zespół producencki z Kayne Westem na czele, a gościnne występy takich MC jak Jay-Z czy Beanie Sigel, też nie zaszkodzą. Niestety Cam'Ron za bardzo śpieszył się do przysłowiowego koryta i dał nam krążek, na którym poza kilkoma kawałkami nagrywanymi wyraźnie z myślą o singlach ("Oh Boy", "The ROC (Just Fire)", "Live My Life (Leave Me Alone)") niewiele wartościowych nagrań. Tezę tę potwierdza tym bardziej fakt, że w większości utworów na równi z Cam'Ronem rymują ziomkowie z jego ekipy, a z nich niestety tylko Juelz Santana daje radę. Znając możliwości Cam'Rona liczyłem na dużo więcej, ale niestety "Come Home With Me" to średni album, niczym nie wyróżniający się spośród innych wydawanych obecnie komercyjnych amerykańskich płyt.

T.

NAUGHTY BY NATURE
Iicons
Arista/Warner



●●●●○

Naughty By Nature bez Kay Gee? To prawda - producent, twórca wszystkich dotychczasowych przebojów grupy opuścił NBN, by zbijać dolary na własnym patencie. Mogło się wydawać, że to spowoduje katastrofę, a nowa płyta albumu będzie brzmiała jak wymęczone płyty pierwszoroczniaków. Treach znalazł jednak gdzieś te kilkanaście bitów, które choć wyszły z innych stołów producenckich (m.in. Da Beatminerz w niesamowitym "Naughty By Nature") niczym nie odbiegają od dotychczasowego stylu grupy, a są równie przebojowe. To hip-hopowe brzmienie od razu rozpoznawalne i od razu kojarzone z tym właśnie zespołem, który umiejętnie łączy westcoastową elektronikę, z południowym połamaniem rytmicznym i nowojorskim wykopem. Dzieciaku, sparuj to z zabójczym flow Treacha a dostaniesz płytę z naprawdę dobrym hip-hopem. Może i mało odkrywczym, szczególnie w połączeniu z tytułem takim jak "Iicons", który przecież do czegoś zobowiązuje, ale mimo wszystko dobrym, jak mało co w tym plastikowym biznesie, którym obecnie stał się hip-hop.

Marek Będzki

HIGH&MIGHTY
Air Force One
Eastern Conference



●●●●○

Zawieszony między Filadelfią a Nowym Jorkiem duet nie próżnuje, choć długi okres ciszy od doskonałej debiutanckiej płyty może na to wskazywać. Mr. Eon i Mighty Mi w swoim tempie rozkręcają wytwórnię Eastern Conference wydając od czasu do czasu dwunastki, a teraz EP-kę "Air Force One". Płytce tej brakuje - podobnie zresztą jak poprzedniemu projektowi dueu, który nosił nazwę Smut Peddlers - tej hip-hopowej magii z "Home Field Adventage", ale nikt chyba nie zaprzeczy, że to podziemny hip-hop bardzo "true" i bardzo "phat". Eon doskonale radzi sobie na mikrofonie w każdym z utworów, Mighty Mi to świetny DJ (co potwierdza w ""Mighty Mi in the land of deadstock") i producent, ale gdyby to wam nie wystarczało obraz tej EP-ki dopełniają goście - J-Zone (doskonały bit), Havoc), biały drwal R.A. Rugged Man oraz najmniej tu potrzebny Cage, który w duecie z Eonem co prawda daje radę, ale tylko raz na jakiś czas. Oczywiście, jak z wszystkim EP-kami, wadą jest krótki czas trwania, ale sami przyznacie, że czasem lepiej słuchać krótko a dobrze, niż długo a nie tak znowu na wypasie.

Andrzej Borkowski

AZ
Aziatic
EMI/Pomaton

●●●◐○

Ten typ AZ, to ma pecha. Wystartował jak rakieta na "Life's A Bitch" Nasa, ale potem, mimo trzech całkiem niezłych krążków, ściemnione wytwórnie i wydawcy bardziej szaleni od KK spowodowali, że żaden z tych krążków nie był odpowiednio promowany. Nowy album AZ być może promowany będzie wreszcie tak jak przystało, szkoda tylko, że sam materiał zasługuje na to zdaje się najmniej z wszystkich dotychczasowych albumów tego wykonawcy. OK, flow jest odpowiednio gorący, teksty uliczno-filozoficzne, a bity niby bujają, ale tak naprawdę to nie ma tu nic ani odkrywczego, ani rewolucyjnego. To co słyszymy to często próba podrobienia ostatnich styli Jaya-Z (nowoczesne, ale oparte na samplach z lat 70-tych bity, tematyka uliczna, ale z bardziej uniwersalnym podejściem), co gorsza nie zawsze udana. To tradycyjny hip-hop (sprawdź ten numer "Rebirth"), , który z powodzeniem mógłby ukazać się 3-4 lata temu. Niby i tego ostatnio brakuje, ale nagrano już wiele innych, lepszych płyt w tej stylistyce. Dlatego też, nie wróżę nowej płycie AZ większego sukcesu, ale z sentymentu życzę mu tego. Szkoda tylko, że to raczej pobożne życzenia, dalekie od realizacji.

Tomasz Niesnaski

SCRATCH
Embodiment Of Instrumentation
Atlantic/Warner



●●●●◐

Solowa płyta Rahzela, bardziej znanego z Rootsowych beat-boxerów - z perspektywy czasu można to już śmiało powiedzieć - nie spełniła pokładanych w niej oczekiwań. Za mało było bit-boxu, za dużo dziwacznych komputerowych dźwięków. Za to Scratch.... to już zupełnie inna bajka. Płyta złapała mnie z zaskoczenia od pierwszego utworu i trzyma cały czas - to taki album beat-boxera, na jaki czekałem od dawna. Zachowuje styl i technikę znaną z koncertów, ale oczyszczoną przez studyjnego realizatora, dzięki czemu cały czas z głośników lecą do nas dźwięki ciepłe, słoneczne, organiczne dźwięki, wykonane w przeważającej części przez ludzką paszczę. Brzmi to jak najlepsze momenty płyty "Do You Want More?!??" Roots, tyle, że z ostrzejszymi raperami (poza całym składem Roots, który akurat za ostry nie jest, goście to kupa podziemnych, praktycznie nieznanych raperów z Filadelfii). Paradoksalnie krótki czas utworów działa na korzyść płyty, bo nawet Scratch ma pewne ograniczenia brzmieniowo-aranżacyjne. Czyżby to jednak nie Rahzel stał za beat-boxowymi szaleństwami The Roots?

Barney

BIG TYMERS
Hood Rich
Cash Money/Universal



●●●●◐

Wielkie wydarzenie dla wszystkich gorących "baunsowców" - premiera najnowszej płyty niegdysiejszych królów południowych cykaczy, którzy wcale nie zamierzają się poddać. I powiem wam, że ten album jest gorący. Zioooom, po prostu musisz go mieć - takich tłustych cykaczy, takich lansów, takich nawijek nie było już od dawna. Oczywiście koncepcyjnie "Hood Rich" niczym, ale to niczym nie zaskakuje (nawet zaproszony producent Jazze Pha podporządkował swoje bity manierze Cash Money), a tekstowo Mannie Fresh i Baby Williams są mniej więcej na poziomie przedszkolaków-prymusów, całość hula jak hop, a nawet najlepszy hip-hop z Południa. Zioooom, sprawdź "Still Fly", "Get High", "Oh Yeah!" i "Put It Up", kup tę płytę i bansuj.

Barney

ROOTS MANUVA
Dub Come Save Me
Big Dada/I-Sound

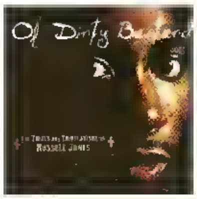


●●●●◐

Kiedy wziąłem do ręki najnowsze wydawnictwo Roots Manuva pomyślałem sobie - przyznaję się bez bicia - "O, o, Big Dada zaczyna zbijać szmal na tym co gorące. Nieładnie...". Bo w Anglii gorący jest Roots Manuva, którego album "Run Come Save Me" był najlepiej sprzedającym się krążkiem hip-hopowym w zeszłym roku. Z lekką rezerwą, pamiętając co podobne zagrania uczyniły z niegdyś holubionej wytwórnii Rawkus włożyłem płytę do odtwarzacza... I szybko odszczekałem swoje słowa. "Dub Come Save Me" to nie tylko dubowa wersja poprzedniego albumu, to samodzielny pełnoprawny krążek, bardzo udany i oryginalny. Paradoskalnie dubowe wersje utworów już znanych ("Dreamy Days SFA Dub" czy "Highest Grade") zajmują tu pozycję drugoplanową w porównaniu z tak dobrymi, a nowymi kawałkami jak "Revolution 5" czy "UK Warriors". Numery te są co prawda tłuste w hip-hopowym znaczeniu tego słowa, ale tak jak i wszystkie pozostałe kawałki z "Dub Come..." flirtują z jamajską poetyką brzmieniowo-rytmiczną. W takiej stylizacji Roots Manuva sprawdza się doskonale, najlepiej chyba z wszystkich angielskich raperów. Przybasowana, ciężka, ale pozostająca na długo w pamięci płyta.

T?

OL' DIRTY BASTARD
Trials & Tribulations Of Russel Jones
Elektra



●●◐○○

Od czasu kiedy hip-hop stał się wielkim biznesem, branżą przynoszącą grube dolary właścicielom wytwórni płyt takich jak "Trials & Tribulations Of Russel Jones" jest coraz więcej. Płyt, podpisanych nazwiskiem znanego wykonawcy, w których nagraniu sam wykonawca nie brał szczególnie dużego udziału. W tym przypadku sytuacja jest trochę lepsza (a może właśnie trochę gorsza?) bo zdaje się, że ODB coś tam z tego albumu złapie do kiermany, nie zmienia to jednak faktu, że zawartość tego krążka jest w najlepszym wypadku kontrowersyjna. To co dostaliśmy to kilkanaście nowoczesnych bitów, czerpiących głównie z westcoastu, ale też trochę z bounce'u i z ostatnich dokonań RZA, do których duża liczba zaproszonych gości (m.in. Mac 10, Too Short, Big Syke, Insane Clown Posse, E-40) wypełni luki w mniej lub bardziej kompletnych freestyle'ach, pojedynczych zwrotkach lub już wcześniej wykorzystanych tekstach ODB. Całość jednak jest zaskakująco dobrze wyprodukowana, brzmi naprawdę zawodowo i spójnie. Ale i tak, to płyta wyłącznie dla fanów tego popieprzonego ziomucha z Wu, którym nie będzie przeszkadzać, że samego ODB nie ma tu za dużo, a kiedy się już pojawia, to głownie po to by powiedzieć jak to chce mu się jebać i pić. I że biali ludzie to nasienie szatana diabły.

T?

NAPPY ROOTS

Watermelon, Chicken & Gritz

Atlantic/Warner



Trudno jednoznacznie ocenić debiutancką płytę Nappy Roots, chłopaków z południa, których album zaczyna się wiejskimi nawijkami rodem z Kentucky. Trudno dlatego, że ich twórczość mieści się gdzieś pomiędzy futurystycznym, technicznie doskonałym odjazdem Dungeon Family, a w swojej istocie prostackiej muzyce Cash Money Records. Tyle tylko, że dla "backpackowców" odjazd ten może być zbyt mały, a dla prawdziwych "gangstaz" może z kolei być za duży. I wtedy płyty nie kupiłby nikt. A szkoda, bo kilka kompozycji zasługuje tu na uwagę. Kawałki te (m.in. "Set It Out", "Ballin' On Budget", "Po Folks", "Dime Quarte Nickel Penny") robią wrażenie ciekawą, rozbudowaną aranżacją, w ramach której podstawowy podkład zmienia się kilka razy w ciągu trwania bitu, oraz tekstami, którym co prawda daleko do kosmicznej poezji Andre 3000 z Outkast, ale i tak są dużo ciekawsze od przeciętnych "bling-blingów" Big Tymers czy Mastera P. Interesująca, nietypowa produkcja z południa, która niestety podzieli pewnie los innych, nie do końca określonych co do grupy odbiorców bounce'owych płyt (np. Field Mob).

T?

LUNIZ

Oakland Blaze

Bootleg



Co się dzieje teraz z tymi czarnuchami z Luniz? Ich debiut, "Operation Stackola", to wciąż jeden z najlepszych westcoastowych albumów, prawdziwy klasyk, a drugi krążek grupy, "Lunitik Muzik" też przecież dawał radę. Byli wielcy i zarabiali wory szmalu. A potem zniknęli. Nie do końca co prawda, bo Yukmouth wydał dwa solowe albumy, tak bezpardonowo gangsterskie, że podobały się tylko koneserom takich brzmień, ale nie był to materiał dorastający choćby do pięt wcześniejszym nagraniom grupy. Pewnie dlatego trzecia płyta Luniz, "Oakland Blaze", choć nagrana już od kilku miesięcy, czeka wciąż na oficjalnego wydawcę. W międzyczasie wyciekła gdzieś ze studia i ukazała się na bootlegu, co pewnie jeszcze bardziej zmniejszy szansę na jej legalną premierę. Z całą sympatią i szacunkiem dla duetu - wiele nie stracimy. Utwory zebrane na "Oakland Blaze" to desperacka próba znalezienia się pomiędzy Zachodnim Wybrzeżem, południowym bounce'm a brzmieniem Oakland, które uczyniło z Luniz gwiazdy. Muzyka szybko nudzi, dręczy i denerwuje i tylko rymy Luniz, nadal wypadkowa pomiędzy gangsterstwem a polewką, sprawiają, że płyta jako tako toczy się od początku do końca. Ale jeśli twoja trzecia płyta jest gorsza od drugiej, a w ogóle nie powinna być porównywana z pierwszą, wiesz, że coś jest nie tak.

Tomasz Niesnaski

J-LIVE

All Of The Abovet

Coup De Tat



Kolejny solowy album J-Live, "All For The Above", to dla fanów podziemnego, jak to się mówi "trueschoolowego" hip-hopu to prawdziwa uczta dla uszu. Nie sposób po prostu nie docenić tej kołyszącej ciepłą wibracją muzyki, do której J-Live, bez zbędnych okrzyków, bez zbędnego napięcia wygłasza całkiem mądre i całkiem zgrabne słowa. Tym bardziej, że barwą głosu i stylem rymowania J-Live przypomina, nieświadomie na pewno, tego sympatycznego filozofa z De La Soul o szalonej ksywie Posdonous. J-Live zasługuje na uznanie, jest bowiem głównym producentem, DJ-em i oczywiście raperem na płycie. Niestety jednak, na tym długim, wypełniającym niemal cały CD-ek albumie, zdarzają się momenty, w których nie daje sobie rady, głównie za konsoletą. Dlatego też "All For The Above" to paradoksalnie krok naprzód w stosunku do poprzedniego krążka, a jednocześnie album minimalnie gorszy od debiutanckiego "The Best Part".

Tomasz Niesnaski

EL-P

Fantastic Damage

Def Jux/Isound



Tyle myśli, tyle spostrzeżeń, tak mało miejsca na zapisanie recenzji nowej płyty El-P z Company Flow, grupy która już nie istnieje, ale jej dziedzictwo nadal jest wyraźne w podziemnym hip-hopie i w samym nawet El-P, którego debiutancka płyta nawiązuje do albumu "Funcrusher Plus" tak okładką, jak i tytułem, jak i stylistyką, otóż chodzi o to, że "Fantastic Damage" to ekstrapolacja aurosferycznych audiosonizacji i zwerbalizowanych fonetyzmów tamtego albumu, czyli po prostu trudna do asymilacji przez system, systemy i systemiki socjo-polityczno-konspiracyjne dawka, działka czy też porcja, nie mi to oceniać, nie mi to nazywać, a więc dawka rewolucyjno-kosmicznej poezji, w której duch Kool Moe Dee, Public Enemy i Chucka Chillouta jest wyczuwalny tak samo jak koktajle Mołotowa rzucane przez grupę Baader-Meinhof, a to wszystko przeciw temu co komercyjne, nieszczere i gówniane, ale też z tego powodu niełatwe są te diaboliczne konstrukcje frazowo-wersowe do zrozumienia i wysłuchania przez zwykłego, zwykłego człowieka, to znaczy człowieka, który chciałby posłuchać sobie muzyki dla przyjemności i delikatnej stymulacji zmysłów i intelektu, ale nie bo wtedy nie będziesz "Independent as fuck" i nie będziesz hip-hopowy i nie będziesz radykalny i nie dla ciebie te długie, pełne trudnych słów wersy, około tryliona-miliona razy bardziej złożone i niezrównoważone od tej recenzji. Ale to i tak jest bardziej funky niż Poema Faktu.

Andrzej Borkowski

BLACKALICIOUS

Blazing Arrow

MCA/Universal



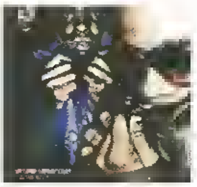
Na początku były dwie płyty, które u nas w kraju przeszły, zupełnie niesłusznie zresztą, bez echa. Potem pojawiła się "Nia". Tą płytą Gift of Gab & Co. zyskali przychylność chyba wszystkich trueschoolowców i nie tylko ich. Z reguły jest tak, że kiedy jakiś album jest objawieniem, następny, mimo iż może trzymać przysłowiowy poziom, nie dorównuje "jedynce". Tak było między innymi z "Expansion Team" Dilated Peoples i wieloma innymi pozycjami. I tu następuje punkt zwrotny recenzji. Spodziewacie się, że albo napiszę, iż z Blackaliciouś jest tak samo, albo jest całkiem inaczej. Możecie odetchnąć z ulgą. Jest inaczej. Jest lepiej. Muzyka jest mniej więcej na podobnym poziomie, Gabowi nie zmieniła się też barwa głosu ani flow. Więc czemu jest lepiej? Już odpowiadam - po pierwsze teksty. Mądrzejsze, bardziej życiowe, łączące wspaniale technikę z przekazem, co w naszym kraju zdarza się tylko Pezetowi, a zagranicą też nieczęsto. Po drugie - goście, a przede wszystkim Chali2na i bardzo dawno nie słyszany Gill Scott-Heron. Nieźle, nie? Pierdolcie dziwki, koks i złote łańcuchy. To jest prawdziwy hip-hop, za jaki nie muszę się wstydzić.

Dobry Piotrek

ANTIPOP CONSORTIUM

Arrhythmia

Warp



Poetów z Antipop usłyszałem najpierw jako współtwórców projektu DJ'a Vadima "The Isolationist". Beans, Priest i Sayid objawili się mi wtedy jako jedni z najoryginalniejszych emce końca XX w, którzy traktowali uszy słuchacza jako worki treningowe (your ears are my punching bag). Ich pełnowymiarowy debiut "Tragic Ellog" upewnił mnie, że stoją na czele awangardy, która wprowadza hip-hop w XXI w. Epka "The Ends Against The Middle" przekonała, iż razem ze swoim inżynierem dźwięku Earl'em Blaize zgromadzili już wystarczający arsenał elektronicznych brzmień i gotowi są na ostateczny atak na nasze receptory słuchu. Nie zdziwiło więc mnie to, że ich najnowszy album jest taki dobry. Nieszablonowa poezja pełna niespotykanych skojarzeń, wielowarstwowych metafor i głębokich treści spotyka się tu z równie oryginalną, emocjonalną i przemyślaną muzyką. Ich nietypowe, zróżnicowane interpretacje rymów perfekcyjnie kładą się na bicie i stapiają w jedno z barwami analogowych syntezatorów. Brzmi to futurystycznie ale też jakoś znajomo. Podobnym instrumentarium dysponowali przecież pionierzy hip-hopu i electro. Oczywiście atmosfera budowana przez APC jest o wiele bardziej ciężka, mroczna i chropowata niż wczesne nagrania hh ale na szczęście nie jest to płyta zrobiona na przekór, przeciwko słuchaczowi. Awangardowa sztuka nie musi być więc niestrawna, a o tym zapominają czasami jej twórcy. Minimalistyczne, ascetyczne, szorstkie brzmienie APC pozwala mówić zarówno o inspiracji współczesną elektroniką a z drugiej strony można spekulować jak wiele ta dzisiejsza eksperymentalna muzyka zawdzięcza hip-hopowi.

Pudło

O.S.T.R.

Tabasko

Asfalt



Jestem fanem Ostrego i dlatego żałuję, że jego pierwsza bardzo dobra płyta nie znalazła zbyt wielu nabywców. Mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej i opowiem wam na czym opieram moje oczekiwania. Ludzie nie "kupili" Ostrego przez brak zaufania do łódzkich produkcjami z kręgu Obozu TA. "Masz to jak w banku" powstało w pewnej izolacji od "sceny" i publiczności, zaskoczyło nas wszystkich. Dopiero po kilku miesiącach, po porywających koncertach w klubach i na festiwalach publiczność poznała Ostrego jak świetnego showmana, freestylera i spoko zioma. On też lepiej poznał swoją publiczność i stał się ważną postacią w polskim hip-hopie. Jego życie jest jeszcze mocniej związane z hip-hopem a wejście do rodzimego rap biznesu pozwoliło mu ostrzej zobaczyć jego charakter. To wszystko słychać na "Tabasko". Ten album jest bardziej nośny, przebojowy, kawałki dobrze będą się sprawdzać na koncertach. O.S.T.R. chce być bliżej publiczność ale na szczęście nie stara się grać po publiczkę. Ostry "porusza tłumy i szarpie za struny/wciąż mówi to co myśli nie uznając cenzury". Dokonał jednak pewnej korekty kursu. Paradoksalnie zaletą "Masz to jak w banku" była różnorodność a "Tabasko" broni się spójnością i jednolitym dobrym stylem. Na debiucie łodzianin chyba szukał najlepiej leżącego mu stylu rymowania a teraz już znalazł i wie w jakiej interpretacji jego bezkompromisowe rymy atakują najmocniej. Swobodnie więc punktuje tych którzy pasożytują na hip-hopie i krytykuje inne patologie rodzimego rap (i nie tylko) biznesu, razem z Fenomenem i Spinachem bez pardonu atakuje media, nie zostawia suchej nitki na znienawidzonych polityках. Potrafi być bezwzględny i zawzięty ale też dowcipny i ironiczny a kiedy trzeba refleksyjny, wrażliwy na cudze nieszczęście i niesprawiedliwości tego świata. Zaskoczył mnie jego irracjonalny patriotyzm deklarowany w "Kochana Polsko", rozbujał tytułowym "Tabasko" i "Echem miasta" (gościnnie Pezet), do myślenia dały mi "Miejska ślepota", "Grzech za grzech" i "Ból doświadczeń" (gościnnie Vienio), rozśmieszył reggae'owy "Ja i mój lolo". Jednak najbardziej spodobała mi się powalająca kolaboracja z TEDE'm w "Ziom za ziomem". W tym kawałku dwóch najlepszych polskich wolnostylowców w brawurowy sposób rozprawiają się z amatorami freestyle'u i internetowymi ekspertami. To murowany przebój i już historia polskiego hh. Bity na płycie mocą dorównują rymom, utwory świetnie zaaranżowane, produkcja wykończona z pomocą M. Dulewicza nie pozostawia nic do życzenia. Kup tę płytę ziom!

Igor Pudło

ICE CUBE
Greatest Hits
Priority Records

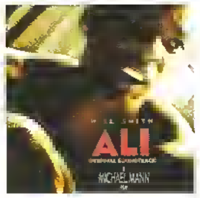


●●●●●

Oj, nie rozpieszczał nas ostatnio Gruby. Dwie przeciętne płyty i cisza. Dobrze, że mogliśmy go chociaż oglądać na ekranach kin czy TV, bo już byśmy zapomnieli jak wygląda człek, który było nie było przyczynił się dosyć mocno do rozwoju hip-hopu. Zbyt zajęty promocją nowych filmów, nie miał pewnie konceptu na nowy album. Zdecydował się więc na kompilację swych największych przebojów. I w sumie dobrze, że tak się stało, bo znając ostatnie zapędy "klasycznych" MC's z USA, mógłby zdecydować się na jakieś bounce'y, a tak otrzymaliśmy ciekawie i starannie pomyślaną płytę, na której większość utworów to niekwestionowany rapowy kanon. "Pushin' Weight", "Check Yo Self", "Bow Down", "You Can Do It", "It Was A Good Day", etc. Sprawdźcie, jakie potrawy serwował niegdyś dziadek Kostka Lodu. Nie zawiedziecie się.

Dobry Piotrek

Soundtrack
ALI



●●●●○

Will Smith za wielką kreację postaci legendarnego Muhammada Ali był o krok od Oscara. Ta ścieżka dźwiękowa jest od krok od tytułu najlepszego soundtracku roku. Dla Alego zaśpiewały największe gwiazdy soulu i r'n'b, zarówno te królujące przed laty, te obecne, jak i te dopiero wschodzące. Łagodzące zszargane rodzimym hip-hopem nerwy utwory Arethy Franklin, Bilala, Angie Stone, Lisy Gerard, Everlasta, Alicii Keys i innych. Wielki hit "The World's Greatest" R. Kelly. Na korzyść przemawia fakt, że sam Will Smith tym razem nie zdecydował się firmować filmu własnym kawałkiem. Nie, żebym miał coś do Willa, wprost przeciwnie, ale postąpił słusznie. Jak miło jest, po tych wszystkich kolaboracjach gatunkowych, w końcu usłyszeć "czarną" płytę bez ani źdźbła rapu. Cudowny, spójny i przemyślany album.

Dobry Piotrek

AFU-RA
Life Force Radio
Koch



●●●●○

Nie sposób nie darzyć sympatią takich MCs jak Afu-Ra, który nadal stara się tworzyć hip-hop zgodny z tradycją tego gatunku, brzmieniem i tematyką, na jakiej się wychował i jaką chłonął jako nowojorski nastolatek. Niestety mamy teraz rok 2002 i brzmienie hip-hopu zmieniło się diametralnie.
I o ile ja i jeszcze kilkudziesięciu innych fanów, którzy nadal uważają Beatminerz za świetnych producentów, a Buckshota za doskonałego MC to, poza nami, mało kto doceni tę płytę. Chyba, że skusi ich rockowy singiel nazwany nomen-omen "Hip-hop", ale ostrzegam, że to na tej płycie wyjątek, numer, który pasuje tu tak jak Puff Daddy do bitów Madliba. Wcale. Cała płyta bowiem, to nowojorskie brzmienie A.D. 1994 (producenci to m.in. Tru Master i Easy Mo Bee) z rymami opowiadającymi głównie o przywiązaniu i oddaniu do hip-hopu, niechęci do fałszywych raperów bez "skillz" i niełatwym życiu w wielkim mieście, łagodzonym od czasu do czasu ciepłymi momentami z kobietą ("Open Up") czy radością płynącą z duchowego dojrzewania ("Readjustment"). Sami widzicie - to płyta dla starszych hip-hopowców, tych którzy pamiętają jeszcze takie kawałki jak np. "Crooklyn Dodgers".

T?

CORMEGA
Hustler Rapper
Bootleg

●●●●○

Po wydanym na legalu, aczkolwiek dla małej wytwórni albumie "Testament", Cormega szykując się do kolejnego pełnowymiarowego, oficjalnego albumu wypuścił składaka zawierającego najróżniejsze nie zawsze publikowane utwory, które nagrał podczas swojej burzliwej kariery. To takie jakby oczyszczanie składziku z tekstów, ale przyznać trzeba, że są to pełnowartościowe, tłuste numery. Tłuste, ale oczywiście przede wszystkim dla fanów Queensbridge i pierwszych płyt Mobb Deep, które zdefiniowały ten styl i to brzmienie. Zamiast pisać co na płycie jest, naprawdę łatwiej byłoby napisać czego nie ma, rozrzut jest bowiem dość duży. Poza kawałkami z płyt innych wykonawców, które mogliśmy już usłyszeć ("What's Your Poison", "Da Bridge 2001") i freestyle'ami, zagubionymi zwrotkami z gościnnych udziałów i innych okazji ("Realmatic", "We Gon' Buck") najciekawsze są tu przede wszystkim utwory całkowicie wcześniej nieznane. To one decydują o poziomie tego podziemnego wydawnictwa, są naprawdę dobre i pokazują, że Cormega to nie tylko nafukany ulicznik, ale też prawdziwy, choć nieraz brutalny w doborze słów poeta miejskiej rzeczywistości. I ponieważ i tak pewnie nigdzie tego w Polsce nie kupicie, śmiało odpalcie Audio Galaxy i pościągajcie co ciekawsze rzeczy z tej płyty (m.in. "They Forced My Hand", "Who Can I Trust", "Three").

T?

RED
Al-hub
T-1 Teraz



●●●●○

Ucieszyła mnie ta płyta. W końcu coś nowego na polskiej scenie. Producencki album Reda to śmiałe połączenie inspiracji kulturą islamu i elektronicznym hip-hopem. Zresztą trudno jest opisać styl tej płyty, bowiem mimo tego, że jest krótka (40min), wiele się na niej dzieje. Doświadczenia multikulturowego życiorysu Reda przełożyły się równie zróżnicowaną płytę. Są tu motywy arabskie, jest ragga, połamany bans, eksperyment (bit do freestyle'e Ostrego mógłby np. znaleźć się na płycie Anti-Pop Consortium).

Red okazuje się producentem wszechstronnym. Równie dobrze wychodzą mu bity dla raperów jak i te, które po dodaniu gitary i głosu stają się piosenkami. Inna zaleta "Al-hub" to emce, których zaprosił Red. Eldo recytuje poruszające, poetyckie wyznanie wiary muzułmanina. Kret z kolei okazuje się ragującym rastamanem, Eis bansującym erotomanem, Pezet płynącym na bicie marzycielem. Echo stawia na konkretny hip-hopowy przekaz, Ostry jedzie na wolno (poprawnie, ale bez sensacji). Wszyscy rymują na dobrym poziomie i znajdują się w klimacie bitów. Ale największe wrażenie zrobił na mnie Mes, który w pełni objawił swój dojrzały talent. To w jego wykonaniu słyszymy jedne z najlepszych polskich rymów bitewnych, wypowiedzianych pełnym głosem, z pasją, wyczuciem rytmu, okraszonych oryginalnymi porównaniami i zabawą słowem. Jednak przypuszczam, że ortodoksyjni fani hip-hopu mogą nie zaakceptować produkcji Reda. Będą się zastanawiać co robi arabski folklor w polskim hip-hopie i po co te piosenki? Dla nich po odrzuceniu intra, skitu i piosenek jest tu tylko siedem kawałków rapowych (trwających łącznie niewiele ponad 20 minut).

Gratuluję więc Redowi odwagi i konsekwentnej realizacji swojej wizji bez zważania na trendy i koniunktury. Red jest jednym z najoryginalniejszych polskich producentów, a mix i mastering w studio Marka Dulewicza sprawił, że "Al-hub" jest to jedna z najlepiej brzmiących polskich produkcji.

Pudło

dema&nielegale

dział prowadzi Tomasz Niesnaski

2°C
Czy dam sobie radę
kontakt: 0-502-675275
3,5



Najlepsze demo nadesłane do redakcji w tym miesiącu to projekt bardzo słabo opisany, dlatego też skład osobowy formacji 2°C do chwili obecnej pozostaje dla mnie tajemnicą. Po przesłuchaniu materiału można się jedynie domyślać, że jest to w dużej mierze produkcja solowa gościa o pseudonimie Sopel, ale już kto robił bity nie odważę się wskazywać. To pierwsza uwaga dla młodych raperów - kiedy wysyłacie gdzieś taśmy opiszcie je dokładnie, tak by nie było wątpliwości. Nie zmienia to jednak faktu, że materiał zawarty na "Czy dam sobie radę" wyróżnił się na korzyść spośród - swoją drogą niezbyt dopracowanych - demówek przysłanych w maju. Wracając do materiału - 2°C zwraca na siebie uwagę przede wszystkim tekstami. To on świadczą o sile tego materiału, rzetelnie opisując życiowe realia inteligentnego chłopaka zamotanego w szarą rzeczywistość bloków. Obserwacje Sopla, nie są co prawda w wyjątkowy sposób odkrywcze, ale podano je ciekawie i z erudycją, która niczym nie ustępuje uznanym już wykonawcom tego gatunku hip-hopu. Ten tekstowy poziom należy zachować i rozwijać, więcej pracy wymaga jednak flow i bity. Sposób rymowania 2oC jest dla niego charakterystyczny, ale zbyt monotonny, w tym sensie, że niezależnie od utworu, jego treści, tempa i brzmienia, rapuje on jednakowo, bywa też, że brakuje płynności, którą czasem zastępuje proste skandowanie. A co do bitów - warto by zmienić producenta. Być może na takiego z lepszym sprzętem, który zadba o wyższą jakość techniczną nagrań. Nawiązując do tytułu - 2°C ma potencjał, więc może i da sobie radę. Jak zwykle potrzeba tylko dużo pracy i determinacji.

POZOSTAŁE DEMÓWKI:

DIALEKT
Dialektuj się
3
Skład z Kielc, ale daleki od estetyki WYP3. Świetne porównania psują monotonny flow i zbyt do siebie podobne głosy głównego rapera i gości. Bardzo fajne funkowe sample, tego warto się trzymać.

JAH MISSION
Mega
3
Ciekawa próba połączenia z hip-hopem filozofii spod znaku Jah. Niestety bitom brakuje technicznego szlifu, a teksty i sposób rapowania nie przekonują mimo dobrego przekazu.

KATON
Powtórka z rozrywki
3
Ciekawe pomysły na teksty, dobry, szybki flow, ale bity zbyt syntetyczne. Nie zawsze też wiadomo, czy to wszystko jest na poważnie, czy na żarty. Może warto by się zdecydować?

GAL
Taki jeden dzień
3
Rymy bardzo dobre, ale w pomysłach na kawałki brakuje oryginalności, flow zaś jest mało charakterystyczny i nie zapada w pamięć. Najgorsze są bity - tu trzeba zmienić najwięcej.

HOT DOGG
Hot Dogg
3
Mimo nazwy, solidne polskie rymy, wykonane z ekspresją, co na nielegalach jest rzadkością. Fajne sample, ale programowanie bitów kwadratowe. Brzmienie klawiszy trochę zbyt dance.

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk


error
CLOTHEZ
INFO
TEL : 603199388
601303553
E-MAIL: error@clothez.pl
ONLY IN AUTHORIZED SHOPS

Warszafski Deszcz i WWO - 05.IV.2002, Białystok, klub Krąg

Fisz i Pijani Powietrzem - 12.IV.2002, Wrocław, klub La Fete

Tede i O.S.T.R. - 24.V.2002, Wrocław, klub La Fete

Konkretna Impreza - 01.VI.2002, Warszawa, klub Paragraf 51

Jeru - 01.VI.2002, Katowice, Mega Club





WWO



DJ ROMEK



PEZET

Ostatni miesiąc obfitował w imprezy hip-hopowe, ciepłe majowe i czerwcowe dni sprzyjały takim koncertowym wydarzeniom. Przez Polskę przetoczyła się fala festiwali hip-hopowych, które dają co prawda mnóstwo satysfakcji widzom, ale sami wykonawcy zaczynają już powoli na nie narzekać - sprawdźcie zresztą nasz wywiad z Tedem w tym numerze. Tym bardziej, że najczęściej te ogromne imprezy organizowane są przez promotorów, którzy nie mają wiele wspólnego z hip-hopem, a łapią się za ten rodzaj muzyki tylko dlatego, że gwiazdy rocka nie przyciągają już takich tłumów. Największym z festiwali ostatnich tygodni był oczywiście koncert w Opolu, który pod względem frekwencji był jeszcze bardziej udany niż ostatnio, ale stracił tę magię i wyjątkowość, przez którą ruszyliśmy nasze leniwe tyłki do Opola w zeszłym roku.

W cieniu tych wielkich festiwali dużo ciekawsze wydały nam się mniejsze imprezy organizowane w miastach i miasteczkach przez autentycznych lokalnych zajawkowiczów. Imprezy, którą łączą nieraz składy w zupełnie nieoczekiwany sposób. A ponieważ nieoficjalny tytuł tego numeru "Klanu" brzmi ziom za ziomem, na tych dwóch stronach zobaczycie właśnie fotki z tego typu koncertów.

A taki właśnie koncert miał na przykład miejsce we Wrocławiu, gdzie w klubie "La Fete" wystąpił Fisz i Pijani Powietrzem. Biba była bardzo udana mimo nieszczególnie wysokiej frekwencji, a Fisz zaskoczył wszystkich mocną sceniczną osobowością, którą niełatwo dostrzec na raczej spokojnych, wyciszonych

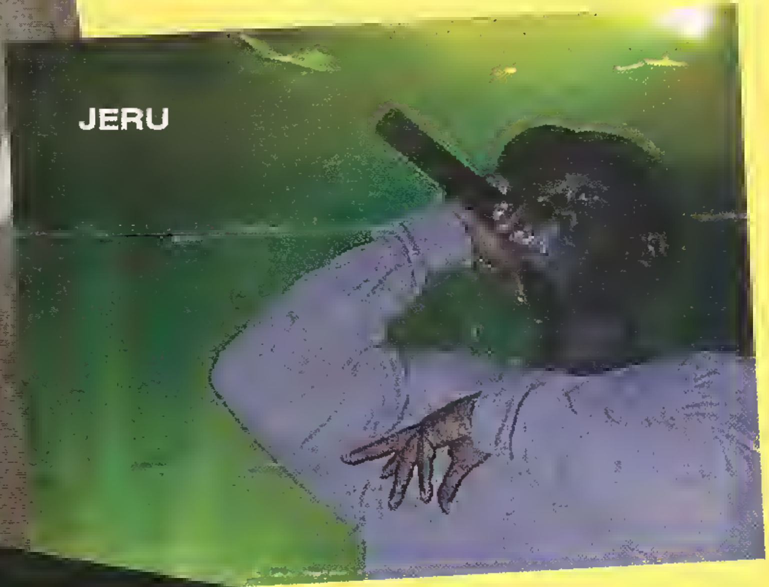


FISZ

foto: Igor Pudło

płytach wykonawcy. Pod koniec maja zaś, w tym samym klubie spotkali się Tede i O.S.T.R., który gościł akurat we Wrocławiu korzystając z naszego zaproszenia. Ich wspólny freestyle o butach przejdzie do historii!!

Świetnie kręcą się też melanże w białostockim klubie "Krąg", gdzie występowali już najlepsi przedstawiciele naszej sceny. I zawsze w zaskakujących konfiguracjach - raz była to Zipera i Paktofonika, raz Warszafski Deszcz i W Wyjątkowych



JERU



O.S.T.R. i TEDE

foto: Paweł Kubisz



Okolicznościach, raz Molesta/Ewenement i Slums Attack. Wszyscy występujący w "Kręgu" chwalili sobie miejscówkę a przede wszystkim publiczność - czyżby Białystok miał się stać koncertową mekką hip-hopowców?

Na początku czerwca miały też miejsce dwie kolejne Konkretne Imprezy. Skład wykonawców jak zwykle był tłusty (szczególnie dla fanów młodych warszawskich wilków mikrofonu), ale pierwsza z tych imprez - ta z 1 czerwca miała silną konkurencję. Tego dnia bowiem Polskę odwiedził po raz kolejny Jeru, który wstępował w Katowciach, supportowany przez Gano, Hst i WYP3. Niestety atmosfera była tak gorąca, że wysiadł zarówno nasz fotoreporter, jak i jego aparat, ale specjalnie dla was załatwiliśmy także fotkę i z tej imprezy.(Dzięki dla **www.hiphop.pl**).

M.N.

ROCK

DZIŚ, KIEDY KAŻDY KILKUNASTOLETNI CHŁOPAK CHCE BYĆ MC, A MEDIA PRZEDSTAWIAJĄ NAJBARDZIEJ ZNANYCH RAPERÓW JAKO BOHATERÓW BLOKOWISK, TRUDNO UWIERZYĆ, ŻE W HISTORII HIP-HOPU BYŁY CZASY, W KTÓRYCH TO NIE RAPERZY, A B-BOYE BYLI W CENTRUM ZAINTERESOWANIA. TAK JAK CHOĆBY CZŁONKOWIE EKIPY ROCK STEADY CREW, JEDNEGO Z NAJSTARSZYCH I PIERWSZYCH ZESPOŁÓW BREAKDANCE.



Rock Steady Crew zostało założone w 1977 w dzielnicy Bronx, przez Jimmy D i Jojo, dwóch tancerzy, którzy zafascynowani wczesnym hip-hopem i związanym z nim tańcem zaczęli rozwijać swoje umiejętności b-boyingu. Od początku do RSC wstąpić mogli tylko najlepsi, a Jimmy i Jojo pilnowali, by umiejętności członków grupy cały czas pozostawały na jak najwyższym poziomie. Wynikało to z tego, że członkowie formacji bez przerwy podróżowali po wszystkich pięciu nowojorskich dzielnicach, pojedynkując się z lokalnymi składami, a nazwa zespołu szybko stała się na tyle legendarna, że o żadnej porażce nie mogło już być mowy. Dlatego też, by dostać się do Rock Steady należało pokonać w bitwie jednego z tancerzy już zakwalifikowanych do grupy.

A nie było to wcale łatwe, szczególnie od 1979 roku, kiedy to do Rock Steady Crew dołączyli Crazy Legs i Lenny Len, dwóch tancerzy, którzy zrewolucjonizowali tę sztukę nowymi ruchami i układami. Nowatorskie techniki stosowane przez tę dwójkę zostały początkowo przejęte przez tancerzy z Manhattanu, a potem, wraz z miejskimi podróżami RSC, zostały spopularyzowane w całym Nowym Jorku. W tamtym okresie nikt jednak nie mógł pokonać duetu Crazy Legs & Lenny Len, nikt nie dorównywał im talentem i umiejętnościami.

STEADY CREW

Mimo dużego zainteresowania ze strony nastolatków, aż do końca lat 70-tych Rock Steady Crew, tak jak i cały breakdance, miały charakter zdecydowanie podziemny. Przełom nastąpił dopiero w 1981 roku, kiedy b-boyingiem zainteresowały się również media. Najważniejszym wydarzeniem tego okresu była historyczna bitwa pomiędzy Rock Steady Crew (w składzie Crazy Legs, Frosty Freeze, Take One, Little Crazy Legs i Ken Swift) a The Dynamic Rockers, która odbyła się w ramach Lincoln Center Outdoors Program. Bitwę zainicjował i zorganizował fotograf i rzeźbiarz Henry Chalfant, który zaprosił na miejsce pojedynku przedstawicieli stacji telewizyjnych, redaktorów z lokalnych gazet i kolorowych magazynów (m.in. National Geographic). Kiedy media relacjonowały to wydarzenie, najwięcej uwagi poświęciły Crazy Legsowi. Jimmy D widząc zainteresowanie młodym tancerzem i doceniając jego talent i umiejętności mianował go Prezydentem Rock Steady Crew. Crazy wyznaczył sobie zastępców - Frosty Freeze'a i Kena Swifta. Zapoczątkowana latem 1981 roku ogromna popularność składu trwała przez kilkanaście miesięcy. Kolejny ważny występ miał miejsce na początku 1982 roku, kiedy RSC brało udział w wielkiej imprezie zorganizowanej w klubie Ritz, gdzie Crazy Legs i Frosty Freeze poznali Afrika Bambaatę. Podczas tego spotkania ojciec chrzestny hip-hopu oficjalnie włączył Rock Steady Crew do Zulu Nation. Zapoczątkowało to żywiołowy wzrost RSC, które przez moment straciło nawet swój charakter grupy b-boyów, bo nazwę Rock Steady Crew zaczęli reprezentować także związani z jej członkami artyści (m.in. fotograficy, malarze, DJ-e). Jednym z członków RSC została Kool Lady Blue, która objęła funkcję menadżerki zespołu. To ona zorganizowała trasę Roxy Tour, sponsorowaną przez rozgłośnię Europe One Radio. W ramach trasy Rock Steady Crew, Afrika Bambaataa, Fab Five Freddie, The McDonald Double Dutch Girls oraz artyści graffiti i DJ-e, odwiedzili z występami kilka europejskich miast, przede wszystkim Londyn i Paryż. Trasa ta zapisała się na stałe w historii hip-hopu, a wielu pionierów angielskiego czy francuskiego hip-hopu wspomina, że to właśnie wtedy po raz pierwszy zetknęli się i zafascynowali miejską kulutrą czarnej Ameryki. W listopadzie 1983 roku, na specjalnie zaproszenie Królowej Anglii, Rock Steady Crew wystąpiło w królewskim Royal Variety Performance wspierając w ten sposób fundusz charytatywny Artist's Benevolent Fund. Ken Swift pojawił się w filmie "Flahs Dance", a Crazy Legs i reszta RSC w "Style Wars".

W tym samym czasie do grupy z propozycją kontraktu nagraniowego zgłosiła się wytwórnia muzyczna Charisma Records. Wkrótce potem na rynku ukazał się singiel "Hey You, The Rock Steady Crew", który trafił na pierwsze miejsce angielskiej listy przebojów i sprzedał się na całym świecie w nakładzie przekraczającym milion egzemplarzy. Niestety nieuczciwie skonstruowany kontrakt sprawił, że członkowie Rock Steady otrzymali jedynie znikomą część należnych im dochodów. Co gorsza kontrakt zabraniał im także występować w klubach, przez co tancerze RSC stracili swoje podstawowe źródło utrzymania. W tym okresie formacja straciła zarówno uznanie, jak i sławę, a jej członkowie zmuszeni zostali do poszukiwania zarobku w innych dziedzinach działalności.



Kilka lat zabrało Rock Stedy przegrupowanie, regeneracja sił i powrót do tańca. Pomógł w tym bardzo pomysł Mr.Wigglesa i Fable'a, którzy zaproponowali Crazy Legs'owi stworzenie musicalu opartego o historię życia Bucka 4, członka grupy, który po kryzysie z 1983 roku wpakował się w ciemne interesy i zginął zastrzelony przez nieznanego sprawcę. Podekscytowany pomysłem Crazy Legs namówił Kena Swifta, by ten znów wrócił na matę, a wyprodukowany przez nich musical "So, What Happens Now?" okazał się wielkim sukcesem, chwalonym przez krytykę (m.in. New York Times, The Village Voice, The Daily News, El Diario) i obleganym przez widzów (występ przed prezydentem Georgem Bushem i przedstawicielami świata polityki i sztuki zakończył się owacją na stojąco). Dało to RSC finansową niezależność i poczucie spełnienia. "W przeciwieństwie od lat 80-tych, teraz mieliśmy wpływ na to co dzieje się z naszą karierą" - powiedział w jednym z wywiadów Crazy Legs - "przez lata zarabiali na nas oszuści i ściemniacze, czas byśmy i my coś z tego mieli".

Co roku członkowie Rock Steady Crew organizują imprezę rocznicową, podczas której składają hołd historii formacji i jej byłym członkom. Podczas tych imprez spotykają się DJ-e, tancerze breaka, twórcy graffiti i raperzy z całego świata. Tegoroczna impreza będzie wyjątkowa, bowiem Rock Steady Crew obchodzi swoje 25-lecie.

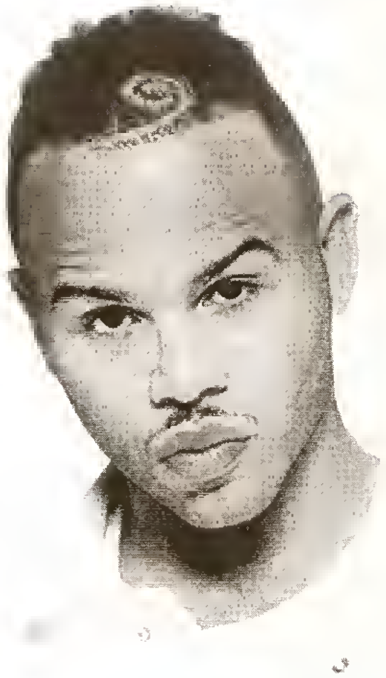
Tomasz Niesnaski

X-ECUTIONERS

PODCZAS SUPREMACJI INVISIBL SKRATCH PICKLZ, KTÓRYCH DZIELNIE WSPIERALI ZA GRAMOFONAMI THE BEAT JUNKIES, WYDAWAŁO SIĘ, ŻE TYLKO ZACHODNIE WYBRZEŻE KULTYWUJE ROZWINIĘTA PRZECIEŻ W NOWYM JORKU SZTUKĘ WIROWANIA DECKAMI. NA WSCHODNIM WYBRZEŻU JEDNAK TEŻ ZNAJDOWAŁY SIĘ EKIPY, KTÓRE POSŁUGIWAŁY SIĘ IGŁAMI ZWINNIE JAK CHIŃSCY MISTRZOWIE AKUPUNKTURY. NAJLEPSZĄ Z NICH BYŁA I JEST FORMACJA X-ECUTIONERS, KTÓREJ ALBUM UKAZAŁ SIĘ W NIEDAWNO NAKŁADEM WYTWÓRNI LOUD.

Członkowie X-Ecutioners, Rob Swift, Roc Raida, Total Eclise i Mista Sinista, chętnie wspominają początki swojej fascynacji turntablizmem. "Mój ojciec pochodzi z Kolumbii i kiedy przeniósł się do Stanów przywiózł ze sobą swoją miłość do salsy i meringue, latynoskich gatunków muzyki. Kochał te brzmienia, więc kupił sobie tłusty zestaw stereo z gramofonami" - wspomina Rob Swift - "Patrzyłem godzinami, jak składał sobie z winyli taśmy, które słuchał potem w samochodzie. Kiedy mojego ojca nie było, sprzętem bawił się mój brat, zapraszał znajomych, z którymi robili mix-tape'y. Ktoś rapował, on miksował bity. Kiedy miałem 12 lat poprosiłem go, żeby nauczył mnie DJ-owania. Zgodził się, a ja postanowiłem zostać najlepszym DJ-em, znanym nie tylko w swojej dzielnicy. Tym bardziej, kiedy zobaczyłem takich DJ-ów jak Mixmaster Ice, Cash Money i Jazzy Jeff, którzy wynieśli DJ-owanie na wyżyny. Ci ludzie, jeszcze Grand Wizard Theodore, Grandmaster Flash, DJ Alladin i Dr. Butcher, to byli moi idole". "U mnie też ojciec odegrał dużą rolę" - dodaje Roc Raida - "Był w zespole Mean Machine, który nagrywał dla Sugarhill Records. W domu były gramofony, ale na początku miksowałem tylko tą czerwoną matą na talerzu, bo ojciec nie pozwalał mi ruszać jego płyt. Dopiero kiedy miałem 10 lat kupił mi mój własny zestaw i mnóstwo vinyli. Tak to się zaczęło". Total Eclipse opowiada nieco inną historię - "W moim przypadku wszystko zaczęło się od radia. Słuchałem audycji hip-hopowych, takich jak na przykład Chuck Chillout & Mr. Magic's Rap Attack. Chciałem być taki jak oni. Kiedy





Total Eclipse
DJ wspierający Organized Konfusion i Pharoahe Moncha, zwycięzca tytułu ITF Championship z 1996 roku.

Mista Sinista
DJ wspierający Commona i The Beatnuts, Mistrz DMC Wschodniego Wybrzeża z 1996 roku.

wreszcie dostałem swój pierwszy zestaw nagrywałem audycje z radia, a potem starałem się powtórzyć dokładnie to samo co oni robili, każdy scratch, każdy blend. Był też taki człowiek Grandmaster 8 z mojego osiedla, który grał na wszystkich imprezach, u niego pierwszego zobaczyłem, że DJ-owanie to może być show, scratchował za plecami, itd.".

Cała trójka, na początku zupełnie niezależnie, rozwijała swoje umiejętności, nagrywając mix-tape'y, grając na imprezach, scratchując dla lokalnych zespołów. Wszyscy potwierdzają, że na początku było ciężko. "Pod koniec lat 80-tych, kiedy byłeś DJ-em, wiadomo było, że to kochasz. Wtedy nie było w tym pieniędzy, właściwie nic nie zarabialiśmy, nikt nie szanował DJ i sztuki DJ-owania" - wspomina Mista Sinista. Ta sytuacja doprowadziła do założenia grupy X-Men, skład DJskiego, którego głównym zadaniem, było wzajemne wspieranie się i promowanie sztuki DJ-owania. Jak mówi Rob Swift - "Naszym celem było pokazanie, że DJ to nie tylko wsparcie dla rapera, to samodzielny artysta. Kiedy grasz z raperami, dostajesz dla siebie pięć minut z całego show. Założyliśmy zespół DJ-ski, żeby mieć całe show dla siebie. Zaczęliśmy grywać na spotkaniach naszych znajomych z Zulu Nation. Czasami bywali tam promotorzy, którzy zapraszali nas na inne imprezy. Tak to się zaczęło rozkręcać".

Skład X-Men kształtował się przez kilka lat. Formację założył w 1988 roku jeden z pionierów jugglingu Steve Dee, który zaprosił do wspólnych występów Roc Raida, Johnny Casha i Diamonda J. Od 1989 w składzie zaczął pojawiać się także Rob Swift, który początkowo wyzywał pozostałych członków X-Men na pojedynki, by w końcu w 1991 roku dostać się do oficjalnego składu grupy. W tym okresie słynna była rywalizacja X-Men z grupą The Supermen (DJ Clark Kent, DJ Scratch, Plasticman, DJ Ritchie Ritch), nigdy ostatecznie nierozstrzygnięta. W 1992 roku Rob Swift wprowadził swojego przyjaciela o pseudonimie Mista Sinista. Jako ostatni do X-Men dołączył Total Eclipse, który poznał Roba w 1994 roku podczas zawodów NYU DJ Battle, a w 1996 roku, po zwycięstwie w zawodach ITF Championship został wpisany na listę członków X-Men.

Wkrótce potem, w 1996 roku, X-Men zmienili nazwę na X-Ecutioners. Było to związane z faktem podpisania przez nich kontraktu płytowego z wytwórnią Asphodel, która wydała rok później ich debiutancką płytę "X-Pressions". Wkrótce potem za ciosem poszedł Rob Swift, który również w tej samej wytwórni wydał solowy album zatytułowany "The Ablist". Jednocześnie wszyscy członkowie grupy ciągle rozwijali swoje umiejętności, brali udział w turniejach i zawodach, nagrywali mixtape'y i koncertowali, zarówno jako DJ-e wspierający raperów, jak i samodzielny DJ-ski zespół. Wydana kilkanaście tygodni temu płyta "Built From Scratch" to jak na razie największe osiągnięcie X-Ecutioners, zarówno artystyczne, jak i komercyjne. "Bez obaw, na pewno nie osiądziemy na laurach" - komentuje sukces albumu Rob Swift - "Widzę każdego z nas w przyszłości, jak zajmujemy pozycję podobną do Quincy Jonesa, mamy własne wytwórnie, tworzymy nowe brzmienia, nowe style. I robimy to do starości. Imponuje mi DJ Premier, który robi bity dla różnych ludzi, a jednocześnie nie zapomina o tym, że jest DJ-em, na każdym jego bicie musi być scratchowanie. To szacunek dla sztuki, który zachowamy na zawsze".





Roc Raida
DJ wspierający Artifacts, Lorda Finesse, duetu Showbiz & AG, mistrz DMC Ameryki i Świata z lat 1994 i 1995.

Rob Swift
DJ wspierający Akinyele i Large Professora, Mistrz DMC Wschodniego Wybrzeża z 1992 roku. Wydał solowy album turntablistyczny "The Ablist" (Asphodel, 1999), oraz oficjalny mixtape "Soulful Fruit" (Stones Throw, 2000).

Kelzo legenda



Pierwsze tagi Kelzo. Od czegoś trzeba zacząć....







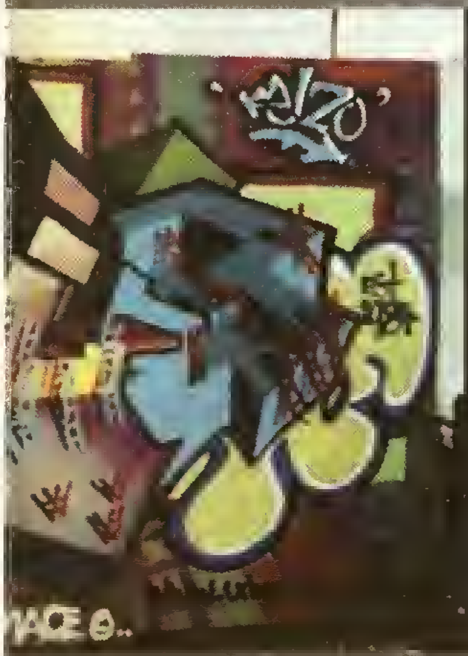
Hip-hop zafascynował Kelzo w 1984 roku, kiedy kultura ta przybyła do Anglii z ulic Nowego Jorku. Przez osiem lat zostawiał tagi i wrzuty w całym mieście, stał się jednym z najbardziej znanych writerów. Na krótko wycofał się z fachu w 1992, ale miłość do puszek ściągnęła go znowu na ściany (tym się głównie zajmuje) kilkanaście miesięcy później. Ma na swoim koncie ponad 400 konkretnych tłustych wrzutów - część z nich możecie zobaczyć na tych stronach.





Manchesteru

Chociaż Manchester znany jest obecnie przede wszystkim z fenomenalnej drużyny piłkarskiej, jest to miasto, którym bliżej powinni zająć się wszyscy writerzy i fani graffiti. Tamtejsza scena podziemnych malarzy murów i pociągów rozwija się bardzo prężnie, głównie za sprawą writera o tagu Kelzo, najbardziej aktywnego i chyba najbardziej utalentowanego.













10 babskich PŁYT

Hip-hop to gra dla chłopców i to najlepiej twardych, zdeterminowanych i nie dających sobie dmuchać w kaszę. Z tego też powodu na koncertach mało jest dziewczyn, a niektóre składy wspominają żartem, że mają chyba więcej męskich, niż damskich groupies (np. Company Flow). Na szczęście o wstąpienie do zamkniętego klubu raperów coraz częściej walczą kobiety. W tym numerze Klanu honorujemy ich starania prezentując wam 10 babskich płyt.



01. Queen Latifah – "All Hail To The Queen" Tommy Boy/Warner 1989

Debiutancki album Queen Latifah do dziś pozostaje jej najlepszym. To właśnie tutaj, w akompaniamencie tanecznych i dubowych bitów DJ Mark 45, Queen pokazuje nam, że kobiety mogą być silne w świecie facetów, bez uciekania się do męskiej agresji i napompowanego ego. Pochodzący z tej płyty utwór "Wrath Of My Madness" to jeden z niekwestionowanych hip-hopowych klasyków, ale kiedy ją posłuchasz zobaczysz, że pozostałe niewiele mu ustępują. Sprawdźcie też kolejną dobrą płytę Queen Latifah - "Nature Of A Sista"oraz dyskografię innej reprezentantki Native Tongues, Monie Love.



02.MC Lyte – "Act Like You Know It" Atlantic/Warner 1991

Płynny flow i twardy głos, to cechy, które wyróżniają MC Lyte spośród raperek tworzących na przełomie lat 80-tych i 90-tych. Chociaż na wydanej w 1991 roku płycie "Act Like You Know It", tylko jeden utwór - "Poor Georgie" - uważany jest za klasyka, to cały krążek reprezentuje wysoki, spójny poziom, a tego brakowało często w pozostałych albumach MC Lyte. Jej męski styl rapowania kontynuowały potem m.in. Rah Digga ("Dirty Harriet"), Heather B ("Eternal Affairs"), Lady Of Rage ("Unnecessary Roughness") i Eve ("Ruff Ryder's First Lady")



03. Lil Kim – "Hard Core" Atlantic/Warner 1996

Lil Kim zawsze lubiliśmy bardziej niż Foxy Brown, dlatego też to właśnie ona znalazła się tak wysoko w naszym zestawieniu. "Hard Core" to krążek, który najpełniej pokazuje złożoną osobowość swojej autorki, dla której liczą się tylko luksusy, pieniądze i twardzi mężczyźni z wielkim gnatem i giętkim językiem. Lil Kim potrafi o tym rapować jak nikt inny, a flow mogłoby się uczyć od niej nawet kilku facetów. Kim jest naprawdę królową...dziwek!!!



04. Bahamadia – "Kollage" EMI 1994

Bahamadia zadebiutowała płytą, którą bardzo trudno jest wyciągnąć z wieży, kiedy już tam trafi. Szepczącym, charakterystycznym głosem Bahamadia wychwala swoje rymotwórcze umiejętności, by zaraz potem przejść do utworu o niezwykłej miłości - a wszystko to zarówno do east-coastowych bitów Beatminerz, Roots, DJ'a Premiera, jak i west-coastowych N.O. Joe. Jedna z lepszych płyt hip-hopowych w ogóle - szkoda, że Bahamdia nagrała potem tylko EP-kę, na dodatek słabszą od debiutu. Dobrze chociaż, że styl i wrażliość Bahamadii znaleźć możemy na innych kobiecych płytach, np. fenomenalnej "Cuts For Luck Scars For Freedom" Mystic.



05. Lauryn Hill – "Miseducation Of Lauryn Hill" Columbia/Sony 1998

W roku, w którym na rynku ukazała się solowa płyta znanej wcześniej z nagrań grupą Fugees Lauryn Hill, hip-hop znajdował się w dołku i niewiele wartościowych pozycji trafiło na półki sklepowe. "Miseducation Of Lauryn Hill" dodatkowo obnażała panującą wtedy mizerię - jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy album rapowy roku, zawierał tyle samo śpiewania, co rymowania!!! To piękny, osobisty album, który do dziś rusza przebojowymi "Doo Wop" czy "Every Ghetto, Every City", czy też skłania do refleksji "To Zion" i "Lost Ones".



06. Da Brat –"Funkdafied" Columbia/Sony 1994

Zainspirowany sukcesami Dr. Dre i Snoop Doggy Dogga, Jermaine Dupri przygotował bity łączące hip-hop z funkiem spod znaku George'a Clintona, tworząc w ten sposób doskonałe podkłady dla rymów zbuntowanej, ubranej w szerokie ciuchy nastolatki, z flow szybszym niż karabin maszynowy. Da Brat udowodniła, że potrafi rapować jak mało kto, ramię w ramię z najlepszymi (choćby w duecie z Notoriousem B.I.G. zatytułowanym "Dirty B-Side"), co zresztą przełożyło się na sukces komercyjny albumu. "Funkdafied" stał się pierwszym albumem kobiecej raperki, który przekroczył nakład miliona sprzedanych egzemplarzy. Da Brat, gdzie teraz jesteś? .



07. Missy Elliot – "Supa Dupa Fly" GoldMind/Warner 1997

Missy nie jest szczególnie urodziwa, ale kiedy zacznie śpiewać, lub rapować robi ogromne wrażenie i nie sposób polubić jej głosu i flow. Debiut z 1997 roku pokazuje wszystkie talenty artystki, zarówno wokalne jak i producenckie - cały album współprodukowała wraz z Timbalandem. Cała płyta to manifest kobiety, która zdaje sobie sprawę, że ma kilka kilogramów nadwagi, ale w niczym nie przeszkadza jej to w pełnym czerpaniu z uroków życia. Ale kiedy singlami są takie kawałki jak "The Rain", czy "Sock It 2 Me" z energetyczną zwrotką Da Brat jest z czego czerpać - płyta osiągnęła oczywiście status platynowy, a Missy stała się milionerką.



08. Salt'N'Peppa – "Very Necessary" Polygram/Universal 1993

Salt, Pepa i Spindarella, tworzyły razem już od drugiej połowy lat 80-tych, ale dopiero album "Very Necessary" był ich pierwszym krążkiem solidnym od początku do końca. To bowiem nie tylko płyta przebojowych singli - "Whatta Man", "Shoop" i "None Of Your Business" - ale i niebanalnych, świetnie wyprodukowanych utworów takich jak "Heaven Or Hell" czy "I've Got AIDS", które swoim społecznym przekazem równoważyły mocno erotyzujące teksty grupy. Oczywiście tak jak wszystkie płyty, tak i "Very Necessary" ma swoje słabsze momenty, ale do dziś wiele afroamerykanek wskazuje tę właśnie płytę jako źródło życiowej inspiracji.



09. Foxy Brown – "Ill Na Na" Def Jam/Universal 1996

Wydając debiutancki album, Foxy Brown chciała nam udowodnić, że jej cipka (Na Na) jest naprawdę chora (Ill). Ale jak mówili Run-DMC, "nie chora w sensie chora, a chora w sensie wypasiona", czy jakoś tak. Co tu dużo mówić - udało się, a "Ill Na Na" to chyba nadal najlepszy album Foxy. Poziom, jaki udało się osiągnąć temu albumowi to także w dużej mierze zasługa gości- Mobb Deep, Method Mana i Jay-Z - ale nawet bez nich panna Inga radzi sobie naprawdę dobrze na tłustych nowojorskich bitach.



10. Roxanne Shante "Bitch Is Back" Tommy Boy/Warner 92

Historia i dyskografia Roxanne Shante są tak zamotane, że trudno właściwie wskazać jej najlepszą płytę. Shante dużo lepiej radziła sobie bowiem na singlach - "Roxanne's Revenge", "Shante Rox On" i "BiteThis". Nie znajdziecie ich co prawda na tym krążku, ale bez dwóch zdań jest on dużo lepszy od debiutanckiego, nierównego "Bad Sista". To natomiast, co tu znajdziecie, to kilkanaście kawałków kobiecej funi i utwór "Big Mama", który na pewno cały czas jest inspiracją takich raperek jak Lil Kim czy Foxy Brown. Shante może nie jest najlepsza, ale na pewno to ona pierwsza nagrywała kawałki o swojej "brzoskwince". Chociaż sama nazywała ją dużo dosadniej.

prenumerata

07



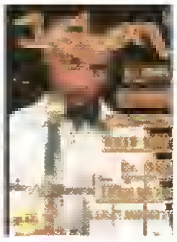
SLUMS ATTACK
REDMAN
WWZ
ICE CUBE
SCENA
FRANCUSKA

08



METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA
WROCŁAWSKA

09



MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
plakat

10



DOB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

11



HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

12



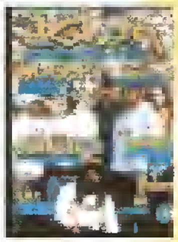
BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

13



EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MACIERA
BEAT SQUAD

14



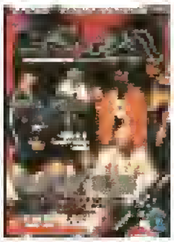
M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRK

15



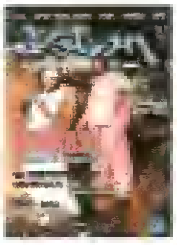
LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



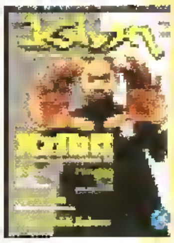
WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MACIK
W WITRYNACH
OOBICIA
DAS EFX

18



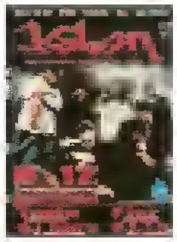
XZIBIT
EU
STARE MIASTO
SCENA
POZNAŃSKA

19



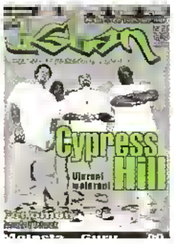
ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



0-12
TEDE
DJ 600 V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
DMC

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
.... słownie	.... słownie	.... słownie	.... słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:
1. ELO!
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNOSI 160 PLN, A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN. NALEŻNOŚĆ WPISZ W PDPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 7297760**

NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCH PRZEZ 12PLN- WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CHCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECH TYGODNI OD DATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 7297760**

WAŻNE!

WSZYSCY, KTÓRZY ZAMÓWILI NUMERY ARCHIWALNE OD **5** DO **7** I ICH NIE OTRZYMALI, PROSZENI SĄ O ZMIANĘ ZAMÓWIENIA TELEFONUJĄC POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 7297760,**

PONIEWAŻ SĄ WYPRZEDANE.

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08	09	10
11	12	13
14	15	16
17	18	19
20	21	22

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

Zaznacz kółkiem właściwe numery

MTV MUSIC TELEVISION®

RINGTONES

Ściągnij najnowsze dzwonki i ikonki !

Ściągnij najnowsze dzwonki i ikonki !



European Top 20

J. Lo ft Ja Rule "Aint if funny"	102134
Edyta Gorniak "Nie Proszę O Więcej"	102191
Faithless ft. Oido "One step too far"	102122
Celine Oion "A New Day Has Come"	102053
POO "Youth Of The Nation"	102009
A-HA "Forever Not Yours"	102220
Futro "Wyspy"	102090
George Michael "Freeek!"	102051
A "Nothing"	102092
8rainstorm "Waterfall"	102188

Polska Lista

era tak tak

Shakira "Whenever, Wherever"	101953
Enrique Iglesias "Escape"	102008
8ritney Spears "I'm Not A Girl, Not Yet A Woman"	102005
J.Lo ft Ja Rule "Aint if funny"	102134
George Michael "Freeek!"	102051
Anastacia "One Oay In Your Life"	102017
Alanis Morissette "Hands Clean"	101946
R Kelly "The World's Greatest"	102042
Pink "Get This Party Started"	101873
Kylie Minogue "In Your Eyes"	101951

Hitlist UK

Sugababes "Freak like me"	102135
Holly Valance "Kiss Kiss"	102199
Missy Elliott "4 My People"	102026
N'Sync" Girlfriend"	101997
J.Lo ft Ja Rule" Aint if funny"	102134
Shakira" Whenever, Wherever"	101953
Chemical 8rothers "The Test"	102174
Mary J Blige "No more drama"	102118
XPress 2 Feat. David Byrne "Lazy"	102033
Faithless ft. Dido "One step too far"	102122

I jeszcze więcej melodyjek...

2 PAC "Madatcha"	101181
Afroman "Because I Got Nigh"	101738
CrazyTown "Revolving Ooor	101428
012 feat. Eminem "Purple Hills"	101244
Dante Thomas "Miss California"	101364
Liroy and Ice T "World Is A Ghetto"	102192
8asement Jaxx "Where's Your Head At ?"	101731
8ritney Spears "Baby One More Time"	101636
Lenny Valentino "Oom Nauki Wrażeń"	101850
Oido "Thank You"	101392

20 Klubowych

Junior Jack "Thrill Me"	102181
Missy Elliott "4 My People"	102026
Timo Maas "To Get Oown"	101914
8arthezz "Infected"	102044
Faithless ft. Dido "One step too far"	102122
Azzizo da bass "Speed"	102185
Sven Vath "Mind Games"	102110
Galleon "I 8elieve"	101920
Puretone "Addicted to 8ass"	101865
Tiefschwartz "Never"	102222



Wyślij sms'a z odpowiednim kodem
pod nr SMS – 7468, cena 4 zł + VAT

era



Utwór: Your Revolution
Wykonawca: DJ Vadim & Sarah Jones
Album: U.S.S.R. From The Other Side

Your revolution will not happen between these thighs [x3]
Not happen between these thighs
Not happen between these thighs
The real revolution ain't about **(1) booty** size
The Versaces you buys, or the Lexus you drives
And though we've lost **(2) Biggie Smalls**
Baby your notorious revolution
Will never allow you to lace no lyrical douche
In my bush
Your revolution will be **(3) killing me softly**
With fugees
Your revolution ain't gonna knock me up without no **(4) ring**
And produce little future emcees
Because that revolution will not happen between these thighs
Your revolution will not find me **(5) in the backseat of a jeep**
With LL, hard as hell, you know doin it and doin it and doin it well
doin it and doin it and doin it well, nah come on now
Your revolution will not be you smacking it up,
flipping it, or rubbing it down
Nor will it take you downtown and humpin around
Because that revolution will not happen between these thighs
Your revolution will not have me singing
(6) ain't no nigga like the one I got
And your revolution will not be sending me for no drip,
(7) drip VD shot
And your revolution will not involve me, feelin your nature rise
Or helping you fantasize
Because that revolution will not happen between these thighs
No no, not between these thighs
Oh, my Jamican brother, your revolution will not make you feel bombastic
And really fantastic
And have you groping in the dark for that rubber wrapped in plastic
You will not be touching your lips to my **(8) triple dip of french vanilla,**
butter pecan, chocolate delux
Or having **(9) Akinyele's dream**, m-hmm a 6-foot blowjob machine m-hmm
You want to subjugate your queen? uh-huh
(10) Think I'm a put it in my mouth, just cuz you made a few bucks?
Please brother please
Your revolution will not be me tossing my weave
And making me believe I'm some caviar-eating ghetto mafia clown
(11) Or me giving up my behind, just so I can get signed
And maybe having somebody else write my rhymes
I'm Sarah Jones, not Foxy Brown
You know I'm Sarah Jones, not Foxy Brown
Your revolution makes me wonder, where could we go
(12) If we could drop the empty pursuit of props and ego
We'd revolt back to our **(13) Roots**, use a little Common Sense
On a quest to make love De La Soul, no pretense
But your revolution will not be you flexing your little sex and status
To express what you feel
Your revolution will not happen between these thighs
Will not happen between these thighs
Will not be you shaking and me faking
Between these thighs
Because the real revolution, that's right I said the real revolution
You know I'm talking about the revolution
When it comes, it's gonna be real
it's gonna be real
it's gonna be real
when it finally comes
when it finally comes
it's gonna be real, yeah yeah

Dr. Gadka tłumaczy:

"Your Revolution" to utwór pochodzący z albumu DJ Vadima "U.S.S.R. Life From the Other Side" utwór, nagrany wraz z Sarah Jones, artystką uważaną przez niektórych za królową tzw. "spoken-word poetry", czyli recytowanej, interpretowanej wokalnie poezji. Kompozycja wzbudziła dość duże zamieszanie w ubiegłym roku, kiedy amerykańska agencja FCC, kontrolująca działanie radia i telewizji, ukarała rozgłośnię KBOO-FM grzywną za emisję utworu, twierdząc, iż zawiera ona niedopuszczalne zwroty seksualne. Obecnie emisja utworu w radio w USA jest zakazana. Czy sprawiedliwie? Oceńcie sami.

(1) booty - slangowe określenie na tyłek, pupę.
(2) Biggie Smalls... - fragment ten nawiązuje do zwrotki Biggiego z utworu "Big Poppa", gdzie Smalls rymuje " Allow me to lace these lyrical duches in your bushes..."
(3) killing me softly... - to z kolei nawiązanie do Fugees i ich coveru kompozycji soulowej wokalistki Roberty Flack.
(4) ring - w tym wypadku to nie pierścień czy obrączka, a kobiecy środek antykoncepcyjny - spirala.
(5) in the backseat of a jeep... - tu Sarah przypomina fragmenty dwóch utworów LL Cool J'a - "Back Seat" z płyty "14 Shots To The Dome", oraz "Doin' It" z "Mr. Smith". Pierwszy z tych utworów bardzo często cytowany jest przez wykonawców hip-hopowych (Biggie Smalls, Tribe Called Quest), szczególnie jego refren - " let's swing an episode, back seat of my jeep".
(6) ain't no nigga like the one I got - kolejny z cytatów hip-hopowych. Tym razem Jay-Z i jego pierwszy przebój "Ain't No Nigga".
(7) drip VD shot - "drip shot" to po prostu wytrysk, a VD to skrót od słów "veneral disease", czyli "choroba weneryczna".
(8) triple dip of french vanilla... - pamiętacie to? To fragment "Ice Cream" Raekwona, utworu, który porównywał kobiecą słodycz, do słodyczy lodów.
(9) Akinyele's dream... - raper, który zaczynał albumem "Vagina Diner" wyprodukowanym w całości przez Large Professora, potem zaś zasłynął EP-ką "Put It In Your Mouth" i kolejnymi albumami ("Aktapuss" 1999 i "Anakodna" 2001) o mocno erotycznej tematyce.
(10) Think I'm a put it in my mouth... - i dochodzimy do istoty tego numeru. "Your Revolution" to po pierwsze potwierdzenie i afirmacja własnej kobiecej obecności w czarnej sztuce (w tym i w hip-hopie), po drugie zaś krzyk o bardziej świadomy, przemyślany przekaz rapu i krytyka seksizmu i instrumentalnego traktowania kobiet przez większość raperów. Opowieści o bogactwach i seksualne przechwałki nie robią na Jones wrażenia...
(11) Or me giving up my behind... - ... ponieważ Sarah zna swoją wartość i nie poświęci jej by podpisać kontrakt płytowy, nie pozwoli też by jej sztuka, tworzona była przez innych. O tym mniej więcej mówi fragment, w którym Jones przypomina, iż nie jest Foxy Brown.
(12) If we could drop the empty pursuit of props and ego - "Your Revolution" to także zachęta do prawdziwej mentalno-społecznej rewolucji, którą da się przeprowadzić, jeśli odrzucimy pragnienie rzeczy materialnych i próżnych.
(13) Roots... - To pozwoli znaleźć korzenie, zdrowy rozsądek i miłość płynącą z duszy i serca - a to wartości, które zdaniem Jones propagują również tacy wykonawcy jak Roots, Common Sense i De La Soul.



Wear it

Clinic-Clinic

Manu-facture ®



PLAYER ONE INFO:00484265239992
P01
PLAYER ONE
SINCE YEAR ZERO.
TEQUILA/NERVOUS